



TEMIDIUM

CZASOPISMO OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W WARSZAWIE

Sierpień 2012 r.
Nr (69)

3

6 lipca
– Dzień
Radcy Prawnego

**Niecelowość
przywrócenia
do pracy
pracownika**
– sytuacje
szczególne

**Artykuł
435 § 1 kc
w świetle
orzecznictwa**

Yes We Did

Z notatnika
J. Bralczyka
Kara

To już
15
lat



Czytaj 5-13
na stronach



OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH

ul. Żytnia 5 lok. 16, 01-014 Warszawa

tel. 22 862 41 69 (do 71),

fax 22 862 41 73

www.oirpwarzawa.pl

e-mail: oirp@oirpwarzawa.pl

Deutsche Bank PBC S.A. Oddział Warszawa

nr 21 1910 1123 0250 0267 2121 0001

BIURO CZYNNE

poniedziałek–piątek 9.00–17.00

W RADZIE OIRP W WARSZAWIE DYŻURUJĄ:

DZIEKAN

Michał Stępniewski

środy w godz. 17.00–18.00

WICEDZIEKANI

Włodzimierz Chróścik

wtorki w godz. 18.00–20.00

Adrian Dworzyński

środy w godz. 17.00–18.00

Gerard Madejski

środy w godz. 16.30–17.30

SEKRETARZ

Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka

wtorki w godz. 16.00–17.00

SKARBNIK

Magdalena Łempicka

środy w godz. 16.00–17.00

CZŁONEK PREZYDIUM

Kinga Wójcicka-Pogorzałek

środy w godz. 9.00–10.00

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI DS. APLIKACJI

Paweł Jasiński

czwartki w godz. 18.30–19.30

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI

KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ I INFORMACJI

Albert Stawiszyński

wtorki w godz. 16.30–17.30

RZECZNIK DYSCIPLINARNY

dr Tomasz Niedziński

poniedziałki w godz. 10.00–12.00

DYŻUR MEDIATORA W BIURZE OIRP

pl. Konstytucji 5, w pierwszy poniedziałek miesiąca

od 16.00 do 18.00

TEMIDIUM 3 (69), sierpień 2012 r.

Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych

Krąg odbiorców: radcowie prawni i aplikanci

radcowscy w Warszawie

Początek ukazywania się: 1997 r.

Nakład 10 000 egz.

ISSN 1429-46-13

WYDAWCA

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: Tomasz Osiński

Redaktorzy prowadzący:

Renata Piątkowska, Zbigniew Romatowski

Członkowie Redakcji:

Albert Stawiszyński, Ewelina Mika

Projekt makiety i skład: Kinga Pisarczyk

Skład Prawa i Praktyki: Duo Studio

Marketing i reklama: Anna Andruczyk,

tel. 503 435 156, e-mail: andruczyk_a@oirpwarzawa.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa

tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 137

fax 22 862 41 73

e-mail: temidium@oirpwarzawa.pl

Druk: Duo Studio

Izba warszawska na Euro 2012



Dzięki firmie Coca-Cola Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie miała swój niewielki wkład w Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej, podczas rozgrywanego 16 maja br. na Stadionie Narodowym w Warszawie meczu Grecja-Rosja.

Wyłonione w drodze losowania dzieci radców prawnych: Aleksander (lat 16), Antoni (lat 12), Mateusz (lat 14) i Michał (lat 15) mogli wnieść na murawę stadionu flagę reprezentacji drużyny Rosji. Dodatkowo spędzili cały dzień w punkcie Flag Team, gdzie czekało na nich mnóstwo atrakcji, ukoronowaniem dnia było kibicowanie ulubionej drużynie.

Wszyscy uczestnicy programu wzorowo zaprezentowali się podczas otwarcia meczu. Mimo tremy, szybkiego bicia serca i drżenia nóg, wszyscy dzielnie sprościli zadaniu.



W numerze

Przegląd prasy 4

Temat numeru

15 lat *Temidium* 5
 Między starymi a nowymi laty 10
 Konkurs w *Temidium* 14

Aktualności

6 lipca dzień radcy prawnego 15
 Próbnny egzamin radcowski 18
 Informacja o Podyplomowych Studiach Negocjacji, Mediacji
 oraz innych Alternatywnych Metod Rozwiązywania Sporów
 na Wydziale Prawa i Administracji
 Uniwersytetu Warszawskiego w roku 2012/13 20
 Europejskie Stowarzyszenie Prawników (AEA-EAL)
 zaprasza na doroczny kongres w Berlinie 20

WSPÓŁPRACA ZAGRANICZNA

Kongres Federacji Adwokatów Europejskich (FBE) w Brukseli 22

Prawo i Praktyka

PRAWO PRACY

Niecelowość przywrócenia do pracy pracownika
 stwarzającego konfliktową atmosferę w zakładzie pracy 23
 Praca w godzinach nadliczbowych osób zajmujących
 stanowiska kierownicze w świetle orzecznictwa SN 30

PRAWO CYWILNE

Skuteczność blokady rachunku bankowego
 w postępowaniu egzekucyjnym 36
 Artykuł 435 § 1 Kodeksu cywilnego w świetle
 orzecznictwa sądowego 43

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO 50

Rozmaitości

NIEGDYSIEJSZE WOKANDY

Żyrardowski len i rewolwer 51

PODRÓŻE

... w najdalszym zakątku świata 57
 Yes we did 61

Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

Kara 70

Przegląd prasy

DZIENNIK GAZETA PRAWNA

Dziennik Gazeta Prawna 25.07.2012 r.

Osoby decydujące się na ulotki wyrzucają pieniądze w błoto (fragmenty rozmowy z Maciejem Bobrowiczem, Prezesem KRRP)

(...) Po raz pierwszy jesteśmy tak blisko osiągnięcia jednego z naszych głównych celów, czyli zwiększenia kompetencji radców prawnych o prawo do obrony Klientów w sprawach karnych.

(...) Niestety, bojący się konkurencji adwokaci wszelkimi sposobami starają się nie dopuścić radców do spraw karnych. Jednak przypisywanie kompetencji dotyczących znajomości prawa karnego wyłącznie adwokatom jest złudne. (...)

(...) Pracujemy nad nowym projektem kodeksu etyki radcy, który bazuje na wspólnej pracy Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie oraz Okręgowej Izby Adwokackiej w Warszawie. (...) zostanie przedłożony na zjeździe samorządu radców prawnych w 2013 roku.

(...) Już dziś na podstawie obowiązujących przepisów kodeksu etyki radcy prawnego każdy członek naszego samorządu ma możliwość skorzystania z narzędzi marketingowych. Jednak skupianie się na billboardach i ulotkach wynika z niezrozumienia istoty marketingu usług prawnych. Usługi oferowane przez prawników są przeciwieństwem usług materialnych, np. sprzedawania proszku do prania, którego zakup spowodowany jest najczęściej impulsem wywołanym prostą reklamą. Tymczasem z usług prawnika nikt nie korzysta tylko z powodu reklamy. W dalszym ciągu w około 70 proc. przypadków klient wybiera prawnika na zasadzie poręczenia lub rekomendacji Osoby, które zdecydują się na reklamowe plakaty i spoty, po prostu wyrzucają pieniądze w błoto.

(...) My – radcy prawni – jesteśmy zawodem zaufania publicznego i musimy oferować nasze usługi w sposób przejrzysty i godny. Nie chcemy, żeby radca wykonujący zawód zaufania publicznego nakłaniał do zlecenia chorego w szpitalnym łóżku, czy z oferował usługi w przyczepie kempingowej przed sądem.



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 24.07.2012 r.

Spór o deregulację zawodu rzecznika patentowego

Prawo do występowania przed Urzędem Patentowym w tzw. postępowaniu zgłoszeniowym mają dziś tylko rzecznicy patentowi. Tymczasem niektórzy radcy i adwokaci też chętnie zajmowałiby się choćby rejestracją znaków towarowych czy wzorów przemysłowych. Głosy postulujące deregulację zawodu rzecznika patentowego dla innych zawodów prawniczych docierają do Ministerstwa Sprawiedliwości.

- W tej chwili nie ma prac nad zmianą tych przepisów. Będą jeszcze rozmowy z resortem gospodarki – mówi Grzegorz Płatek z departamentu strategii i deregulacji MS.

Radcy i adwokaci chcą, by umożliwić im występowanie przed Urzędem Patentowym w sprawach, które nie wymagają aż tak specjalistycznej wiedzy technicznej, takich jak np. patentowanie skomplikowanych rozwiązań technicznych. Są to np. kwestie związane z rejestracją znaków towarowych czy wzorów przemysłowych. Zajmują się tym dziś często rzecznicy, którzy mają właśnie wykształcenie prawne. (...)



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 8.07.2012 r.

Dla kogo jest praca na rynku prawnym

W największych kancelariach jest praca głównie dla doświadczonych adwokatów i radców – wynika z 11. badania WK Index przeprowadzonego przez firmę Ipsos dla Wolters Kluwer. Dwie trzecie szefów największych kancelarii uczestniczących w sondażu planuje zwiększenie zatrudnienia. Szukać będą jednak głównie doświadczonych prawników z uprawnieniami. Deklarację taką złożyło trzy czwarte tych, którzy chcą zatrudnić (rok temu – co trzeci). Niedoświadczonych radców i adwokatów będzie szukać 55 proc. Wszyscy badani szefowie wskazali, że nie ma najmniejszych kłopotów z ich znalezieniem.

45 proc. szefów dużych firm deklaruje chęć zatrudnienia doświadczonych prawników – konsultantów, 36 proc. – bez praktyki. (...)

(...) Aż 40 proc. prawników in house deklaruje, że zamierza ograniczyć zarówno zatrudnienie, jak i liczbę prawników zewnętrznych (w poprzednim badaniu - 17 proc.). O rozbudowywaniu wewnętrznego działu mówi 53 proc. Rok temu chęć zatrudniania deklarowało o 10 proc. więcej.

DZIENNIK GAZETA PRAWNA

Dziennik Gazeta Prawna 26.06.2012r.

Nie trzeba większej kontroli nad sądami korporacyjnymi

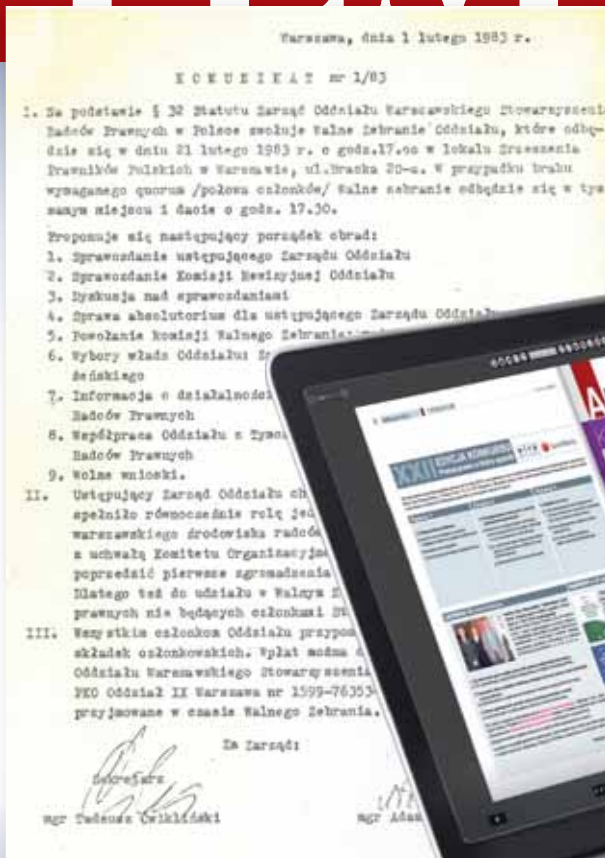
Kontrola sądowa nad postępowaniami dyscyplinarnymi adwokatów, radców prawnych, notariuszy i prokuratorów jest wystarczająca – orzekł Trybunał Konstytucyjny. (...)

(...) Trybunał uznał, że kwestionowane przepisy są zgodne z ustawą zasadniczą. Postępowanie kontrolne ze swojej natury musi być ograniczone, gdyż nie polega na rozstrzygnięciu spraw od podstaw – argumentowali sędziowie. Trybunał uznał, że za ograniczeniem zakresu sądowej kontroli w sprawach dyscyplinarnych przemawia charakter postępowania kasacyjnego przed SN. Należy też wskazać, że nad sądownictwem dyscyplinarnym pieczę sprawują samorzady zawodowe. Dlatego oddalił powództwo (...).

Temat numeru

15
lat

TEMIDIUM



Renata Piątkowska

Rok 2012 jest rokiem jubileuszy. Obchodzimy właśnie 30-lecie istnienia samorządu zawodowego radców prawnych, ale też 15-lecie czasopisma Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie – „Temidium”.

Zanim jednak „Temidium” stało się „Temidium” i to w dotychczasowym kształcie, było... „Komunikatem”. Pierwsze „Komunikaty” pisane były na maszynie o napędzie ręcznym. Ich treść z łatwością mieściła się na jednej stronie formatu

A4, tym bardziej, że zazwyczaj dotyczyła jednego wydarzenia, bądź zagadnienia, jak np. informacja o zgromadzeniu lub ofercie szkoleniowej.

Pierwszy „Komunikat” pochodzi z lutego 1983 r. (!). Jest to informacja



TEMIDIUM

o Walnym Zebraniu Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Radców Prawnych. Kolejny zaś wydano we wrześniu roku następnego i dotyczył on Zgromadzenia Delegatów Izby Warszawskiej.

Od roku 1986 „Komunikaty” stają się coraz obszerniejsze, lecz informacje w nich zawarte dotyczą głównie spraw organizacyjnych Izby Warszawskiej – składu organów samorządowych czy ważniejszych uchwał; są tu też swego rodzaju sprawozdania z dotychczasowej działalności Rady i podejmowanych przez nią przedsięwzięć, informacje na temat funkcjonowania Krajowej Rady Radców Prawnych etc.

Lata 90. przynoszą wiele nowych informacji na temat szkoleń organizowanych przez Izbę lub we współpracy z innymi instytucjami, kursów językowych, prawniczych wydawnictw. Samorząd zaczyna funkcjonować coraz prężniej, zaś przy Radzie powstaje Biuro prowadzące między innymi ewidencję radców prawnych – stąd też pojawiają się w „Komunikacie” Karty danych, z których korzysta się przy wprowadzaniu informacji do systemu komputerowego.

W numerze 3 „Komunikatu” z 1992 r. pojawia się informacja o powstaniu dwumiesięcznika samorządowego „Radca Prawny” i prośba: „Redakcja apeluje o nadsyłanie propozycji tematycznych publikacji, które Państwa zdaniem, powinny znaleźć się w naszym czasopiśmie, o nadsyłanie materiałów lub artykułów własnych oraz o wskazywanie autorów, a także o nadsyłanie materiałów dotyczących działalności izb”. Na marginesie warto zauważyć, iż również „Radca Prawny” zmienił się od tamtego czasu.

Połowa lat 90. – „Komunikat” wzbogaca się o nowe informacje, co związane jest z coraz prężniejszą działalnością samorządu jako takiego oraz Izby warszawskiej. Obok stałych notatek na temat działalności Rady, organizowanych szkoleń czy obowiązujących składek, pojawiają się także te dotyczące działalności kulturalnej i sportowej. Czytamy więc o Klubie Prawnika (pierwotnie mieszczącym się w Alejach Jerozolimskich 47 lok. 3 przy Centrum Prawa Gospodarczego, gdzie odbywały się „poniedziałki radcowskie”, wszelkie seminaria, a także zajęcia aplikacyjne), o organizowanych wieczorach jazzowych, spotkaniach brydżowych i planowanych zabawach sylwestrowych. Znajdujemy coraz więcej relacji ze współpracy zagranicznej i o samych radcach prawnych – kto został na listę wpisany, kto zawieszony w wykonywaniu zawodu, kto zaś

skreślony. Pojawia się stała rubryka Odeszli od nas... (później In memoriam...).

„Komunikat” przygotowywany jest już na komputerze i powielany na kserokopiarce. Nie ma jeszcze ostatecznego kształtu, raz przybiera format większy, raz mniejszy, niekiedy okładka ma nieco lepszą jakość (papier kredowy).

Przełomowym jest rok 1997. Na posiedzeniu 17 września Prezydium Rady Izby Warszawskiej „zaakceptowało nową formę Komunikatu, który ukazywać się będzie pod nazwą „Temidium”. Podjęto tym samym decyzję o profesjonalnym przygotowaniu tytułu – zaczęto korzystać z pomocy grafika i drukarni. Dystrybucja jednak nadal odbywała się... niejako własnym sumptem. Po wydrukowaniu „Temidium” do drukarni oddelegowywano pracownice Biura Izby warszawskiej. Pakowały one biuletyn do kopert i zano-

„Międzynarodowy znormalizowany numer wydawnictw ciągłych, nadawany zasobom ciągłym (czasopismom, gazetom, seriom numerowanym, rocznikom itp.), ukazującym się na różnych nośnikach, służący do jednoznacznej identyfikacji danego tytułu, wprowadzając go do światowego systemu informacji”. Utworzono Zespół redakcyjny w składzie Anna Maria Ananicz, Teresa Dąbrowska i Maria Jasińska – radcowie prawni oraz Anna Winnicka – ówczesna dyrektor Biura Izby warszawskiej. Skład Zespołu w zasadzie przez wiele lat nie ulegał zmianie. Od 2005 r. tworzyli go: Zbigniew Romatowski, radca prawny z dużym redaktorskim doświadczeniem, członek Rady VI kadencji, pełniący wówczas także funkcję Organizatora współpracy z czasopismami specjalistycznymi, a w latach poprzednich przedstawi-



1997 r. 2002 r.

siły paczki na pocztę. Swą pomoc w dzwignianiu ciężkich toreb oferowali niezmiennie smakosze piwa oddający się swojej pasji pod pobliskimi arkadami.

Po opublikowaniu pierwszego numeru, „Temidium” uzyskało ISSN czyli

ciel OIRP w Warszawie ds. kontaktów z mediami; Albert Stawiszyński – wówczas dziennikarz „Pulsu Biznesu” i aplikant radcowski, obecnie członek Rady VIII kadencji, Przewodniczący Komisji ds. Komunikacji Społecznej i Infor-

macji oraz autorka niniejszego artykułu, współredagująca „Temidium” od 2000 r. (aż trudno uwierzyć, że to już tyle lat!). W 2007 r. do Redakcji dołączył radca prawny Tomasz Osiński, członek Rady VII i obecnej, VIII kadencji. W roku 2009 „Temidium” zostało zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Warszawie ze wskazaniem częstotliwości ukazywania się. Zaś w 2011 r. Redakcja dorobiła się formalnie Sekretarza – została nim Ewelina Mika, pracownik Biura, która uczestniczyła w pracach nad przygotowaniem czasopisma już rok wcześniej.

Wracając do przeszłości... „Temidium” miało wówczas inną niż dziś winietę i całą szatę graficzną. Na marginesie warto dodać, iż winietka zmieniała się pięciokrotnie – co było i co jest... zobaczcie i porównajcie Państwo sami. Pojawiły się stałe rubryki, np. prowadzone do dziś,

szkoleniowych, informacji o spotkaniach sportowo-rekreacyjnych, relacji z kolejnych egzaminów radcowskich etc.

Rok 2000. Do „Temidium” wprowadzono kolor. Na razie tylko na okładce, a wewnątrz wyłącznie na materiałach reklamowych, zamieszczanych odpłatnie. Czasopismo jednak stało się coraz bardziej kolorowe, choć w granicach przyznanych na „Temidium” finansów. Kolorowe zdjęcia spodobały się Czytelnikom i już od 2001 r. drukowaliśmy kolorowe zdjęcia na lepszej jakości papierze na okładce. Pojawiło się coraz więcej kolorowych relacji z naszych wspólnych spotkań podczas pikniku w Powsinie, szkoleń wyjazdowych, uroczystości aplikantów i tym podobnych. Coraz więcej się działo, stąd zawsze było o czym pisać. W pełnym kolorze „Temidium” drukowane jest od końca 2009 r.

madzenia Delegatów czy ślubowania aplikantów i radców prawnych przybiegały coraz bardziej uroczysty charakter, i również o nich chcieliśmy Państwu powiedzieć za pośrednictwem naszego biuletynu. W „Temidium” tradycyjnie od kilku lat – choć z przerwami wynikającymi głównie z ogromu materiałów do publikacji – publikujemy nazwiska „nowych” radców prawnych wpisanych na listę po egzaminie radcowskim.

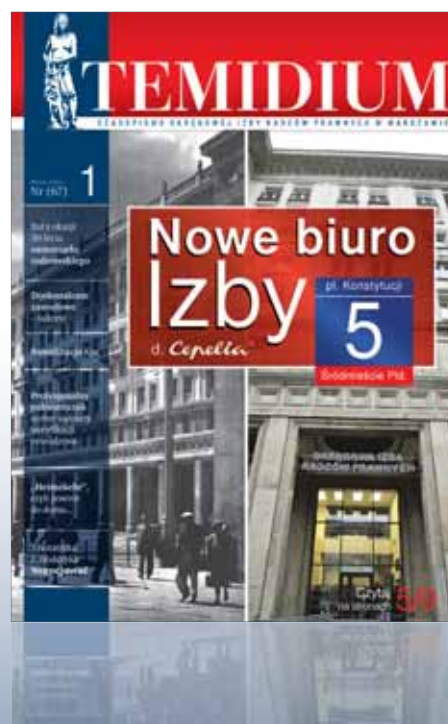
Od 2003 r. piszemy o Turnieju Strzeleckim, w tym też roku swą działalność zainaugurował Klub Seniora (od końca 2010 r. działający na szeroka skalę jako Klub Rady Prawnego) i po raz pierwszy Rada Izby Warszawskiej zorganizowała spotkanie mikołajkowe dla dzieci. Coraz częściej i chętniej integrują się aplikanci, którzy przesyłają do Redakcji zdjęcia i relacje ze wspólnych wyjaz-



2007 r.



2009 r.



2011 r.

choć z przerwami, Notatki z Wiejskiej..., wywiady z radcami prawnymi zaangażowanymi w działalność samorządu czy krótkie charakterystyki funkcjonujących przy Radzie komisji problemowych. Z czasem coraz więcej było komunikatów, ofert

Od 2001 r. zaczęła funkcjonować Lex Gallery i od tego czasu mają Państwo możliwość poznać twórczość kolejnych autorów prezentowanych w Izbie warszawskiej. Od tego czasu również wszelkie oficjalne spotkania, jak Zgro-

dów czy tradycyjnych karnawałowych balów. Dzisiaj Redakcja z ubolewaniem jednak stwierdza, że aktywność aplikantów na łamach „Temidium” obecnie jest znikoma. Utworzony niegdyś Kącik aplikanta, dziś kryjąc pustkę, czeka na reak-



TEMIDIUM

tywację. Być może powołany w Dniu Rady Prawnego w roku jubileuszowym Klub Aplikanta zainicjuje i podtrzyma współpracę na linii Redakcja – Aplikanci. Nasze łamy są do Państwa dyspozycji.

Od 2004 r. miejsce w jesiennym wydaniu „Temidium” ma też relacja z Regat żeglarskich. W tych latach ukształtowały się stałe rubryki, szczególnie przez Państwa cenione: Z wokandy sądu pracy, Dochodzenie do zawodów prawniczych w wybranych krajach świata.

Pojawia się też coraz więcej artykułów i tym samym autorów, którzy chcieliby publikować swoje teksty na łamach czasopisma Okręgowej Izby Radców Prawnych; wielu z nich to autorzy książek o tematyce prawniczej. Ale w „Temidium” publikujemy nie tylko teksty informacyjne czy o tematyce prawniczej; znajdują tu miejsce tematy ogólnokulturalne, o psychologicznym i filozoficznym zabarwieniu, recenzje wydarzeń kulturalnych etc.

Rok 2004 okazuje się szczególnie ważnym, bo bezpośrednio poprzedza „Temidium” w nowym kształcie, który mają Państwo okazję czytać i oglądać od roku 2005. Wyrazny podział na Aktualności, Prawo i Praktykę wraz ze Wskaźnikami i Stawkami oraz Rozmaitości następuje już na przełomie 2004/2005. Zmniejszeniu ulega format, zaczynamy korzystać z papieru ekologicznego, z pozytywnym dla środowiska naturalnego i budżetu Izby Warszawskiej – to pozwala też zwiększyć i urozmaicić zawartość numeru. Ten podział i format zachowały się do dziś. Zmianie uległ papier – zmianę przeprowadziliśmy w roku 2009 po trwającej w łonie Redakcji dwa lata batalii o wyższości papieru kredowego nad papierem ekologicznym.

W 2008 r. zmodyfikowaliśmy oprawę graficzną. W tym też czasie zaczęła kształtować się formuła Tematu numeru; pierwotnie nie używaliśmy tej nazwy (weszła do obiegu dopiero w 2009 r.) – bieżący numer „Temidium” rozpoczynał wywiad czy artykuł dotyczące ważkich dla samorządu zagadnień. Do dziś kolejny numer naszego czasopisma zaczynamy najczęściej materiałem na temat bieżących dla samorządu spraw czy wywiadem z funkcyjnym członkiem Rady. W tym czasie do współpracy zaprosiliśmy prof. Jerzego Bralczyka, który do dziś w swoim Notatniku... przybliżył nam znaczenie rozmaitych słów. Zmiany stały się coraz bardziej widoczne, a „Temidium” odzwierciedlało też charakter i zainteresowania Redakcji w nowym składzie.

Z inicjatywy Redaktora naczelnego, z zamiłowania warsavianisty, „Temidium” zyskało rubrykę Siedziby warszawskich sądów. Czytelnicy mieli też okazję wziąć udział w organizowanych przez Redakcję „Spacerach po siedzibach warszawskich sądów” – nie tylko przeczytać artykuł, ale też obejrzeć opisywane miejsca. Rubryka Słynne procesy uległa modyfikacji i do dziś czytamy Niedysiejsze wokandy autorstwa Joanny Barańskiej. Warto nadmienić, że z publikowanych w „Temidium” w Słynnych procesach przez Krystynę Kolińską relacji z popularnych w przeszłości spraw karnych powstała książka „Słynne procesy” wydana nakładem Wydawnictwa Bertelsmann.

Dla Redakcji, niezależnie od jej osobowego składu zawsze ważny był kontakt z Czytelnikiem. Każdy list wpływający do Redakcji, niezależnie czy jest listem pochwalnym czy polemicznym,

*Chcemy być czasopismem,
które jest wyjątkowe,
bo środowiskowe*

czy nawet krytycznym, budzi w nas ogromną radość. Bo to oznacza, że nasza praca ma sens, że czytacie Państwo lub choćby przeglądacie „Temidium”. Przy każdej nadarzącej się okazji pytamy Państwa co sądzicie o poszczególnych rubrykach, o ewentualnych zmianach. Staramy się nawiązywać i budować relacje z Państwem, czego wyrazem były choćby właśnie spacer po Warszawie czy nasz tradycyjny już, konkurs „Poznaj prawo w dobry sposób”. Łamy „Temidium” zawsze były i nadal są do Państwa dyspozycji, i cieszy fakt, że z okazji tej coraz częściej nasi Czytelnicy korzystają. Pięknie rozwinęła się rubryka Podróże. A i czasami ktoś zdecydował się pochwalić swoimi pozazawodowymi osiągnięciami czy pasjami w wywiadach z cyklu Rozmowa z ciekawymi ludźmi. Jest to dla Redakcji duży powód do satysfakcji, również dlatego, że Redakcja „Temidium” nie jest Redakcją typową. Nie przychodzimy do niej do pracy codziennie i nie poświęcamy czasu wyłącznie pracy redakcyjnej. Każdy członek Redakcji wykonuje swoje obowiązki w innym miejscu – dotyczy to radców prawnych. Pozostali, pracownicy

Biura wykonują też obok „Temidium” szereg innych zadań. Graficy również pracują na zewnątrz. Wydanie numeru wymaga więc od nas dużej determinacji i znakomitej organizacji. Wydaje się, że – zważywszy na obchodzony dziś przez nas jubileusz 15-lecia – osiągamy zamierzone cele.

Praca w Redakcji „Temidium” wymaga też kreatywności. Pomyśły rodzą się na kolegiach, niekiedy o burzliwym przebiegu lub niezależnie do nich. Do sesji zdjęciowej na jedną z okładek zaprosiliśmy aplikanta, który akurat wszedł do Biura. Innym razem do sesji zdjęciowej ze Skarbnikiem Rady ze sklepu z porcelaną wypożyczyliśmy „na piękne oczy” ogromną świnkę – skarbonkę. Oczywiście rekwizyt powrócił w nienaruszonym stanie do sklepu. Innym razem bardzo długo szukaliśmy starej kasy. Pomyśl zobrazowania połączenia zawodów poprzez

parę w togach adwokackiej i radcowskiej na ślubnym kobiercu dziś ma wielu autorów. Fakt faktem, że togę adwokacką pożyczycieliśmy od zaprzyjaźnionej Pani Adwokat, welon użyczyła koleżanka z Biura, która akurat wychodziła za mąż, obrączka męska zaś ma wartość sentymentalną, bo należała do dziadka autorki piszącej te słowa. Może nie byłoby w tym nic wyjątkowego, ale akurat pozujący nam do zdjęcia mężczyzna nie był żonaty, a innym żonatym obiektem, potwierdzającym ten fakt poprzez obrączkę na palcu, akurat nie dysponowaliśmy.

Nasz biuletyn trafia wyłącznie do Państwa, członków Izby Warszawskiej, lecz wysyłamy też kilka egzemplarzy do innych Izb. Niektórzy wręcz wzorują się na nas. Niekiedy możemy przeczytać o sobie w innych wydawnictwach. „Temidium” cieszy się popularnością poza Warszawą – obserwuje się wzrost zainteresowania naszym wydawnictwem i prośby o przesyłanie – jeśli nie na bieżąco – to choćby wybranych numerów.

Oprócz wersji papierowej „Temidium” w pierwszej dekadzie XXI w. było już dostępne na stronie internetowej Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie www.oirp.waw.pl oraz na stronie Polskiego Serwera Prawa, wśród takich tytułów jak: „Głosa – Przegląd prawa gospodarczego”, „Monitor Prawnicy” Wydawnictwa C.H. Beck, „Orzecznictwo w sprawach samorzą-

Togi

www.toga.com.pl

TOGI RADCOWSKIE I ADWOKACKIE



- Profesjonalne szycie na zamówienie z wysokogatunkowych tkanin
- Przyjmujemy zamówienia telefoniczne, faksem, pocztą elektroniczną
- Przy większych zamówieniach i stałej współpracy udzielamy korzystnych rabatów
- Togi wysyłamy bezpośrednio do klientów
- Krótkie terminy realizacji zamówienia

KONTAKT: Firma Gab.b www.toga.com.pl, e-mail: biuro@toga.com.pl, tel/fax: 61 8133 138 tel. kom: 607 380 618

Reklama

dowych”, „Państwo i Prawo”, „Prawnik” kwartalnik wydawany przez OIRP w Lublinie, „Prawo asekuracyjne”, „Przegląd podatkowy”, „Przegląd prawa handlowego”, „Radca Prawny” dwumiesięcznik wydawany przez KRRP i „Biuletyn informacyjny” Okręgowej Izby Radców Prawnych w Lublinie. Dziś zmienił się adres serwisu internetowego Izby warszawskiej www.oirp.warszawa.pl, lecz „Temidium” niezmiennie można w nim odnaleźć. W przeszłości każdy numer „Temidium” od początku ukazywania się do ostatniego wydania był opisany w internecie przynajmniej spisem treści, nierzadko publikowaliśmy całą treść artykułów. W naszym serwisie internetowym można też było wygodnie wyszukać interesujący artykuł, gdyż „Temidium” było dostępne chronologicznie, a ponadto zamieszczaliśmy tu poszczególne rubryki i znajdujące się w nich teksty. Dzisiaj „Temidium” dostępne jest w całości w formie elektronicznej w dogodnych plikach: pdf lub w formule przeglądarkanej książki. A w dziale „Prawo i Praktyka” przewidzieliśmy także możliwość wypowiadania się na forum, które mogłoby stanowić platformę wymiany zawodowych doświadczeń Czytelników.

Trochę statystyki

Do dnia dzisiejszego wydaliśmy 69 numerów „Temidium”. Rokiem najbardziej owocnym dla wydawnictwa był rok 2001 – sześć numerów oraz 1998, 2002, 2003, 2009 i 2011 – po pięć

numerów. Najmniej „Temidiów” pojawiło się w pierwszym roku, ale to tylko dlatego, iż dopiero od października Komunikat stał się nowym wydawnictwem. Największe objętościowo są „Temidia” z roku 2005 i późniejszych – 80 – 90 stron, zaś najmniejsze pierwsze numery – liczba stron oscyluje w granicach 12. W ostatnich latach wzrosła też liczba współpracujących z Redakcją autorów, a także liczba publikowanych tekstów.

I na koniec jeszcze kilka słów o nakładzie. W okresie I kadencji (1982 – 1987) nakład kształtował się w granicach 2400 egzemplarzy, w V kadencji (1999 – 2003) – 4200. Pod koniec VI kadencji (2007 r.) nakład kształtował się na poziomie 7770 egzemplarzy, w połowie VII kadencji (2009 r.) sięgnął 8300 egzemplarzy, by z kolei w połowie VIII kadencji (2011 r.) wzrosnąć do rekordowego 10 500. Liczby mówią same za siebie.

Spoglądając w przyszłość

Rok 2012 jest niewątpliwie rokiem wyjątkowym. Odcina 30 lat istnienia samorządu radców prawnych, istotnego fragmentu historii zawodu, cennych doświadczeń i dynamicznych zmian. Częścią historii Izby warszawskiej jest „Temidium”. Ci z Państwa, którzy mieli okazję być z nami choćby przez kilka lat, z pewnością dostrzegają ewolucję czasopisma, jego pozytywne metamorfozy.

Jesteśmy z Państwem już piętnaście lat, jesteśmy swego rodzaju łącznikiem między członkami a władzami samorządu. Chcemy być czasopismem, które jest wyjątkowe, bo środowiskowe. Ma swój charakter i szczególną – odbiegającą od komercyjnych – szatę graficzną. Życzylibyśmy sobie, aby tak jak my – Redakcja, również Państwo, członkowie Izby warszawskiej mówili o „Temidium” – nasze „Temidium”.

Korzystając z okazji, w dniu jubileuszu „Temidium” pragniemy podziękować wszystkim autorom tekstów, materiałów graficznych, zdjęć, wszystkim osobom współpracującym z Redakcją, obsłudze technicznej i drukarni, ale przede wszystkim Państwu – Czytelnikom, za to, że zechcieliście być z nami przez ostatnie 15 lat.

Autorka artykułu jest redaktorem prowadzącym



WYWIAD



TEMIDIUM

między starymi
a nowymi laty

Pragnąc uhonorować jubileusz „Temidium” i przybliżyć działalność Redakcji podczas ostatnich 15 lat, przedstawiamy poniżej zapis rozmowy redaktorów prowadzących „Temidium” w kolejnych okresach jego istnienia. Wzięli w niej udział: mecenas Maria Jasińska, Renata Piątkowska i mecenas Tomasz Osiński.

Początki pisma były trudne, ale mieliśmy mnóstwo entuzjazmu. Cieszę się, że to dzieło jest kontynuowane – mówi Maria Jasińska, członek pierwszego kolegium redakcyjnego „Temidium”.

Renata Piątkowska: Decyzja o powołaniu „Temidium” została podjęta na posiedzeniu Prezydium Rady OIRP w Warszawie 17 września 1997 r., a więc 15 lat temu. Jak wyglądały początki pisma? Czy były jakieś publikacje Rady, które je poprzedzały?

Maria Jasińska: Przed „Temidium” Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie wydawała biuletyn informacyjny o nazwie „Komunikat”. Była to broszura wysyłana do radców prawnych zawierająca suche informacje o wydarzeniach w Izbie – zaledwie jedna kartka, składana na pół. Wzór komunikatu funkcjonował we wszystkich okręgowych izbach. Nie pamiętam już dziś, czy była to forma narzucona odgórnie, czy też wyklarowała się w drodze praktyki. Jego formuła była dość siermiężna, ale chyba nikt nie przywiązywał do tego wagi. „Komunikat” po prostu istniał. Była to najprostsza forma przekazywania członkom samorządu wiedzy o jego bieżącej działalności. Przed dobą powszechnego Internetu w zasadzie jedynie taka forma była możliwa. Właściwie dopiero Izba warszawska postanowiła coś zmienić w tej formule. Uznaliśmy, że ten druk ulotny warto rozszerzyć, przedstawiać treści obszerniej i w ciekawszej formie, i nadać mu indywidualny charakter, „chnąć ducha”, i przekształcić w pismo. Zawsze miałam zacięcie redaktorskie, dlatego chętnie podjęłam się tego wyzwania. Niewątpliwie ogromną rolę odegrała tu Anna Winnicka, ówczesny Dyrektor Biura Izby, również z redaktorskim doświadczeniem, „żywy ogień”, która chętnie podjęła tę inicjatywę.

Renata Piątkowska: Skąd pomysł na powołanie nowego pisma?

Maria Jasińska: Te zmiany szły z duchem czasu. Radców prawnych w stołecznej Izbie w tym czasie zaczęło wyraźnie przybywać, a zawód dynamicznie zmie-

Tomasz Osiński: Skąd wzięła się nazwa „Temidium”?

Maria Jasińska: W pewne upalne popołudnie z Anią Winnicką zaczęłyśmy zastanawiać się, jak zatytułować nasze nowe pismo. Zawsze interesowałam się historią, dlatego zaproponowałam, by nawiązać do tradycji polskiej prasy prawniczej. Zbierałam wówczas stare czasopisma prawnicze, m.in. „Temis Polska”, wydawane w XVIII–XIX w. Zarówno samo pismo, jak i jego nazwa całkowicie mnie urzekły. Miałam na przykład numer z listopada 1830 r., czyli z okresu wybuchu powstania listopadowego, tymczasem wydanie poświęcone było nowemu Kodeksowi Napoleona. Ten stary dokument uświadamiał, że jednym torem toczyła się wielka historia Polski, a obok, niezależnie swoim rytmem biegło życie polskiej literatury prawniczej. Dało to nam do myślenia, że istnieją już pewne wzorce, pewna wielowiekowa tradycja polskiej prasy prawniczej, do której warto się odwołać. Z drugiej strony chcieliśmy, by nasze pismo było naszym medium, czymś łączącym środowisko prawnicze. Dlatego stwierdziłyśmy, że dobrym rozwiązaniem byłoby nadanie nowemu pismu nazwy „Temidium”, z połączenia słów Temis i medium. Z „Temis Polska” zaczerpnęłyśmy też znak graficzny, który znalazł się w pierwszej wersji winiety pisma. Później szata graficzna była ujednoczana z innymi motywami graficznymi, którymi posługiwała się i posługuje do dzisiaj Izba.

Tomasz Osiński: Kto pisał do pierwszych numerów? Radcowie prawni? Osoby z zewnątrz? Czy były kłopoty z pozyskiwaniem materiałów?



Fot. ArtZoom

niał swoje oblicze. Radca prawny przestał kojarzyć się ludziom z bezbarwnym urzędnikiem, który wykonuje swoje obowiązki, ale niewiele tak naprawdę ma do powiedzenia. Zaczął być wreszcie postrzegany jako równorzędny uczestnik postępowania sądowego. Wraz ze zmianami gospodarczymi w naszym kraju, wizerunek i status radcy prawnego zmieniały się, i pojawiła się potrzeba zmian również w sposobie komunikacji wewnątrz środowiska, i na zewnątrz. Chcieliśmy stworzyć nośnik informacji, który będzie tworzony przez radców i dla radców.

Maria Jasińska: To było swoiste pospolite ruszenie – każdy dawał to, co miał w szufladzie i czym chciał się podzielić z innymi radcami. Robiliśmy np. przedruki ze starych pism, pisaliśmy o ciekawych wydarzeniach w naszym środowisku, staraliśmy się wyciągać różne smaczki. To był taki dość przypadkowy, ale kolorowy wachlarz materiałów. Chcieliśmy pobudzić wyobraźnię radców, żeby zaczęli interesować się tym nowym pismem

i natchnąć ich, by sami zechcieli pisać i opowiadać na naszych łamach o tym, co ich interesuje. Na początku w ogóle nie było wynagrodzeń, dlatego to był zupełnie społeczny ruch.

Tomasz Osiński: Początki były więc trudne?

Maria Jasińska: Tak, pierwsze kroki zawsze są trudne. Tym bardziej, że „Temidium” nie było jeszcze uformowane, ukształtowane, nie było struktury. Powołano kolegium redakcyjne, w skład którego obok mnie i Ani Winnickiej, weszła jeszcze Teresa Dąbrowska – członek samorządu.



Renata Piątkowska: I to kolegium działało w niezmiennym składzie do 2002 r. Wówczas dookooptowano panią mecenas Marię Ananicz i mnie. Ale to dopiero pięć lat później, choć de facto z „Temidium” współpracowałam już od 2000 r. A kolejne zmiany w Redakcji nastąpiły w latach 2005 i 2007.

Maria Jasińska: To prawda. Na początku – jak wspomniałam – nie było łatwo, ale mieliśmy mnóstwo entuzjazmu. Dzięki temu „Temidium” z czasem zaczęło w środowisku znaczyć coraz więcej. Pojawiało się wiele problemów związanych z funkcjonowaniem zawodu, a nasze pismo okazało się świetną platformą służącą do informowania o tych sprawach i wymieniając poglądy. Kto chciał się w merytoryczny, rzeczowy sposób wypowiedzieć na ważne dla radców tematy, miał do dyspozycji nasze łamy. Później do grona czytelników zaczęliśmy wprowadzać aplikantów. Otworzyliśmy dla nich stałą rubrykę, która coraz lepiej sobie radziła.

Charakterystyka pisma, wytyczona na początku jej funkcjonowania, została utrzymana. Do dziś ta różnorodność treści w „Temidium” jest obecna. Mamy nadal podział na trzy główne działy: jeden poświęcony najnowszym wydarzeniom z życia

Izby, drugi zawierający różnorodności i ciekawostki oraz trzeci dedykowany merytorycznym artykułom o tematyce prawnej.

To była słuszna linia i nie ma potrzeby jej zmieniać. Chodziło o to, żeby radca prawny mógł w „Temidium” znaleźć wiele ciekawych informacji, odnoszących się do różnych form aktywności radcy prawnego. Chcieliśmy, by były tu zarówno treści po prostu ciekawe, jak i takie, które pomogą radcom w pracy. Duże zainteresowanie pismem w środowisku pokazywało, że to nam się w dużej mierze udało. W pewnym momencie nawet „Radca Prawny” wydawany przez Krajową Radę Radców Prawnych zaczął zmieniać się w kierunku podobnym do wytyczonego przez nasze pismo.

Oczywiście na początku i nakład i objętość „Temidium” były nieporównywalne do obecnych numerów. Takie były właśnie początki... Dziś te pierwsze wydania oglądamy w archiwum...

Tomasz Osiński: Dziś rzeczywistość „Temidium” zarówno ta zewnętrzna, jak i redakcyjna jest całkowicie odmienna niż te kil-

kanaście lat temu. Bardzo zwiększyła się wśród członków naszego samorządu liczba osób młodych, np. aplikujących zaraz po studiach. To osoby ukształtowane już na mediach elektronicznych. Dziś też „Temidium” w zakresie przekazywania bieżących informacji z życia zawodowego i środowiskowego ma „konkurenta” w postaci naszej izbowej strony WWW. Dlatego jako Redakcja koncentrujemy się raczej na tej funkcji integrującej, zawsze wychodziliśmy z założenia, że „Temidium” to również element budujący naszą tożsamość samorządową. W sytuacji gdy wszystkie niemalże sprawy związane z wykonywaniem zawodu można załatwić elektronicznie, nie fatygując się nawet do naszego Biura, to pismo nasze otrzymywane przez członków samorządu, obok konieczności płacenia składki i również obowiązkowego szkolenia zawodowego jest tym elementem życia samorządowego, z którym każdy członek styka się nawet nie biorąc czynnego udziału w życiu samorządu.

W związku z wzmiankowaną zmianą pokoleniową pojawiają się głosy, by zrezygnować z papierowego wydania „Temidium” i całkowicie przejść na wydanie elektroniczne.

Jak odebrałaby Pani taką rewolucję w wydawnictwie?

Maria Jasińska: Ja jestem zakochana w papierze i nie chciałabym się go nigdy pozbawić. Zapach papieru i atramentu, dotyk kartek – to są doznania, których nowe technologie nie są w stanie nam nigdy dać. Dlatego nie byłabym zachwycona takim rozwiązaniem.

Renata Piątkowska: A emocje towarzyszące w chwili przeglądania numeru, który schodzi z maszyny drukarskiej są wyjątkowe.

Tomasz Osiński: Warto przypomnieć, zresztą na marginesie, że nasza ankieta środowiskowa w której pytaliśmy czy czytelnicy rezygnują z otrzymywania wersji papierowej „Temidium” pokazała, iż na wyłącznie elektroniczną wersję pisma zdecydowało się niespełna 300 osób (z 10 000 odbiorców).

Renata Piątkowska: Czy nadal czytuje Pani nasze pismo?

Maria Jasińska: Oczywiście. Chociaż już dawno nie jestem w żaden sposób związana z redakcją „Temidium”, cały czas chętnie zaglądam do kolejnych numerów. Z tego co wiem, grono czytelników jest nadal dość szerokie. Pismo jest powszechnie czytane w środowisku prawniczym. Cieszę się, że przetrwało tyle

i Praktyka”. Chcielibyśmy stworzyć w ten sposób swoistą platformę wymiany poglądów i doświadczeń zawodowych członków samorządu.

Maria Jasińska: A jak obecnie wygląda sytuacja odnośnie pozyskiwania autorów? Czy radcowie prawni chętnie pisują do „Temidium”?

Temidium to również element budujący naszą tożsamość samorządową

Renata Piątkowska: Trzeba sobie powiedzieć, że wieloletnie doświadczenia skłaniają do tezy, iż środowisko radców i aplikantów nie należy do najbardziej aktywnych. Przekłada się też na sposób redagowania „Temidium”. Za sukces możemy sobie poczytać to, że obecnie jedynie dwa stałe teksty w Rozmaitościach („Z notatnika Jerzego Bralczyka” i „Niegdyśiejsze wokandy”) są autorstwa osób spoza samorządu. W redagowaniu pisma pomocne jest również Biuro Prasowe powołane w tej kadencji Rady, które obsługuje wszystkie imprezy odbywające się w Izbie i dostarcza relacji z nich do „Temidium”.

Tomasz Osiński: Mam nadzieję, że spotkamy się z okazji kolejnego jubileuszu. Dziękuję za rozmowę.

lat i nikt w tym czasie się nie poddał, dzięki czemu to dzieło jest nadal kontynuowane.

Tomasz Osiński: Mam nadzieję, że przed nami co najmniej kolejne 15 lat edytowania naszego pisma. Przeżyliśmy już rewolucję w zakresie liczebności odbiorców, papieru na którym je drukujemy, jego objętości oraz wyglądu zewnętrznego. Ostatnio by przyspieszyć doręczanie pisma odbiorcom zdecydowaliśmy, by egzemplarze dla aplikantów dostarczać bezpośrednio na zajęciach aplikacyjnych. Ma to przeciwdziałać największej naszej aktualnie bolączce, a mianowicie opóźnieniom. Przez kłopoty z tym związane tracimy na aktualności, co jest szczególnie ważne, gdy wydaje się 5 numerów pisma w roku. Te odstępy czasowe powodują, że czasami informację o danym wydarzeniu przekazujemy kilka miesięcy później. Niestety to jest bolączka każdego periodyku o takiej częstotliwości edytowania. Stąd zresztą również pomysł, by przygotowywać i zamieszczać na stronie WWW Izby pełną wersję, naszego pisma, tak by docierała ona do czytelnika jak najszybciej.

Renata Piątkowska: Warto też zauważyć, że w tej wersji pisma stworzyliśmy możliwość komentowania przez członków samorządu artykułów prawniczych, zamieszczanych w części „Prawo

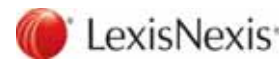
Maria Jasińska – radca prawny Izby warszawskiej od 1994 r. Członek Komisji ds. doskonalenia zawodowego IV (1995 – 1999) i V (1999 – 2003) kadencji, członek Prezydium Rady V kadencji – Sekretarz, członek komisji zagranicznej V kadencji. Członek kolegium redakcyjnego „Temidium” i autorka tekstów prawniczych czasopisma w latach 1997 – 2003.

Renata Piątkowska – pracownik Biura Izby warszawskiej od 2000 r. Formalnie w składzie kolegium redakcyjnego od roku 2002. Wykonywała funkcję Sekretarza Redakcji, w latach 2004 – 2007 faktycznie prowadziła „Temidium”; obecnie redaktor prowadzący. Autorka tekstów z rubryki „Rozważania o...” i wywiadów z członkami samorządu o ich pozazawodowych pasjach.

Tomasz Osiński – radca prawny Izby warszawskiej od 2002 r. Członek Rady VII (2007 – 2010) i VIII (2010 – 2013) kadencji. W VIII kadencji członek Prezydium Rady. Pierwszy formalnie powołany Redaktor naczelny „Temidium” od 2007 r.

XXIII EDYCJA KONKURSU

Poznaj prawo w dobry sposób



Na odpowiedzi na poniższe pytania czekamy do 20 września 2012 r. pod adresem e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl lub pod adresem pocztowym Biura Izby Warszawskiej; ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielią prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu. Zwycięzców tradycyjnie zaprosimy na uroczyste wręczenie nagród.

Pytanie 1

1. Wierzyciel po spełnieniu określonych w ustawie przesłanek może przekazać do biura informacji gospodarczej informacje gospodarce o zobowiązaniu dłużnika:

- a) będącego wyłącznie spółką kapitałową,
- b) wyłącznie niebędącego konsumentem,
- c) będącego zarówno przedsiębiorcą, jak i konsumentem.

Pytanie 2

2. Przy dziedziczeniu ustawowym w razie braku małżonka spadkodawcy i krewnych powołanych do dziedziczenia z ustawy spadek przypada:

- a) dzieciom małżonka spadkodawcy, których przynajmniej jedno z rodziców nie dożyło chwili otwarcia spadku, a dopiero gdy nie ma również tych spadkobierców gminie ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy,
- b) dzieciom małżonka spadkodawcy, których żadne z rodziców nie dożyło chwili otwarcia spadku, a dopiero gdy nie ma również tych spadkobierców gminie ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy,
- c) gminie ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy.

Pytanie 3

3. W postępowaniu sądowoadministracyjnym, jeżeli ostatni dzień terminu przypada na sobotę termin ten upływa:

- a) w sobotę,
- b) w poniedziałek lub w następny dzień po dniach wolnych od pracy,
- c) w poniedziałek lub w następny dzień po dniu lub dniach wolnych od pracy tylko, jeżeli sobota jest dniem ustawowo wolnym od pracy.

LAUREACI XXII edycji konkursu



Fot. E. M.

Konkurs Izby Warszawskiej i Wydawnictwa LexisNexis „Poznaj prawo w dobry sposób” z Temidium nr 2 (68) 2012 rozstrzygnięty!

Na adres e-mail redakcji Temidium do 31 lipca 2012 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane w grudniowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwa kombinacja odpowiedzi to: 1) – a, 2) – c, 3) – a.

1. Postępowanie podatkowe:

- a) powinno być prowadzone w sposób budzący zaufanie do organów podatkowych.

2. W postępowaniu w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych:

- c) niedopuszczalne jest zawarcie ugody.

3. Hipoteka umowna:

- a) może zabezpieczać kilka wierzytelności z różnych stosunków prawnych

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do **Agaty Jurgi**, aplikantki I roku, która zajęła I miejsce. Ponadto do aplikantki I roku **Aleksandry Suwała** – II miejsce. III miejsce przypadło zaś w udziale aplikantowi I roku **Karolowi Miłkowskiemu**. Uroczyste rozdanie nagród odbyło się w siedzibie Izby Warszawskiej. Laureatom raz jeszcze serdecznie gratulujemy, zaś wszystkim tym, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, dziękujemy i liczymy na Państwa uczestnictwo w kolejnych odsłonach!

Redakcja Temidium

NAGRODY w XXIII edycji konkursu



Nagroda za I miejsce

▶ **Metodyka pracy sędziego w sprawach cywilnych**
Henryk Pietrzkowski

▶ Nagrodą są także dwa bilety do Kina Kultura



Nagroda za II miejsce

▶ **Wzory pism procesowych w sprawach cywilnych, gospodarczych i rejestrowych**
Dorota Bugajna-Sporczyk, Alfred Gola, Henryk Pietrzkowski, Tadeusz Żyznowski

▶ Nagrodą są także dwa bilety do Kina Kultura



Nagroda za III miejsce

▶ **Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz**
Jacek Jastrzębski,
Pod redakcją: Kazimierza Piaseckiego

▶ Nagrodą są także dwa bilety do Kina Kultura

Aktualności



W Dniu Radcy Prawnego powstał Klub Aplikanta...

Fot. ArtZoom



Fot. ArtZoom

... udzielano bezpłatnych porad prawnych

6 lipca

dzień radcy prawnego

Biurowie Prasowe OIRP w Warszawie

Samorząd radcowski ma już 30 lat – 6 lipca 1982 r. Sejm przyjął ustawę o radcach prawnych. Aby upamiętnić to wydarzenie, mocą uchwały Krajowej Rady Radców Prawnych 6 lipca ustanowiony został Dniem Radcy Prawnego. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie aktywnie włączyła się w organizację obchodów. W Biurze Izby przy pl. Konstytucji 5 uczciła ten dzień wspólnie z radcami prawnymi, aplikantami, studentami prawa i mieszkańcami stolicy.

Warszawska OIRP potraktowała Dzień Radcy Prawnego jako okazję do promocji zawodu oraz zachętę do korzystania z usług profesjonalnego pełnomocnika. Przez cały dzień stołeczni radcy pełnili dyżury pro bono, w czasie których doradzali nie tylko jak rozwiązać konkretny problem prawny, ale również udzielali informacji na temat zakresu i sposobu świadczenia usług przez radców prawnych oraz zasad korzystania z pomocy prawnej z urzędu.

Obchody Dnia Radcy Prawnego skierowane były również do osób zainteresowanych dołączeniem do grona członków OIRP.

W ramach dnia otwartego w Biurze na pl. Konstytucji przedstawiciele Izby udzielali zainteresowanym wszelkich informacji dotyczących zawodu radcy prawnego, jak też możliwości zdobycia tytułu. Studenci kierunków prawniczych mogli dowiedzieć się wszystkiego o zasadach przeprowadzania egzaminów na aplikację radcowską oraz przebiegu szkolenia. Wygłoszony został również wykład dla kandydatów na aplikację, przedstawiający ją jako skuteczną drogę dojścia do zawodu.

Dzień Radcy Prawnego stał się doskonałą okazją do inauguracji działalności Klubu Aplikanta OIRP w Warszawie – inicjatywy integracyjnej warszawskich aplikantów radcowskich. Do uczestnictwa w organizowanych w ramach Klubu inicjatywach zachęcamy wszystkich aplikantów.



Fot. ArtZoom

... rozdawano ulotki o samorządzie



22.09.2012 r.

Plac Zamkowy w Warszawie

Nasza wspólna fotografia

Zróbmy sobie zdjęcie

Władze Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie zapraszają radców prawnych i aplikantów do wyjątkowego wydarzenia. W sobotę 22 września br. (o godz. 11) na pl. Zamkowym w Warszawie członkowie samorządu będą mieli okazję zrobić sobie ogromne, grupowe zdjęcie pamiątkowe.

Dołącz do nas!



To pierwsza tego typu inicjatywa w historii samorządu. Fotografia będzie cenną pamiątką osobistą, ale będzie też promować Izbę z okazji jubileuszu 30-lecia samorządu. Zapraszamy wszystkich radców prawnych (koniecznie w togach) zrzeszonych w stołecznej Izbie i jej aplikantów radcowskich. Najpierw zrobione zostanie zdjęcie samym radcom, a następnie wszystkim członkom samorządu. W czasie wydarzenia rozdawane będą cenne nagrody.



Próbnny egzamin radcowski

Anna Tarasiuk-Flodrowska

W dniach 25 i 30 czerwca oraz 3 lipca 2012 r. odbyła się pierwsza w historii naszego samorządu symulacja egzaminu radcowskiego. W symulacji mogli wziąć udział wszyscy aplikanci ostatniego roku aplikacji prowadzonej przez Radę OIRP w Warszawie, którzy aktualnie przygotowują się do egzaminu końcowego, zaplanowanego w bieżącym roku na 28 – 31 sierpnia.

Egzamin próbny składał się z trzech części: pierwszego dnia przeprowadzono symulację egzaminu z prawa karnego, drugiego dnia z prawa cywilnego, a trzeciego dnia, analogicznie jak na egzaminie radcowskim, egzaminowani dostali zadania z prawa administracyjnego oraz gospodarczego. Wobec tego, że była to pierwsza w historii „próba generalna” trudno było przewidzieć, czy i jak duże zainteresowanie symulacją wzbudzi wśród aplikantów radcowskich przygotowujących się do egzaminu. Zainteresowanie okazało się jednak bardzo duże – w symulacji uczestniczyła zdecydowana większość aplikantów.

Symulacja została przeprowadzona w formule maksymalnie zbliżonej do prawdziwego egzaminu. Zdający rozwiązywali kazusy przygotowane specjalnie dla potrzeb egzaminu próbnego przez wykładowców prowadzących zajęcia na aplikacji radcowskiej. Czas przeznaczony na rozwiązanie kasusów był taki sam, jak na egzaminie radcowskim. Kazusy zostały opracowane ze szczególną starannością, tak aby pod względem merytorycznym odpowiadały poziomowi prawdzi-

wych zadań egzaminacyjnych. Również format ich przygotowania, umieszczone na nich informacje oraz sposób wydruku przypominały zadania egzaminacyjne oraz instrukcje, jakie zdający otrzymają na egzaminie końcowym.

Pierwszego i drugiego dnia symulacji zdający sporządzali apelację w sprawie karnej oraz cywilnej. Ostatniego dnia aplikanci opracowywali umowę oraz skargę do

na egzaminie radcowskim, zostaną sporządzone recenzje prac, które umożliwią aplikantom uzupełnienie ewentualnych braków przed prawdziwym egzaminem. Błędy wskazane przez sprawdzających będą stanowić wskazówkę, w jaki sposób formułować argumenty i opracowywać kazusy, co ułatwi rozwiązywanie prawdziwych zadań egzaminacyjnych.

Niektórzy uczestnicy symulacji mieli okazję przekonać się, jak ważne jest posiadanie na egzaminie odpowiedniego sprzętu komputerowego. Niekiedy technika sprawiała zdającym nieprzewidziane niespodzianki. Miejmy nadzieję, że takie sytuacje nie będą miały miejsca na prawdziwym egzaminie, a kandydaci przygotowują odpowiednio swój sprzęt komputerowy, zgodnie z wymogami obowiązującymi na egzaminie radcowskim.

Symulacja egzaminu radcowskiego była jedyną okazją do uczestniczenia w „próbie generalnej”, która miała służyć zarówno merytorycznemu, jak i organizacyjnemu przygotowaniu kandydatów do prawdziwego egzaminu końcowego. Taki praktyczny sprawdzian pozwolił aplikantom nie tylko na weryfikację zdobytej wiedzy i umiejętności, ale także na zmierzenie się z własnym stresem podczas kilkugodzinnego maratonu egzaminacyjnego.

Jesteśmy przekonani, że tego typu wydarzenie powinno przyczynić się do jak najlepszego przygotowania aplikantów naszej Izby do egzaminu radcowskiego, a tym samym – do uzyskania przez nich pozytywnych wyników tego egzaminu.

Autorka artykułu jest Członkiem Komisji ds. Aplikacji



wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Wszystkie sporządzone prace będą sprawdzone i ocenione. Analogicznie jak

Ford **B-MAX**

**Genialna idea. Nieograniczone możliwości.
Doskonale dopasowanie i wykończenie.**



Już wkrótce w **Auto Plaza i **Auto Plaza Bielany**!**



Auto Plaza, ul. Popularna 70 Warszawa, tel.: 22 447 0000

Auto Plaza Bielany, ul. Sokratesa 11a Warszawa, tel.: 22 835 0000

www.autoplaza.com.pl

Informacja o Podyplomowych Studiach

Negocjacji, Mediacji oraz innych Alternatywnych Metod Rozwiązywania Sporów, na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w roku 2012/13.

Informujemy, że w październiku 2012 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego rusza piąta edycja Podyplomowych Studiów Negocjacji, Mediacji oraz innych Alternatywnych Metod Rozwiązywania Sporów.

Studia przeznaczone są przede wszystkim dla absolwentów wydziałów prawa, w szczególności radców prawnych, adwokatów i notariuszy, a także dla absolwentów studiów administracyjnych i ekonomicznych.

Dwu-semestralne studia prowadzone są w trybie zjazdowym, zjazdy odbywają się co trzy-cztery tygodnie. Łącznie ponad 190 godzin zajęć w ramach 12 zjazdów.

STUDIA OBEJMUJĄ TEMATYKĘ:

- teorii i psychologii konfliktu,
- komunikacji interpersonalnej,
- negocjacji (problemowych oraz pozycyjnych),
- mediacji (m.in. w sporach rodzinnych, gospodarczych, karnych, z zakresu prawa pracy),
- facylitacji,
- innych alternatywnych metod rozwiązywania sporów,
- udziału i roli prawników w mediacjach i negocjacjach,
- rozmowy z klientem,
- mechanizmów związanych ze stereotypami,
- podejmowaniem decyzji.

Zajęcia prowadzone są w formie tradycyjnego wykładu oraz w formie warsztatów polegających na licznych symulacjach negocjacji i mediacji, a także na innych ćwiczeniach mających na celu doskonalenie umiejętności w zakresie komunikacji interpersonalnej.

Każdy semestr kończy się również sześciogodzinną symulacją w max. 6-osobowej grupie, która jest rejestrowana dla celów późniejszego omówienia wraz z obserwującym ją negocjatorem lub mediatorem.

Warunkiem ukończenia studiów są obecności w trakcie zjazdów oraz zdanie egzaminów semestralnych (obejmujących swoim zakresem tematy omówione w toku zjazdów). Brak jest wymogu napisania pracy dyplomowej.

Rekrutacja prowadzona jest od 2 kwietnia do 28 września 2012 r. Liczba miejsc jest ograniczona, ze względu na charakter studiów.

O przyjęciu decyduje kolejność złożenia dokumentów, z uwzględnieniem wymagań wobec kandydatów. Dokumenty można składać osobiście w sekretariacie Studiów, bądź przesyłać tradycyjną pocztą.

Więcej informacji na temat Studiów znajdują Państwo na stronie: www.wpia.uw.edu.pl

Europejskie Stowarzyszenie Prawników (AEA-EAL)

zaprasza na doroczny kongres w Berlinie



Tegoroczny kongres AEA-EAL odbędzie się w dniach 25 – 27 października, w Berlinie, w Westin Grand Hotel. Tematami przewodnimi kongresu będą: projekt rozporządzenia w sprawie Jednolitego Europejskiego Prawa Sprzedaży (Common European Sales Law) oraz zmiany do europejskiego prawa upadłościowego (European Solvency Law).

Poza istotnymi kwestiami merytorycznymi jakie zostaną poruszone podczas kongresu oraz możliwością spotkania z prawnikami z wielu państw, przewidziano także ciekawy program dodatkowy.

Szczegółowe informacje są dostępne na stronie internetowej AEA-EAL <http://en.aea-eal.eu>



Legalis

System Informacji Prawnej

Odbierz swój **BEZPŁATNY** dostęp,
do **PEŁNEJ WERSJI** programu!



*Przekonaj się, jak możesz być skuteczny,
korzystając z **SIP LEGALIS***

www.legalis.pl

Odbierz swój bezpłatny dostęp!
800 800 025 lub 22 311 22 22

WSPÓŁPRACA ZAGRANICZNA

Kongres Federacji Adwokatur Europejskich (FBE) w Brukseli

Anna Tarasiuk-Flodrowska
dr Marlena Wach

Od 2011 r. Izba Warszawska jest członkiem Federacji Adwokatur Europejskich (FBE). Na miejsce tegorocznego kongresu została wybrana Bruksela. Obrady trwały od 24 do 26 maja 2012 r., w miejscu naznaczonym historią i wymiarem sprawiedliwości – Pałacu Sprawiedliwości. Pałac Sprawiedliwości to budynek, którego ukończenie datuje się na 1883 r., dzieło belgijskiego architekta Josepha Poelaerta. Mówi się, że budynek ten jest nawet większy od Bazyliki Św. Piotra w Rzymie, a jego powierzchnia wynosi 26 000 m². W rogach budynku usytuowano posągi symbolizujące: Sprawiedliwość, Władzę, Łaskę oraz Prawo. Szczególnie w upalne, majowe dni, kusi on chłodnymi murami, ciszą i spokojem.

Tematyka obrad kongresu skupiała się wokół dwóch kwestii, równie istotnych dla samorządów prawniczych: *social media* oraz *cloud computing*. Obu zagadnieniom poświęcono kilka prezentacji oraz ciekawe dyskusje panelowe. Swoje spojrzenie na kwestie tzw. wirtualnych kancelarii przedstawiły Lucy Scott-Moncrieff, Wiceprezes Law Society of England and Wales oraz Yolande Meyvis, członek Izby w Brukseli. Prelegentki zwracały uwagę na organizację takiej kancelarii, w tym możliwości i ograniczenia z tym związane. Kolejne prelekcje dotyczyły interesujących kwestii w zakresie *social media*, a zostały wygłoszone przez Dr Thomasa Lapp z izby frankfurckiej oraz Maxime Le Borne z Brukseli. Przedstawiano praktyczne zagadnienia dotyczące możliwości i zasad używania nowoczesnych mediów komunikacji, typu Twitter, Facebook czy LinkedIn. Zastanawiano się, w jakim zakresie prawnicy mogą być obecni w tego typu środkach przekazu, które z nich są najbardziej popularne oraz czy i w jaki sposób mogą być wykorzystywane.

Podczas kolejnego panelu Adrian Rufener, członek grupy IT Szwajcarskiej Izby Adwokackiej zaprezentował wirtualną wyszukiwarkę obrońców w sprawach karnych oraz wstępne rezultaty jej wykorzystywania. Wystąpienie Dr. Florianą Massera, członka Vienna Bar Association, poświęcone zagadnieniu *cloud computing*, wskazywało na zalety tego modelu przetwarzania danych, w tym ograniczanie wydatków na infrastrukturę IT kancelarii czy możliwość bezpośredniego dostępu do dokumentów online. Dr Masser wskazał jednak też na zagrożenia, w tym ryzyko związane z przechowywaniem danych na serwerach w krajach innych niż państwo, w którym prowadzona jest działalność w świetle przepisów z zakresu

ochrony danych osobowych czy tajemnicy zawodowej. Podkreślał istotę odpowiednich zabezpieczeń poufnych danych, zwłaszcza w kontekście możliwości potencjalnego dostępu do nich przez podmioty uprawnione do tego na podstawie przepisów lokalnych. Panel zamknęło wystąpienie Francesco Tregnaghi z Izby w Weronie.

Ostatnia sesja dotyczyła regulacji sformułowanych przez samorządy prawnicze w odniesieniu do korzystania z mediów społecznościowych. Wystąpienie Javiera Rivera z Izby Adwokackiej w Madrycie miało na celu wskazanie na możliwości zastosowania tradycyjnych norm etycznych przy korzystaniu z mediów społecznościowych, stosowania odpowiednich środków ostrożności oraz dotyczyło zagrożeń związanych z wykorzystywaniem jednego profilu na portalu dla celów prywatnych i zawodowych. Podczas swojego wystąpienia Christiane Feral-Schuhl, Prezes Izby w Paryżu,

zwróciła uwagę na praktyczne aspekty nawiązywania i odmowy nawiązywania „znajomości” na portalach społecznościowych, w szczególności w kontekście niezależności prawnika. Wystąpienie Emmanuel Plasschaert, członka Rady francuskojęzycznej sekcji Izby w Brukseli, było natomiast okazją do refleksji w jaki sposób samorządy lokalne

powinny dokonywać weryfikacji zachowania niezależności i tajemnicy zawodowej przez prawnika. Pan Rod Mole, Wiceprezes FBE, przedstawił aspekty wykorzystywania mediów społecznościowych przez prawników angielskich. Poruszył też kwestie związane, m.in. z publikowaniem wypowiedzi i opinii na takich portalach. Część materiałów pokongresowych dostępna jest na stronie www.fbe.org.

Podczas Walnego Zgromadzenia członków FBE 26 maja 2012 r., dokonano wyboru nowych władz Federacji. Prezesem FBE został Lutz Simon, Dziekan Izby Adwokackiej we Frankfurcie, a zastępcami Rod Mole z Devon & Somerset Law Society oraz Michael Auer z Izby Adwokackiej w Wiedniu. Skarbnikiem został Christoph Munz z Izby Adwokackiej w Dreźnie, a Sekretarzem Javier Diago, Illtre Colegio de Abogados de Vizcaya. Odchodzącym członkom władz Federacji gratulowano osiągnięć, a nowo powołanym składano życzenia powodzenia w pracach. Walne Zgromadzenie podjęło także trzy istotne uchwały dotyczące stanowiska FBE wobec działań środowisk prawniczych oraz pomocy prawnej.

Autorki artykułu są radcami prawnymi, członkami Komisji Zagranicznej Rady OIRP w Warszawie

FBE



Prawo i Praktyka

PRAWO PRACY

Niecelowość przywrócenia do pracy pracownika stwarzającego konfliktową atmosferę w zakładzie pracy

Renata Szelhaus

Ograniczenie dyspozytywności powoda w procesie

Kwestionując na drodze sądowej decyzję pracodawcy o wypowiedzeniu umowy o pracę, pracownik może dochodzić uznania wypowiedzenia umowy za bezskuteczne, a po upływie okresu wypowiedzenia – przywrócenia do pracy lub odszkodowania za niezgodne z prawem, nieuzasadnione wypowiedzenie umowy o pracę. Wybór dochodzonego roszczenia należy do pracownika – powoda. Co do zasady, sąd orzekający jest związany dokonaniem przez powoda wyborem roszczenia, jednakże na podstawie art. 45 § 2 k.p. może nie uwzględnić żądania pracownika uznania wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy, jeżeli ustali, że uwzględnienie takiego żądania jest niemożliwe lub niecelowe. W takim przypadku sąd pracy orzeka o odszkodowaniu. Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w wyroku z 18 marca 2008 r.: „zastosowanie art. 45 § 2 k.p. jest ocenne, ale w tym znaczeniu, że do sądu pracy należy ocena, czy w konkretnej sprawie spełnione są przesłanki jego zastosowania. Ocena ta nie może być oczywiście dowolna, a musi być poprzedzona szczegółowymi ustaleniami. Ocena roszczenia przywrócenia do pracy z punktu widzenia kryterium „możliwości” i „celowości” dalszego zatrudnienia pracownika powinna uwzględniać takie okoliczności jak: rodzaj przyczyny rozwiązania stosunku pracy („ciężkie” czy „zwykłe” naruszenie obowiązków pracowniczych, przyczyny niezwiązane z osobą pracownika itp.), podstawa orzeczenia o przywróceniu do pracy (bezzasadność zarzutów czy też naruszenie przez pracodawcę wymagań formalnych obowiązujących przy rozwiązywaniu umów o pracę), skutki mogące wyniknąć dla jednej lub drugiej strony z przywrócenia pracownika do pracy lub z zasądzenia na jego rzecz odszkodowania (konieczność ponownego rozwiązania przez pracodawcę stosunku pracy, zwolnienia dobrze pracujących pracowników, możliwość odrodzenia się sytuacji konfliktowej w zakła-

dzie pracy, pozbawienie pracownika okresu zatrudnienia wymaganego do nabycia pewnych uprawnień itp.)” – sygn. akt IIPK 258/07, LEX nr 846571.

Dokonywana przez sąd ocena jest więc uwarunkowana dokonaniem w danej sprawie okolicznościami dotyczącymi konkretnego pracownika i musi znajdować odzwierciedlenie w określonych dowodach przeprowadzonych w toku postępowania, poddanych wnikliwej i kompleksowej ocenie w ramach wynikającej z art. 233 k.p.c. zasady swobodnej oceny dowodów.

Zasada kontrydiktoryjności

W świetle ogólnych reguł procesowych strony są zobowiązane wskazywać dowody dla stwierdzenia faktów, z których wywodzą skutki prawne, a sąd może dopuścić dowód niewskazany przez stronę (art. 6 k.c. i art. 232 k.p.c.). Reguły te obowiązują także w postępowaniu odrębnym w sprawach z zakresu prawa pracy i dotyczą również postępowania o uznanie wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne czy żądania przywrócenia do pracy. W przypadku tych roszczeń ciężar udowodnienia, że wypowiedzenie umowy o pracę było zgodne z przepisami prawa i podana przyczyna była prawdziwa oraz uzasadniała decyzję o wypowiedzeniu umowy, spoczywa na pracodawcy. Dotyczy to również wykazania okoliczności dających podstawę do uznania, że ewentualne przywrócenie pracownika do pracy byłoby niemożliwe lub niecelowe. W tej kwestii wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z 24 września 2009 r., przyjmując, że: „ustalenie, iż uwzględnienie żądania pracownika przywrócenia go do pracy na poprzednich warunkach jest niemożliwe lub niecelowe, następuje zgodnie z zasadą kontrydiktoryjności, a sąd pracy nie ma obowiązku prowadzenia w tym zakresie postępowania dowodowego z urzędu (art. 45 § 2 k.p. w związku z art. 232 k.p.c.)” – sygn. akt IIPK 69/09, LEX nr 529773. Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy, z przepisu art. 45 § 2 k.p. nie wynika obowiązek sądu pracy prowadzenia z urzędu

postępowania dowodowego mającego na celu ustalenie, czy uwzględnienie żądania pracownika przywrócenia do pracy na poprzednich warunkach jest niemożliwe lub niecelowe. Zawarte w tym przepisie wyrażenie „jeżeli ustali” nie może być odczytane w ten sposób, że „statuje konieczność przeprowadzenia postępowania dowodowego w odpowiednim zakresie”. Wykładnia tego przepisu prowadzi do wniosku, że ustalenie, czy przywrócenie do pracy jest niemożliwe lub niecelowe, następuje na ogólnych zasadach postępowania cywilnego, a zwłaszcza stosownie do zasady kontradiktoryjności. Według tej zasady, ciężar dowodu spoczywa na stronach postępowania cywilnego, które są dysponentami toczącego się postępowania i ponoszą odpowiedzialność za jego wynik (art. 232 zdanie pierwsze k.p.c.). Dopuszczenie dowodu z urzędu, jak wyjaśnił Sąd Najwyższy, ma charakter wyjątkowy (art. 232 zdanie drugie k.p.c.) i jest dopuszczalne jedynie w celu realizacji dyspozycji normy kodeksowej lub przeciwdziałania naruszeniu porządku prawnego (por. np. wyrok SN z 5 lutego 1997 r., sygn. akt I CKU 81/96, LEX nr 50571).

Do odmiennego wniosku nie prowadzi także art. 316 § 1 k.p.c., który stanowi m.in., że po zamknięciu rozprawy sąd wydaje wyrok, biorąc za podstawę stan rzeczy istniejący w chwili zamknięcia rozprawy. „Stan rzeczy istniejący w chwili zamknięcia rozprawy” obejmuje ewentualne zmiany prawa uwzględniane z urzędu, zgodnie z zasadą *iura novit curia*, oraz zmiany okoliczności faktycznych, na które zainteresowana strona zwróciła uwagę sądu, przedstawiając stosowne dowody dla ich stwierdzenia (art. 316 § 2 w związku z art. 217 § 1 i w związku z art. 391 k.p.c.). Także art. 382 k.p.c., stanowiąc, że sąd drugiej instancji orzeka na podstawie materiału zebranego w postępowaniu w pierwszej instancji oraz w postępowaniu apelacyjnym, odwołuje się do dowodów przedstawionych przez strony, a nie dopuszczonych *ex officio*, chyba że zachodzi sytuacja określona w art. 232 zdanie drugie k.p.c. Jak w wyroku z 17 lutego 1998 r., w którym Sąd Najwyższy podnosił, że: „sąd pracy jest zobowiązany uzasadnić zastosowanie art. 45 § 2 k.p. lub na zarzut pozwanego pracodawcy odmowę jego zastosowania. Sąd nie ma takiego obowiązku, jeżeli przy braku wniosku pracodawcy nie stosuje art. 45 § 2 k.p.” – sygn. akt IPKN 572/97, OSNP 1999 nr 3, poz. 83. W rezultacie należy uznać, że ustalenie, iż uwzględnienie żądania pracownika przywrócenia go do pracy na poprzednich warunkach jest niemożliwe lub niecelowe, następuje zgodnie z zasadą kontradiktoryjności, a sąd pracy nie ma obowiązku prowadzenia w tym zakresie postępowania dowodowego z urzędu (art. 45 § 2 k.p. w związku z art. 232 k.p.c.).

Zarzut długotrwałego i poważnego konfliktu między pracodawcą a pracownikiem

Skoro w dotychczasowym orzecznictwie sądowym przyjmuje się, że zachowanie pracownika stwarzającego konflikty w pracy może stanowić przyczynę uzasadniającą wypowiedzenie mu umowy o pracę (por. wyrok Sądu Najwyższego z 21 lutego 1997 r., sygn. akt IPKN 15/97, w którym stwierdzono, że „w sprawie, w której czyni się pracownikowi zarzut naruszenia zasad współżycia społecznego w zakładzie pracy, wskutek jego postę-

powania stwarzającego napięcia, konflikty i zagrożenia spokoju, istotne jest przede wszystkim to, czy przypisywane pracownikowi postępowanie miało miejsce i jakie wywołało skutki. Nie mają natomiast większego znaczenia intencje pracownika”), to konsekwentne jest uznanie, że może stanowić podstawę do zbadania celowości przywrócenia takiego pracownika do pracy.

Jak przyjął Sąd Najwyższy w wyroku z 4 stycznia 2008 r.: „w przypadku poważnego i długotrwałego konfliktu między pracodawcą a pracownikiem, który działa negatywnie na pozostałych pracownikach, a także na wizerunku zakładu pracy, wątpliwa jest celowość orzekania o przywróceniu tego pracownika do pracy” – sygn. akt IPK 179/07, M.P. Pr 2008 nr 5, poz. 250. Orzeczenie to zapadło na kanwie sprawy, w której powód domagał się przywrócenia do pracy w związku z nieuzasadnionym, jego zdaniem, wypowiedzeniem mu przez spółkę umowy o pracę. Powód był zatrudniony na stanowisku mistrza wydziału autobusowego. Wobec reorganizacji w tym wydziale zaproponowano mu stanowisko mechanika napraw pojazdów samochodowych – brygadzysty i wypowiedzenie zmieniające zostało przez niego przyjęte. Powód zakwestionował jednak w części zaproponowany zakres czynności służbowych. W efekcie powyższego pozwany złożył mu oświadczenie o wypowiedzeniu umowy o pracę i jako przyczynę swojej decyzji podał odmowę podpisania przez powoda zakresu czynności służbowych określonych dla stanowiska brygadzysty, brak umiejętności pracy w zespole polegający na braku umiejętności organizowania pracy (kierowania podległymi pracownikami) i współpracy z pracownikami na równorzędnych stanowiskach, przekroczenie granic dozwolonej krytyki pracodawcy – prezesa spółki, w szczególności przez kwestionowanie działań pracodawcy, również personalnych, utrudnianie prowadzenia spotkań z załogą, składanie pism, których forma i treść narusza zasady współżycia społecznego i dobrych obyczajów. Ustalono też, że w czasie zatrudnienia u pozwanego powód uczestniczył w zebraniach organizowanych przez zarząd spółki z pracownikami, podczas których wielokrotnie zabierał głos, otwarcie wyrażał swoje poglądy, nierzadko zajmując krytyczną postawę wobec sposobu zarządzania przedsiębiorstwem, zadawał pytania prezesowi zarządu, był dociekliwy. Powód nigdy nie obraził prezesa zarządu, chociaż pozostawał z nim w konflikcie. Na zebraniach pracowników oraz w pismach kierowanych do organów spółki powód nigdy nie przekroczył granic dozwolonej krytyki pracodawcy.

Rozważając całokształt materiału dowodowego, sąd rejonowy uznał, że przyczyny wskazane w wypowiedzeniu umowy o pracę nie zostały potwierdzone w postępowaniu. Przede wszystkim sąd zważył, że powód nie przekroczył dozwolonej krytyki na linii pracownik – pracodawca. Tylko zaś wyraźne przekroczenie granic krytyki może pozbawić pracownika przyznanej mu przez prawo w takim przypadku ochrony. Sąd rejonowy przywrócił zatem powoda do pracy, a sąd okręgowy, oddalając apelację pozwanego, utrzymał ten wyrok w mocy. Nie zgadzając się z powyższym, pozwany wywiódł skargę kasacyjną i podniósł w niej m.in. zarzut naruszenia art. 45 § 1 k.p. przez błędne zastosowanie oraz art. 45 § 2 w zw. z art. 8 k.p. przez niezastosowanie w zakresie nie-

przywracania pracownika do pracy, gdy jest ono niemożliwe lub niecelowe, a to przez nieuwzględnienie przy ustalaniu możliwości powrotu przyczyn, które czyniły go niemożliwym i niecelowym na podstawie okoliczności zaistniałych w okresie:

- przed złożeniem powodomu oświadczenia o wypowiedzeniu umowy o pracę, tj. ujawnionego i przyznanego przez powoda w trakcie procesu (zeznania z 20 marca 2006 r. i 9 sierpnia 2006 r.) konfliktu istniejącego między nim a prezesem pozwanego, na tle publicznego i nierzetelnego kwestionowania decyzji związanych z zarządzaniem MPK w C. Spółka z o.o.;
- po rozwiązaniu umowy o pracę z powodem (podczas trwającego procesu), tj. utraty zaufania do powoda z uwagi na podejmowane przez niego czynności (w tym rozpowszechnianie pism), które zmierzały do podważenia w oczach załogi kompetencji merytorycznych i moralnych zarządu oraz pracowników zajmujących stanowiska kierownicze w spółce.

Sąd Najwyższy uznał za niezasadny zarzut naruszenia art. 45 § 1 k.p.c., bowiem sąd okręgowy przyjął, że dokonane wobec powoda wypowiedzenie umowy o pracę było nieuzasadnione, bazując w tym względzie na dokonanych ustaleniach faktycznych, które dla Sądu Najwyższego są wiążące. Skarga kasacyjna okazała się jednak uzasadniona w zakresie zarzutu niezastosowania przepisu art. 45 § 2 k.p. Jak podkreślił Sąd Najwyższy, zamieszczając w Kodeksie pracy przytoczoną normę prawną, ustawodawca założył, że mogą wystąpić takie sytuacje faktyczne, które wymagają odstępowania od zasady wyboru roszczenia przez pracownika, a skoro tak, to obowiązkiem sądu pracy jest rozważenie potrzeby jej zastosowania, zwłaszcza w sytuacji gdy w toku postępowania jest zgłaszany tego rodzaju wniosek lub dokonane w sprawie dotychczas ustalenia faktyczne wskazują na niemożliwość lub niecelowość uwzględnienia roszczenia zgłoszonego przez powoda.

W dotychczasowym orzecznictwie zostały wypracowane ogólne wytyczne oceny roszczenia przywrócenia do pracy z punktu widzenia kryterium „możliwości” i „celowości” dalszego zatrudnienia pracownika (por. wyrok SN z 10 października 2000 r., sygn. akt I PKN 66/00, OSNP Nr 10/2002, poz. 235). Przyjmuje się, że ocena tego roszczenia z punktu widzenia kryterium „możliwości” i „celowości” dalszego zatrudnienia pracownika powinna uwzględniać takie okoliczności, jak: rodzaj przyczyny rozwiązania stosunku pracy („ciężkie” czy „zwykłe” naruszenie obowiązków pracowniczych, przyczyny niezwiązane z osobą pracownika), podstawa orzeczenia o przywróceniu do pracy (bezzasadność zarzutów czy też naruszenie przez pracodawcę wymagań formalnych obowiązujących przy rozwiązywaniu umów o pracę), skutki mogące wyniknąć dla jednej lub drugiej strony z przywrócenia pracownika do pracy lub zasądzenia na jego rzecz odszkodowania (konieczność ponownego rozwiązania przez pracodawcę stosunku pracy, zwolnienia dobrze pracujących pracowników, możliwość odrodzenia się sytuacji konfliktowej w zakładzie pracy, pozbawienie pracownika okresu zatrudnienia wymaganego do nabycia pewnych uprawnień).

W niniejszej sprawie, jak zauważył Sąd Najwyższy, chodzi o ocenę niecelowości przywrócenia powoda do

pracy. Ocena ta, choć poddana w dużym zakresie swobodzie sądu pracy, podlega kontroli instancyjnej oraz kontroli Sądu w postępowaniu kasacyjnym i może być oceniona jako błędna, w przypadku gdy jest dowolna i nie ma oparcia w ustalonym stanie faktycznym i szczególnych okolicznościach sprawy. W świetle dotychczasowego orzecznictwa za jedną z przyczyn pozwalających na uznanie, że uwzględnienie żądania przywrócenia do pracy jest niecelowe, uważa się istnienie poważnego konfliktu między pracodawcą a pracownikiem. Samo istnienie konfliktu między pracodawcą a pracownikiem nie przesądza jeszcze o niecelowości przywrócenia pracownika do pracy zwłaszcza w sytuacji, gdy jest to konflikt typowy, związany np. z procesem sądowym. Jednakże w przypadku konfliktu poważnego i długotrwałego, a ponadto oddziałującego negatywnie na pozostałych pracownikach oraz wizerunek zakładu pracy, celowość orzekania przywrócenia do pracy jest wątpliwa. Istotnie bowiem przywrócenie do pracy pracownika, w sytuacji gdy rozpoczyna on korzystać z prawa do krytyki pracodawcy w sposób oczywiście sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa (art. 8 k.p.), może spowodować niewłaściwą ocenę takiego stanu rzeczy przez innych pracowników i wynikające z tego wnioski co do postępowania w przyszłości.

Sąd Najwyższy wypowiadał się wcześniej w tej kwestii i w wyroku z 28 lipca 1999 r. wyraził pogląd, że: „konflikt między pracownikiem żądającym przywrócenia do pracy a jego przełożonym (współpracownikiem) uzasadnia uznanie przywrócenia do pracy za niecelowe, jeżeli jest poważny, długotrwały, głęboki, a przede wszystkim zawiniony przez pracownika lub powstały na tle dotyczących go okoliczności” – sygn. akt I PKN 110/99, OSNP 2000 nr 21, poz. 780. W wyroku z tej samej daty stwierdził zaś, że „w ocenie, czy przywrócenie pracownika do pracy zaostreżyłoby istniejący konflikt i nie sprzyjało współpracy załogi, należy uwzględnić przyczyny, głębię owego konfliktu oraz liczbę jego uczestników oraz że ocena celowości przywrócenia pracownika do pracy powinna uwzględniać obiektywny interes pracodawcy, a nie indywidualne rozumienie tego interesu przez poszczególnych pracowników” – sygn. akt I PKN 168/99, OSNP nr 21/2000, poz. 784. Jak zauważył Sąd Najwyższy, w niniejszej sprawie istniał intensywny konflikt, który trwa już od wielu lat. Nie jest to konflikt powstały na tle procesu, a jego podłoże jest znacznie głębsze i złożone, o czym świadczą treści pism składanych przez powoda i jego zeznania. Ponadto z inicjatywy powoda doszło do upublicznienia konfliktu (wystąpienia na forum Rady Miejskiej, informacje w prasie, rozpowszechniane przez powoda wśród pracowników pisma). W tym stanie rzeczy stanowiska co do braku podstaw do zastosowania art. 45 § 2 k.p. nie sposób zaaprobować.

W podobnym duchu wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z 5 lipca 2011 r., w sprawie o sygn. akt IPK 21/11, przyjmując, że: „istniejący między pracownikiem a pracodawcą konflikt może stanowić okoliczność świadcząca o niecelowości przywrócenia do pracy. W szczególności przemawia za tym możliwość odrodzenia się sytuacji konfliktowej w zakładzie pracy. Niezależnie od wykonywania merytorycznych obowiązków pracownik pozostaje co do zasady członkiem mniejszego

lub większego zespołu współpracowników i wymagane są co najmniej poprawne jego relacje z tym zespołem. Ustawodawca daje temu wyraz w art. 100 § 2 pkt 6 k.p. Nie można zatem odrzucać całkowicie tego elementu oceny zachowań pracownika przy ustalaniu, czy przywrócenie do pracy pozostaje celowe” – LEX nr 1001274.

W sprawie, w której zapadł powyższy wyrok, powód domagał się przywrócenia do pracy w związku z nieuzasadnionym, jego zdaniem, wypowiedzeniem umowy o pracę. Ustalono, że powód był mianowanym na czas nieokreślony adiunktem w Katedrze Ekonomii i Marketingu pozwanej Uczelni. Orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej pozwanej uznano go za winnego zakłócania spokoju publicznego w Katedrze Ekonomii i Marketingu przez nieproszone czterokrotne wejście do kierownika katedry i domaganie się przyznania zajęć, zakłócanie spokoju przez czterokrotną próbę udziału w zajęciach innego pracownika bez zgody władz uczelni, zakończone interwencją Policji, oskarżanie władz uczelni o współpracę z aparatem bezpieczeństwa. Powód podnosił, że miało to związek z negatywną oceną, jaką wystawił mu przełożony – kierownik Katedry. Wcześniej jednak powód kierował do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu pisma z zarzutami nepotyzmu na uczelni, a także zawiadomienia o przesładowaniu z powodów politycznych. Z dniem 30 września 2006 r. rozwiązano z powodem stosunek pracy za wypowiedzeniem. Prawomocnym orzeczeniem sądu pracy – sądu okręgowego przywrócono powoda do pracy. W związku z tym powód zgłosił gotowość do pracy, jednak został zawieszony w wykonywaniu obowiązków pracowniczych na okres sześciu miesięcy z uwagi na toczące się postępowanie dyscyplinarne. W związku z tym rektor pozwanej Uczelni zwrócił się do kierownika Katedry, w której uprzednio był zatrudniony powód, z prośbą o przyjęcie powoda do pracy. Kierownik odmówił, argumentując, że nie prowadzi już zajęć z przedmiotów, które wykładał powód. Wskazał także na konfliktowość powoda, która stwarza zagrożenie dla normalnego funkcjonowania Katedry. Żaden z pozostałych kierowników działających na wydziale katedr nie widział możliwości zatrudnienia powoda z uwagi na ryzyko konfliktów i trudności we współpracy z powodem lub brak odpowiednich dla niego zajęć. Uchwałą z 29 października 2008 r. senat Uczelni wyraził jednogłośnie zgodę na rozwiązanie stosunku pracy z powodem ze względu na brak możliwości powierzenia stanowiska zgodnego z kwalifikacjami, a także odmowę współpracy z powodem kierowników wszystkich katedr wydziału. Powód otrzymał wypowiedzenie 6 listopada 2008 r. W wypowiedzeniu jako uzasadnienie wskazano przedstawione okoliczności faktyczne dotyczące braku możliwości zatrudnienia powoda. Sąd rejonowy przywrócił powoda do pracy, uznając, że wypowiedzenie stanowiło powtórzenie poprzedniego wypowiedzenia, uznanego już za nieuzasadnione. Sąd uznał, że odmowa zatrudnienia powoda przez kierowników wszystkich katedr wynikała ze świadomości prowadzonego postępowania dyscyplinarnego. W poprzednim postępowaniu (dotyczącym rozwiązania stosunku pracy) przyjęto natomiast, że ta ostatnia okoliczność nie może stanowić podstawy rozwiązania stosunku pracy w trybie wskazanych przez pracodawcę podstaw prawnych.

Sąd okręgowy zmienił zaskarżone orzeczenie w ten sposób, że zasądził na rzecz powoda odszkodowanie z tytułu wadliwego rozwiązania stosunku pracy w miejsce przywrócenia do pracy. Przyjął również, że rozwiązanie z powodem stosunku pracy było niezasadne, ale uznał, że zachodzą okoliczności świadczące o niecelowości przywrócenia powoda do pracy. Sąd ten ocenił, że długotrwały konflikt między powodem a innymi pracownikami daje merytoryczną podstawę do uznania, że przywrócenie go do pracy byłoby niecelowe. Wskazał, że do konfliktu w istotny sposób przyczyniła się osobowość powoda, skłonność do konfliktów i napięć oraz zachowań niekonwencjonalnych. Rokuje to niepomyślnie co do przyszłych relacji powoda z przełożonymi i innymi pracownikami. Ponadto zachowania powoda rzutowały na wizerunek Uczelni, w szczególności były widoczne dla studentów i stanowiły negatywny wzorzec do naśladowania.

W skardze kasacyjnej od tego wyroku pełnomocnik powoda podniósł m.in. zarzut naruszenia art. 45 § 2 k.p. przez jego błędną wykładnię i niewłaściwe zastosowanie wobec braku okoliczności uzasadniającej orzeczenie niecelowości przywrócenia do pracy. W ocenie Sądu Najwyższego skarga ta nie miała uzasadnionych podstaw. Jak stwierdził SN, przywrócenie do pracy okazuje się niecelowe wówczas, gdy pracownik zawinił w powstaniu konfliktu lub gdy konflikt powstał na tle leżących po jego stronie okoliczności (wyrok z 28 lipca 1999 r., sygn. akt I PKN 110/99, podobnie w wyroku z 28 marca 2008 r., sygn. akt II PK 240/07). Jakkolwiek w okolicznościach niniejszej sprawy trudno stwierdzić, że powód zawinił w powstaniu konfliktu, to jednak można z pewnością uznać, że konflikt powstał wskutek istnienia okoliczności leżących po jego stronie, a mianowicie charakteru powoda i sposobu jego zachowania. Abstrahując od oceny słuszności zachowań powoda, nie można mieć wątpliwości, że przybierały one postać radykalną, niekiedy prowokującą. Nie potrafił utrzymać poprawnych relacji ze współpracownikami. Jak podkreślił Sąd Najwyższy, obok źródeł powstania konfliktu istotny jest zakres konfliktu, jego zasięg „osobowy” i nasilenie. W stanie faktycznym niniejszej sprawy zasięg podmiotowy konfliktu pozostawał szeroki. Bez względu na to, czy wszyscy kierownicy katedr odmawiali zatrudnienia powoda, znając go osobiście czy też na skutek ocen czerpanych z innych źródeł, nie budzi wątpliwości, że liczba pracowników niechętnych powodowi pozostawała znaczna. Prezentowana ocena merytoryczna pracy powoda nie może zatem zdecydować o celowości przywrócenia do pracy. Niezależnie bowiem od wykonywania merytorycznych obowiązków pracownik pozostaje co do zasady członkiem mniejszego lub większego zespołu współpracowników i są wymagane co najmniej poprawne jego relacje z tym zespołem. Ustawodawca daje temu wyraz w art. 100 § 2 pkt 6 k.p., wskazując, że do obowiązków pracownika należy także przestrzeganie zasad współżycia społecznego w zakładzie pracy. Umiejętność ich zbudowania lub utrzymania pozostaje istotna dla pracodawcy, umożliwia przecież prawidłowe funkcjonowanie. Nie można zatem odrzucać całkowicie tego elementu oceny zachowań pracownika także przy ustalaniu, czy przywrócenie do pracy pozostaje celowe.

Zachowanie pracownika stwarzającego konflikty i napięcia w zakładzie pracy może być również badane w kontekście naruszania zasad współżycia społecznego. W tej kwestii wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z 7 kwietnia 2010 r., przyjmując, że: „klauzula sprzeczności z zasadami współżycia społecznego z art. 8 k.p. nie może stanowić podstawy roszczenia, a jedynie może posłużyć oddaleniu powództwa o odszkodowanie, mimo że wypowiedzenie było niezgodne z prawem. W sprawie, w której czyni się pracownikowi zarzut naruszenia zasad współżycia społecznego w zakładzie pracy, wskutek jego postępowania stwarzającego napięcia, konflikty i zagrożenia spokoju, istotne jest przede wszystkim to, czy przypisywane pracownikowi postępowanie miało rzeczywiście miejsce i jakie wywołało skutki, a nie motyw, jakimi kierował się pracownik. Z powołania się na zasady współżycia społecznego nie może korzystać ten, kto sam te zasady narusza w sposób świadomy i rażący. Ochronę przed wypowiedzeniem w świetle zasad współżycia społecznego można stosować jedynie do pracowników wypełniających nienaganie swoje obowiązki, bowiem ich niedopełnienie przez pracownika uchybia nie tylko prawu, lecz także zasadom współżycia społecznego” – sygn. akt IPK 239/10, LEX nr 896460.

W sprawie, w której zapadło powyższe orzeczenie, powód domagał się odszkodowania z tytułu bezzasadnego, jego zdaniem, rozwiązania umowy o pracę. Ustalono, że powód był pracownikiem pozwanej spółki, ostatnio zatrudnionym na stanowisku kierownika sklepu, i został zobowiązany do zapoznania się z treścią następujących dokumentów: Kodeksu etycznego, regulaminu pracy oraz regulaminu wewnętrznej polityki antymobbingowej oraz do przestrzegania zawartych w nich zasad. Zgodnie z regulaminem pracy, do obowiązków pracownika należało m.in. informowanie przełożonych lub właściwego kierownika działu kadr i płac o napotkanych przypadkach naruszenia prawa, naruszenia obowiązujących u pracodawcy regulaminów i procedur oraz niezwłoczne informowanie o zauważonych przypadkach dyskryminacji w zatrudnieniu lub mobbingu. Według regulaminu szczególnie rażącem naruszeniem porządku i dyscypliny pracy było dokonywanie nagrań dźwiękowych lub wizyjnych bez zezwolenia. Zgodnie z Kodeksem etycznym, każdy pracownik, który uznał, że został poddany mobbingowi, powinien wystąpić z pisemną skargą do pracodawcy, w której należało przedstawić stan faktyczny i dowody na poparcie przytoczonych okoliczności oraz wskazać sprawcę mobbingu. Do rozpoznania takiej skargi pracodawca powinien powołać komisję antymobbingową, której zadaniem było przesłuchanie pracownika i domniemych sprawców mobbingu oraz zgromadzenie dowodów. Po zmianie na stanowisku kierownika rejonu powód dowiedział się, że nowa kierowniczka rejonu stwierdziła, iż zwolni z pracy wszystkich dotychczasowych kierowników sklepów. W związku z wypadkiem przy pracy przez okres ponad czterech miesięcy przebywał na zwolnieniu lekarskim. Po powrocie do pracy otrzymał wypowiedzenie warunków umowy o pracę w zakresie stanowiska oraz wynagrodzenia z uwagi na częste absencje powodujące dezorganizację pracy kierownictwa. Zapropono-

wano mu stanowisko kasjera sprzedawcy. Powód odwołał się od wypowiedzenia zmieniającego i sąd przywrócił powodowi dotychczasowe warunki pracy. Od momentu otrzymania wypowiedzenia zmieniającego powód rozpoczął nagrywanie rozmów w pracy, działając w przekonaniu, że jego obowiązkiem jest informowanie zarządu spółki o nieprawidłowościach w zakładzie pracy. W jednym z pism do zarządu opisał sytuację, które jego zdaniem potwierdzały łamanie Kodeksu etycznego oraz przepisów prawa pracy m.in. przez kierownika rejonu i zastępcę kierownika sklepu. Podał w nim w szczególności, że jego zdaniem ich działania podejmowane wobec innej pracownicy (udzielenie nagany za zamówienia, których nie dokonała) miały charakter mobbingu. W kolejnym piśmie wskazał na sytuację, które miały potwierdzać stosowanie względem niego praktyk mobbingowych przez jego przełożonych. W związku ze skargą powoda pracodawca powołał komisję antymobbingową, która wysłuchała powoda. Podczas posiedzenia powód wspominał o posiadaniu przez siebie nagrań i w odpowiedzi na prośbę przewodniczącej komisji udostępnił te nagrania. Po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego komisja stwierdziła, że zarzuty zgłoszone w skardze powoda się nie potwierdziły. W kolejnych pismach powód informował zarząd, że działania komisji antymobbingowej „uważa za farsę”, zaś awansowanie na zajmowane dotychczas przez powoda stanowisko zastępcy kierownika uznał za „skandaliczne i niedopuszczalne”. W dniu 11 maja 2009 r. pracodawca wypowiedział powodowi umowę o pracę, wskazując jako przyczynę wypowiedzenia dokonywanie przez niego bez zezwolenia nagrań dźwiękowych innych pracowników pozwanej spółki, co stanowiło przejaw naruszenia podstawowego obowiązku pracowniczego w postaci przestrzegania regulaminu pracy i ustalonego w zakładzie pracy porządku pracy. Pracodawca podał również, że nagrywanie rozmów przez powoda było jaskrawym nadużyciem więzi zaufania łączącej strony stosunku pracy.

Sąd rejonowy uznał, że żądanie przez powoda odszkodowania za bezzasadne rozwiązanie umowy o pracę zasługiwało na uwzględnienie, gdyż o dokonywaniu przez powoda nagrań pracodawca dowiedział się wyłącznie z informacji przedstawionej przez niego samego. Powód udostępnił wykonane przez siebie nagrania, działając w przeświadczeniu, że wykonuje obowiązek służbowy polegający na informowaniu pracodawcy o zauważonych uchybieniach. Niewątpliwie dokonywanie nagrań dźwiękowych innych pracowników bez zezwolenia było naruszeniem regulaminu pracy i obowiązków pracowniczych, do przestrzegania których powód był zobowiązany. Niemniej jednak sąd rejonowy przyjął, że roszczenie powoda miało podstawę w art. 8 k.p. W świetle zasad współżycia społecznego postępowanie powoda i ujawnienie przez niego dokonywania nagrań, a następnie przekazanie ich pracodawcy „nie zasługuje na to, by pozbawić go możliwości realizacji roszczeń przewidzianych w art. 45 k.p.” Trudno byłoby się bowiem zgodzić z tym, że powód w następstwie przedstawienia pracodawcy swoich nagrań (dowodów na swoją niekorzyść), przy uwzględnieniu intencji, jakie mu przyswieceły, powinien zostać pozbawiony ochrony wynikającej z art. 45 § 1 k.p.

Sąd okręgowy podzielił to stanowisko i oddalił apelację pozwaną od zaskarżonego wyroku. Zwrócił ponadto uwagę, że powód nie zaprzeczał, iż nagrywał rozmowy w czasie pracy, oraz już w pozwie twierdził, że z uwagi na negatywne nastawienie przełożonych do jego osoby postanowił „zabezpieczyć się” i zebrać odpowiednie dowody. Nie ulega wątpliwości, że powód nagrywał rozmowy pracowników pozwanego pracodawcy bez stosownego zezwolenia, co było działaniem sprzecznym z postanowieniami regulaminu pracy i przejawem szczególnie rażącego naruszenia porządku i dyscypliny pracy, co nie zasługuje na akceptację. Niemniej jednak w rozpoznawanej sprawie istotne są motywy, którymi kierował się powód, nagrywając rozmowy w pracy, bowiem rzutują one na ocenę zasadności rozwiązania umowy o pracę. Według sądu odwoławczego, powód działał w przeświadczeniu, że gromadzi dowody (nagrania) mogące świadczyć o jego złym traktowaniu przez przełożonych, o łamaniu prawa pracy i przepisów sanitarnych przez kierownictwo rejonu. Udostępniając nagrania pracodawcy (komisji antymobbingowej), powód działał w przeświadczeniu, że wypełnia swój pracowniczy obowiązek informowania pracodawcy o zauważonych uchybieniach w działalności zakładu pracy i przedstawiania na tę okoliczność stosownych dowodów.

We wniesionej od powyższego wyroku skardze kasacyjnej pełnomocnik pozwanego podniósł w szczególności zarzuty naruszenia art. 45 § 1 w zw. z art. 47¹ oraz w zw. z art. 100 § 1 pkt 2 i pkt 6 k.p. oraz art. 8 k.p. wskutek przyjęcia, że żądanie zapłaty odszkodowania na rzecz powoda jest uzasadnione z punktu widzenia zasad współzycia społecznego. Ten ostatni zarzut Sąd Najwyższy uznał za uzasadniony. Jak wyjaśnił SN, bezsporne jest, że powód, począwszy od następnego dnia po otrzymaniu od pracodawcy oświadczenia o wypowiedzeniu warunków pracy i płacy, wbrew wyraźnym zakazom regulaminu pracy dokonywał potajemnie – bez zezwolenia pracodawcy – przy pomocy dyktafonu nagrań wypowiedzi swoich współpracowników. Takie działanie, według obowiązującego regulaminu pracy, było przejawem „szczególnie rażącego naruszenia porządku i dyscypliny pracy”, o czym powód musiał wiedzieć. Sąd drugiej instancji najpierw zakwalifikował zachowanie powoda jako przejaw działania sprzecznego z zasadami współzycia społecznego (co powinno powodować odmowę udzielenia mu ochrony prawnej z powołaniem się na klauzulę generalną wyrażoną w art. 8 k.p.), a następnie stwierdził, że zgłoszone przez niego żądanie zasądzenia odszkodowania nie jest sprzeczne z zasadami współzycia społecznego. Tymczasem w tych okolicznościach ocenie z punktu widzenia zgodności z zasadami współzycia społecznego nie podlegało (jak stwierdził w końcowej części uzasadnienia zaskarżonego wyroku sąd okręgowy) żądanie powoda zapłaty odszkodowania. Klauzula sprzeczności z zasadami współzycia społecznego z art. 8 k.p. nie może stanowić podstawy roszczenia (orzeczenia Sądu Najwyższego z 5 listopada 1958 r., sygn. akt 2 CR 789/58, RPEiS 1959 nr 4, s. 267 i z 3 maja 1961 r., sygn. akt 2 CR 286/60, OSPiKA 1963 nr 3, poz. 77; wyroki z 14 stycznia 1970 r., sygn. akt II CR 609/69, OSPiKA 1970 nr 12, poz. 250 oraz z 23 stycznia 1963 r., sygn. akt I PR 72/63, OSNCP 1964, nr 1, poz. 17; wyrok

składu siedmiu sędziów z 19 kwietnia 1971 r., sygn. akt III PRN 7/71, OSNPG 1971 nr 9, poz. 39; uzasadnienie uchwały z 30 stycznia 1986 r., sygn. akt III CZP 77/85, OSNCP 1986 nr 12, poz. 206 oraz wyroki z 24 października 2000 r., sygn. akt V CKN 126/00, LEX nr 511992 i z 12 września 2001 r., sygn. akt V CKN 465/00, LEX nr 553747), a jedynie może posłużyć oddaleniu powództwa o odszkodowanie, mimo że wypowiedzenie było niezgodne z prawem.

W rozpoznawanej sprawie w tym kontekście ocenie podlegało rozwiązanie przez pozwaną spółkę za wypowiedzeniem umowy o pracę z powodem według zasady, że wypowiedzenie sprzeczne z zasadami współzycia społecznego jest prawnie wadliwe, choćby było uzasadnione w rozumieniu art. 45 § 1 k.p. (teza II uchwały pełnego składu Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego z 27 czerwca 1985 r., sygn. akt III PZP 10/85, wytyczne w przedmiocie stosowania art. 45 k.p., OSNCP 1985 nr 11, poz. 164). Takiej oceny jednak sądy obu instancji nie dokonały. Wymagało to bowiem rozważenia, czy powód może powoływać się na zasady współzycia społecznego, skoro zarzucono mu naruszenie nie tylko podstawowych obowiązków pracowniczych, lecz także zasad współzycia społecznego. Sąd Najwyższy wielokrotnie zwracał na to uwagę. Na przykład w wyroku z 21 lutego 1997 r., sygn. akt I PKN 15/97 (OSNAPIUS 1997 nr 20, poz. 400) przyjęto, że w sprawie, w której czyni się pracownikowi zarzut naruszenia zasad współzycia społecznego w zakładzie pracy, wskutek jego postępowania stwarzającego napięcia, konflikty i zagrożenia spokoju, istotne jest przede wszystkim to, czy przypisywane pracownikowi postępowanie miało rzeczywiście miejsce i jakie wywołało skutki, a nie motywy, jakimi kierował się pracownik. Należało przy tym uwzględnić – co trafnie podniesiono w skardze – że w dotychczasowej judykaturze jest ugruntowane stanowisko, zgodnie z którym z powołania się na zasady współzycia społecznego nie może korzystać ten, kto sam te zasady narusza w sposób świadomy i rażący (por. np. wyroki Sądu Najwyższego z 13 maja 1957 r., sygn. akt 2 CR 343/57, OSNPG 1958 nr 3, poz. 19; z 11 września 1961 r., sygn. akt 1 CR 693/61, OSN 1963 nr 2, poz. 31, OSPiKA 1962 nr 11, poz. 290, z głosem A. Ohanowicza; z 8 maja 1973 r., sygn. akt I PR 90/73, OSNCP 1973 nr 11, poz. 203; z 29 stycznia 1975 r., sygn. akt III PRN 67/74, OSNCP 1975 nr 7–8, poz. 123; z 6 marca 1998 r., sygn. akt I PKN 552/97, OSNAPIUS 1999 nr 4, poz. 124 oraz postanowienie z 7 listopada 1962 r., sygn. akt II CR 884/62, LexPolonica nr 327917). Należało też wziąć pod uwagę, że ochronę przed wypowiedzeniem w świetle zasad współzycia społecznego można stosować jedynie do pracowników wypełniających nienagannie swoje obowiązki, bowiem ich niedopełnienie przez pracownika uchybia nie tylko prawu, lecz także zasadom współzycia społecznego (por. tezy II i III powołanej uchwały z 27 czerwca 1985 r., sygn. akt III PZP 10/85 oraz wyrok Sądu Najwyższego z 30 stycznia 1976 r., sygn. akt I PRN 52/75, OSPiKA 1977 nr 3, poz. 47).

Uwzględnienie zarzutu w procesie

Nie budzi wątpliwości, w świetle obowiązujących przepisów i dotychczasowego orzecnictwa sądowego, że zastosowanie przez sąd przepisu art. 45 § 2 k.p.

może nastąpić w postępowaniu pierwszoinstancyjnym na skutek uwzględnienia zgłoszonego przez pozwanego pracodawcę zarzutu niecelowości ewentualnego przywrócenia pracownika do pracy z uwagi na długotrwałą i głęboki konflikt (j.w.) czy zachowanie pracownika powodujące konflikty i napięcia w zakładzie pracy (j.w.). Przebieg postępowań w powyższych sprawach i stanowiska sądów dają też podstawę do stwierdzenia, że zastosowanie przez sąd przepisu art. 45 § 2 k.p. może nastąpić po raz pierwszy w postępowaniu drugoinstancyjnym na skutek uwzględnienia zarzutu zgłoszonego w postępowaniu odwoławczym (apelacyjnym).

W kwestii możliwości zastosowania przez sąd przepisu art. 45 § 2 k.p. nawet bez stosownego wniosku pracodawcy wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z 23 czerwca 2010 r., przyjmując, że: „zastosowanie przepisu art. 45 § 2 k.p. jest możliwe dopiero przez sąd drugiej instancji i nawet bez wniosku pracodawcy. (...) Jeżeli sąd przewiduje zastosowanie art. 45 § 2 k.p., to przedmiotem sprawy stają się również ustalenia i oceny dotyczące niemożliwości lub niecelowości uwzględnienia żądania przywrócenia do pracy. W pierwszej kolejności stanowisko w tym względzie powinny zająć same strony. Powód właśnie dlatego, że to rozwiązanie wyklucza przywrócenie do pracy, a pracodawca dlatego, że to on – a nie sąd – powinien najpierw wyjaśnić i wykazać, dlaczego uwzględnienie żądania przywrócenia do pracy jest niemożliwe lub niecelowe. Uzasadnia to stwierdzenie, że o możliwości zastosowania art. 45 § 2 k.p. sąd każdorazowo powinien uprzedzić strony, nawet jeżeli ustawa tego wyraźnie nie przewiduje (to również nie zakazuje)” – sygn. akt IIPK 6/10, LEX nr 619630.

W sprawie, w której zapadło powyższe orzeczenie, sąd rejonowy uwzględnił żądanie przywrócenia powoda do pracy, a sąd drugiej instancji zmienił ten wyrok i zasądził na rzecz powoda odszkodowanie, oddalając dalej idące roszczenie, mimo że okoliczność istnienia między powodem a pracodawcą konfliktu nie była przedmiotem dowodzenia w postępowaniu pierwszoinstancyjnym i mimo braku wniosku pozwanego w tym zakresie. Sąd Najwyższy zauważył więc, że zaskarżony wyrok w pewnym stopniu mógł zaskoczyć obie strony; pozwana być może dlatego, że generalnie nie zostały uwzględnione zarzuty jej apelacji, a mimo to doszło do zmiany wyroku i oddalenia roszczenia o przywrócenie do pracy, natomiast powoda dlatego, że pozwana w sprawie nie zarzucała, iż powód nie może być przywrócony do pracy ze względu na konflikt, i nie wnioskowała o zastosowanie art. 45 § 2 k.p. Sąd okręgowy orzekł na tej podstawie reformatorycznie. Zdaniem Sądu Najwyższego, zastosowanie przepisu art. 45 § 2 k.p. jest możliwe dopiero przez sąd drugiej instancji i nawet bez wniosku pracodawcy. Jednakże w zaskarżonym wyroku za podstawę rozstrzygnięcia przyjęto istnienie konfliktu powoda z pracodawcą na chwilę orzekania, który nie był objęty przedmiotem sprawy (postępowania). Przepis art. 382 k.p.c. jest naruszony, gdy sąd drugiej instancji ustala stan faktyczny inny niż sąd pierwszej instancji i bez przeprowadzenia dalszego postępowania dowodowego. Każda sprawa cywilna (art. 1 k.p.c.) ma swój przedmiot, który w pierwszej kolejności określa wszczynający postępowanie sądowe (powód – art. 187 § 1 k.p.c.), a dalej – w przy-

padku sporu – strona przeciwna (pozwana) przedstawia, dlaczego żądanie nie powinno zostać uwzględnione (art. 207 § 1 k.p.c., art. 210 k.p.c.). W sprawach pracowniczych na tle rozwiązania stosunku pracy przedmiot sporu wyznacza podstawa faktyczna i prawna rozwiązania stosunku pracy (art. 30 § 4 k.p.). Przedmiot sprawy wyznaczała więc przyczyna rozwiązania zatrudnienia z nauczycielem mianowanym. Konflikt powoda z pracodawcą nie był stawiany pierwotnie ani w toku sprawy jako podstawa rozwiązania zatrudnienia powoda. Determinowany podstawą (przyczyną) rozwiązania zatrudnienia przedmiot sprawy wyznaczał też zakres postępowania dowodowego oraz określał, które dowody były istotne (art. 227 k.p.c.) i konieczne dla dostatecznego wyjaśnienia sprawy w spornym zakresie (art. 217 § 2 k.p.c.).

Taka sama ocena odnosi się do stosowania klauzul generalnych z art. 45 § 2 k.p., które również składają się na przedmiot sprawy – nawet jeżeli pracodawca nie wnioskuje o zastosowanie tego przepisu. Warunkiem zastosowania art. 45 § 2 k.p. jest uprzednie ustalenie faktów pozwalających na zastosowanie normy prawnej, czyli że przywrócenie do pracy jest niemożliwe lub niecelowe, w tym przypadku ze względu na konflikt pracownika z pracodawcą. Wskazana sprawa cywilna (art. 1 k.p.c.) na gruncie art. 45 k.p. jest w pewien sposób ograniczona, gdyż tu to pracodawca ukształtował roszczenia pracownicze i zarazem redukuje je w sytuacjach szczególnych tylko do odszkodowania. Pracodawca może nie wnioskować o zastosowanie przepisu art. 45 § 2 k.p., zwłaszcza gdy uważa, że powództwo nie jest zasadne i powinno być oddalone. Jeżeli sąd przewiduje zastosowanie art. 45 § 2 k.p., to przedmiotem sprawy stają się również ustalenia i oceny dotyczące niemożliwości lub niecelowości uwzględnienia żądania przywrócenia do pracy. W pierwszej kolejności stanowisko w tym względzie powinny zająć same strony. Powód właśnie dlatego, że to rozwiązanie wyklucza przywrócenie do pracy, a pracodawca dlatego, że to on – a nie sąd – powinien najpierw wyjaśnić i wykazać, dlaczego uwzględnienie żądania przywrócenia do pracy jest niemożliwe lub niecelowe. Uzasadnia to stwierdzenie, że o możliwości zastosowania art. 45 § 2 k.p. sąd każdorazowo powinien uprzedzić strony, nawet jeżeli ustawa tego wyraźnie nie przewiduje (to również nie zakazuje). W każdym razie staje się to przedmiotem sprawy i z reguły wywołuje rozbieżne stanowiska, co tym bardziej wymaga przeprowadzenia ustaleń i ocen, tak jak w zakresie głównego przedmiotu sprawy, gdyż dopiero nieuzasadnione lub naruszające prawo wypowiedzenie (rozwiązanie stosunku pracy) uzasadnia zastosowanie art. 45 § 2 k.p. Sytuację konfliktu należy uznać za stan faktyczny, a nie prawny, stąd nie wymagałaby dowodu, gdyby po wyraźnym zarzucie pracodawcy powód przyznał, że ze względu na określone zdarzenia (fakty) konflikt jako przeszkoda przywrócenia do pracy istnieje (art. 229 k.p.c.). W przeciwnym razie wymagane jest postępowanie dowodowe i odbywa się ono przed sądem orzekającym (art. 235 k.p.c.).

Renata Szelhaus

Sędzia Sądu Okręgowego Warszawa Praga w Warszawie

Praca w godzinach nadliczbowych osób zajmujących stanowiska kierownicze w świetle orzecznictwa SN

Małgorzata Zając-Rzosińska
Katarzyna Zdun-Załęska

Zgodnie z jedną z podstawowych zasad prawa pracy, pracownik ma prawo do wynagrodzenia za pracę wykonaną i nie może zrzec się tego prawa. Aby zasada ta mogła być w pełni zrealizowana, pracownik powinien wiedzieć dokładnie, w jakiej wysokości, za jaką pracę i za jaki okres czasu wynagrodzenie to otrzyma. Zgodnie z zasadą określoną w art. 78 § 1 Kodeksu pracy (dalej: k.p.): „wynagrodzenie za pracę powinno być tak ustalone, aby odpowiadało w szczególności rodzajowi wykonywanej pracy i kwalifikacjom wymaganym przy jej wykonywaniu, a także uwzględniało ilość i jakość świadczonej pracy”. Określenie wynagrodzenia powinno odpowiadać wykonanej pracy, której zakres jest najczęściej podany w umowie o pracę lub innym akcie kreującym nawiązanie stosunku pracy (ewentualnie w odrębnym dokumencie, często zwanym zakresem obowiązków).

Zakres czynności, które ma wykonać pracownik w określonym dniu pracy, powinien być tak ustalony, aby pracownik mógł je wykonać podczas przewidzianego dla niego wymiaru czasu pracy. W praktyce bardzo często pracownik nie ma możliwości wykonania swojej pracy w tym wymiarze, czego konsekwencją jest pozostawanie w pracy w godzinach nadliczbowych. Zasady przyznawania i wysokości wynagrodzenia i dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych dokładnie regulują przepisy rozdziału V działu VI Kodeksu pracy. Dla omawianego w niniejszym artykule zagadnienia istotne znaczenie ma art. 151⁴ § 1 k.p., którego treść jest następująca: „pracownicy zarządzający w imieniu pracodawcy zakładem pracy i kierownicy wyodrębnionych komórek organizacyjnych wykonują, w razie konieczności, pracę poza normalnymi godzinami pracy bez prawa do wynagrodzenia oraz dodatku z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych, z zastrzeżeniem § 2”. Wymieniony przepis wydaje się stanowić wyjątek wobec przytoczonej na wstępie zasady zakazu zrzeczenia się prawa do wynagrodzenia. Skoro pracownik wykonujący pracę na stanowisku kierowniczym świadczy pracę ponad obowiązujący go wymiar czasu pracy, to należy poddać pod rozagę prawo tego pracownika do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Rozważania nad tym zagadnieniem zostaną dokonane z uwzględnieniem statusu osoby zajmującej stanowisko kierownicze (w tym pracownika

niepełnosprawnego), zakresu obowiązków kadry zarządzającej, jak również możliwości i sposobu wyliczenia stosownego wynagrodzenia.

Charakter prawny normy z art. 151⁴ Kodeksu pracy

W niniejszym artykule zostaną opisane sytuacje, w których pracownik zajmujący stanowisko kierownicze i świadczący pracę w godzinach nadliczbowych powinien otrzymać wynagrodzenie. Sytuacje te będą odzwierciedleniem wątpliwości, jakie pojawiają się przy interpretacji cytowanego wyżej przepisu art. 151⁴ § 1 k.p. Przepis art. 151⁴ § 2 k.p. nie będzie omawiany, albowiem zgodnie z jego brzmieniem „kierownikom wyodrębnionych komórek organizacyjnych za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w niedzielę i święto przysługuje prawo do wynagrodzenia oraz dodatku z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych w wysokości określonej w art. 151¹ § 1, jeżeli w zamian za pracę w takim dniu nie otrzymali innego dnia wolnego od pracy”. Zatem wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych w niedzielę i święta zostało przyznane kierownikom wyodrębnionych komórek organizacyjnych *ex lege*. Takie wynagrodzenie nie zostało przyznane w ogóle pracownikom zarządzającym w imieniu pracodawcy zakładem pracy oraz kierownikom wyodrębnionych komórek organizacyjnych świadczącym pracę w dniu innym niż niedziela i święto.

Charakteryzując uprawnienie kadry zarządzającej do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, należy odnieść się do art. 151 § 1 k.p. uzasadniającego potrzebę pracy w godzinach nadliczbowych koniecznością prowadzenia akcji ratowniczej albo szczególnymi potrzebami pracodawcy. Przepis ten określa dopuszczalność pracy w godzinach nadliczbowych wszystkich pracowników. Artykuł 151⁴ § 1 k.p. uzasadnia pracę kadry zarządzającej w godzinach nadliczbowych i tym samym modyfikuje przesłanki świadczenia pracy przez kadrę zarządzającą poza normalnymi godzinami pracy. W odniesieniu do tej grupy pracowników nie muszą być więc spełnione przesłanki sformułowane w art. 151 § 1 k.p. Jak zostanie wykazane niżej, chociaż nakaz wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych wynika z organizacji procesu pracy (a zgodnie z terminologią kodeksową „w razie konieczności”), nie oznacza to cał-

kowitego pozbawienia pracowników wynagrodzenia za pracę.

Warto w tym miejscu także przytoczyć pierwszą z tez wyroku Sądu Najwyższego z 12 lipca 2005 r., zgodnie z którą: „Przepis art. 135 § 1 k.p. (obecnie art. 151⁴ § 1 k.p.) ma charakter jednostronnie bezwzględnie obowiązujący, co oznacza, że zarówno w układzie zbiorowym pracy, jak i w umowie o pracę dopuszczalne jest uzgodnienie dodatkowego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych osób zatrudnionych na stanowiskach kierowników wyodrębnionych jednostek organizacyjnych zakładu pracy, ale nie jest prawnie skuteczne wyłączenie prawa do takiego wynagrodzenia pracowników zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych innych niż określone w tym przepisie.”

Definicja kadry zarządzającej

Pojęcie „kadra zarządzająca” obejmuje, co wynika z treści przytoczonego wyżej art. 151⁴ § 1 k.p., pracowników zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy oraz kierowników wyodrębnionych komórek organizacyjnych. Definicja pierwszej grupy pracowników znajduje się w art. 128 § 2 pkt 2 k.p., zgodnie z którym przez to pojęcie należy rozumieć: „pracowników kierujących jednoosobowo zakładem pracy i ich zastępców lub pracowników wchodzących w skład kolegiального organu zarządzającego zakładem pracy oraz głównych księgowych”. Zatrudnieniem w charakterze pracownika zarządzającego w imieniu pracodawcy zakładem pracy jest także „sprawowanie funkcji kierowniczej w wyodrębnionej, lokalnej jednostce organizacyjnej pracodawcy, znacznie oddalonej od jego siedziby, przez pracownika, który w tej placówce nie ma zwierzchnika służbowego.”²

Ustawa nie zawiera definicji kierowników wyodrębnionych komórek organizacyjnych. Wyodrębnienie cech szczególnych pracowników należących do kadry zarządzającej może być dokonywane przede wszystkim w odniesieniu do konkretnej sytuacji faktycznej. Nazwa „kierownik” (lub inna analogiczna) w umowie o pracę lub w innym akcie będącym podstawą nawiązania stosunku pracy nie przesądza o kierowniczym charakterze zajmowanego stanowiska. Obligatoryjnymi kryteriami do oceny, czy pracownik w rzeczywistości zajmuje stanowisko kierownicze, są „atrybuty tego stanowiska”, w tym zwłaszcza zakres obowiązków oraz odrębność kierowanej przez niego komórki³. Chodzi tu bowiem wyłącznie o kierowanie wyodrębnioną komórką organizacyjną zakładu pracy, co powinno wynikać „z istotnych cech organizacyjnych dotyczących zarządzania zakładem pracy, z uzyskania przez daną komórkę względnej samodzielności.”⁴

W wyroku z 4 czerwca 2008 r. Sąd Najwyższy rozważał, czy za pracownika zarządzającego w imieniu pracodawcy zakładem pracy, względnie kierownika wyodrębnionej komórki organizacyjnej, można uznać osobę, która nie zarządza zespołem pracowników i nie ma pod-

władnych, a jedynie w pewnym zakresie koordynuje i sprawdza podmioty zewnętrzne. Sąd Najwyższy orzekał w przedstawionym niżej stanie faktycznym.⁵

Powód był zatrudniony w pozwanej spółce od 1 stycznia 2004 r. do 30 września 2006 r. na pełen etat, na stanowisku dyrektora ds. marketingu, a wysokość jego wynagrodzenia wahała się między kwotą 9950 zł a 11 750 zł. Powód miał do dyspozycji służbowy samochód i telefon komórkowy. Czas pracy powoda został ustalony na 12 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy. W strukturze organizacyjnej pracodawcy powód podlegał bezpośrednio zarządowi spółki, którego członkowie większość czasu przebywali w Niemczech (byli obywatelami tego kraju). Do obowiązków powoda należało m.in. pozyskiwanie i obsługa klientów, analizowanie kosztów wykonania zadań oraz obsługa zleceń dawanych firmom zewnętrznym. Pracodawca nie rozliczał powoda z czasu pracy ani nie kontrolował na bieżąco wykonywania przez niego pracy. Powód mógł wydawać wiążące polecenia pracownikom sekretariatu pozwanej spółki.

Rozpoznający sprawę w pierwszej instancji sąd okręgowy doszedł do przekonania, że powodowi nie należy być wynagrodzenie i dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych, gdyż pełnił funkcję kierownika wyodrębnionej komórki organizacyjnej. Zdaniem sądu okręgowego świadczy o tym chociażby wysokość wynagrodzenia powoda, wielokrotnie przekraczająca ogólną średnią krajową i średnie płace w branży budowlanej.

Z kolei Sąd Apelacyjny podzielił pogląd sądu okręgowego, a ponadto wyraził przekonanie, zgodnie z którym: „brak osób bezpośrednio podwładnych nie przesądza o tym, że stanowisko powoda nie może być uznane za kierownicze, zwłaszcza w sytuacji, gdy powód nadzorował pracę podwykonawców”.

Sąd Najwyższy nie zgodził się z oceną dokonaną przez sądy pierwszej i drugiej instancji, stwierdzając, że art. 151⁴ k.p. „dotyczy pracowników, których stanowisko pozwala na wydawanie poleceń związanych z pracą innym pracownikom, przede wszystkim dotyczących wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych pod nadzorem zlecającego. Z tego powodu brak podwładnych i współpraca z podmiotami zewnętrznymi przemawia przeciwko uznaniu stanowiska powoda za kierownicze”. Jak słusznie zauważył Sąd Najwyższy, wysokość wynagrodzenia powoda jest bez znaczenia, bowiem powołany przepis nie przewiduje takiego kryterium. W przedmiotowej sprawie nie można też skutecznie argumentować, że wynagrodzenie powoda obejmowało ryczałt za pracę w godzinach nadliczbowych, bowiem wprowadzenie ryczałtu musi być wyraźnie ustalone przez strony stosunku pracy i nie jest dopuszczalne jego domniemywanie tylko na podstawie wysokości wynagrodzenia zasadniczego.

Chcąc uniknąć trudności w zakwalifikowaniu pracownika do kadry zarządzającej, warto już na etapie nawiązania stosunku pracy zadbać o zdefiniowanie jego zakresu obowiązków w taki sposób, w jaki pracownik rzeczywiście będzie te obowiązki wykonywał. Niewąt-

1 Wyrok SN z 12 lipca 2005 r., sygn. akt II PK 383/04, OSNP 2006/7–8/112, OSZP 2008/3/33.

2 Wyrok SN z 16 marca 2010 r., sygn. akt I PK 202/09, LEX nr 589949.

3 Wyrok SN z 20 września 2005 r., sygn. akt II PK 56/05, OSNP 2006/13–14/213, wyrok SN z 17 listopada 1981 r., sygn. akt I PR 92/81, OSNC 1982/5–6/82.

4 Wyrok SN z 20 września 2005 r., sygn. akt II PK 56/05, OSNP 2006/13–14/213.

5 Wyrok SN z 4 czerwca 2008 r., sygn. akt II PK 326/07, LEX nr 494026.

pliwie jest to rola prawników zatrudnionych w firmach lub prawników zewnętrznych, którym pracodawcy zlecają przygotowanie odpowiedniej dokumentacji. Jeżeli pracownik podczas zatrudnienia ma wykonywać inne zadania, nieprzewidziane w chwili zawierania umowy o pracę, warto zasugerować pracodawcy zastosowanie instytucji prawnych przewidzianych przez Kodeks pracy na taką okoliczność, np. porozumienie zmieniające. Stosowanie tych instytucji ułatwi radcom prawnym dochodzenie wynagrodzenia należnego pracownikom na drodze sądowej.

Ogólne dyrektywy odnośnie do norm czasu pracy kadry zarządzającej

„Pracownicy na stanowiskach kierowniczych nie są wyłączeni spod dobrodziejstw norm czasu pracy.”⁶ Wobec braku szczególnych regulacji czasu pracy kadry zarządzającej pracownicy zajmujący stanowiska kierownicze podlegają ogólnym regulacjom Kodeksu pracy w tym zakresie⁷ zawartym w art. 129 i n. k.p. Oznacza to, że czas pracy kadry zarządzającej nie może przekraczać ośmiu godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym. Praca ponad ww. normy nie skutkuje nabyciem prawa do wynagrodzenia i dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych, jeśli jest wykonywana w razie konieczności. Wyjątkowy charakter przepisu art. 151⁴ § 1 k.p. powoduje, że pracodawca nie ma upoważnienia do stałego zatrudniania pracowników na stanowiskach kierowniczych w godzinach nadliczbowych bez prawa do wynagrodzenia.

W związku z tym w orzecznictwie Sądu Najwyższego ugruntował się pogląd, zgodnie z którym: „Zakres obowiązków pracownika zatrudnionego na stanowisku kierowniczym powinien być tak ukształtowany, by w prawidłowym założeniu mógł on je wykonywać w ustawowym czasie pracy.”⁸ Zasada ta odnosi się do przekraczania norm czasu pracy wskutek niezależnej od pracownika wadliwej organizacji pracy⁹.

Z punktu widzenia pracodawcy oraz reprezentującego go radcy prawnego wskazane jest rzetelne prowadzenie – mimo braku takiego obowiązku ustawowego – ewidencji czasu pracy pracownika zatrudnionego na stanowisku kierowniczym z uwzględnieniem przyczyn wykonywania przez niego pracy ponad normy czasu pracy z art. 129 i n. k.p. Istnienie takiej dokumentacji może skutecznie zapobiec wystąpieniu pracownika z roszczeniami z tytułu wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, a w razie wytoczenia powództwa z tego powodu dokumentacja będzie mogła stanowić dowód w postępowaniu sądowym.

Wpływ czynności faktycznie wykonywanych przez kadrę zarządzającą na wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych

Prawo pracowników zajmujących stanowiska kierownicze kształtuje się odmiennie w zależności od pracy, jaką faktycznie osoby te wykonują. W sytuacji gdy kie-

rownik świadczy pracę obejmującą wyłącznie organizowanie i nadzorowanie procesu pracy, wówczas należy odmówić mu prawa do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

Sytuacja przedstawia się odmiennie, gdy mamy do czynienia z pozornym stanowiskiem kierowniczym, tzn. gdy kierownik, poza obowiązkami organizacyjnymi, zajmuje się taką samą pracą, jaką świadczą inni pracownicy (np. gdy kierownik sklepu spożywczego dodatkowo przyjmuje towar i układa ten towar na półkach, obsługuje kasę, utrzymuje sklep w czystości) i przy nadmiernym obciążeniu zadaniami nie jest w stanie ich wykonać w normatywnym wymiarze czasu pracy. Wówczas, mimo jednoznacznego brzmienia art. 151⁴ § 1 k.p., należy przyznać kierownikowi prawo do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Takie stanowisko znalazło odzwierciedlenie w wyroku Sądu Najwyższego z 13 stycznia 2005 r.¹⁰ Sąd przyjął w nim, że: „zakres zastosowania art. 151⁴ § 1 Kodeksu pracy (dawny art. 135) nie obejmuje tych kierowników wyodrębnionych komórek organizacyjnych zakładu pracy, których obowiązki nie ograniczają się do organizowania kontroli i nadzorowania czynności pracowników podległej sobie komórki, lecz polegają na wykonywaniu pracy na równi z nimi”. Orzeczenie to dotyczyło pracownika, któremu powierzono stanowisko kierownika utrzymania ruchu, a do którego obowiązków należało m.in. nadzorowanie wszelkich urządzeń zlokalizowanych na terenie zakładu, prowadzenie ewidencji urządzeń i budynków, prowadzenie ewidencji czasu pracy podległych mu pracowników, w tym palaczy oraz kierowców, prowadzenie ewidencji odzieży roboczej i środków czystości, jak też sprawowanie nadzoru nad utrzymaniem i należyтым stanem samochodów. Z materiału zgromadzonego w sprawie wynikało, że powód świadczył pracę na równi z innymi pracownikami zatrudnionymi w zakładzie.

Analizując sytuację faktyczną powoda, Sąd Najwyższy wyjaśnił, że chociaż zatrudnienie powoda zostało w umowie o pracę określone jako wykonywane na stanowisku „kierownika utrzymania ruchu”, w rzeczywistości nie było to stanowisko kierownicze w rozumieniu powołanej ustawy. „Praca wykonywana przez powoda nie miała kierowniczego charakteru, albowiem jej głównym przedmiotem było nie tyle organizowanie i nadzorowanie procesu pracy w wyodrębnionej komórce organizacyjnej, ile wykonywanie obowiązków związanych z bieżącą obsługą i funkcjonowaniem produkcji w zakładzie na równi z innymi pracownikami”. Sąd Najwyższy uzasadnił, że: „pracownik kierujący komórką organizacyjną wyodrębnioną w strukturze zakładu pracy nie zajmuje kierowniczego stanowiska, jeśli kieruje on zespołem pracowników przy jednoczesnym wykonywaniu pracy na równi z członkami takiegoż zespołu, przy czym nie chodzi tu bynajmniej o jednokrotny zakres obowiązków, ale o sam fakt wykonywania pracy”.

Rozważając wpływ wykonywanych przez kierownika czynności na przyznanie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, należy odnotować wyrok Sądu Najwyższego z 25 sierpnia 2004 r., którego teza brzmi: „pracownicy na stanowiskach kierowniczych

6 Wyrok SN z 25 sierpnia 2004 r., sygn. akt I PK 707/03, LEX nr 518050.

7 Wyrok SN z 27 czerwca 1977 r., sygn. akt I PRN 86/77, LEX nr 143397.

8 Ibidem.

9 Wyrok SN z 8 czerwca 2004 r., sygn. akt III PK 22/04, LEX nr 143399.

10 Wyrok SN z 13 stycznia 2005 r., sygn. akt II PK 114/04, LEX nr 153900.

nie są wyłączeni spod dobrodziejstw norm czasu pracy; zadania tych pracowników muszą być tak zakreślone, aby ich wykonanie nie wymagało – w normalnym biegu rzeczy – przedłużania dnia roboczego.¹¹ Sąd Najwyższy wyjaśnił w swoim uzasadnieniu, że chociaż pracownicy zatrudnieni na stanowiskach kierowniczych mogą w pewnym zakresie samodzielnie dysponować swoim czasem pracy, nie oznacza to, że pracodawca może stale tak kształtować ich obowiązki, że ich wykonanie w granicach obowiązujących norm czasu pracy jest niemożliwe. Przypominając pogląd ukształtowany przed wejściem w życie Kodeksu pracy, Sąd Najwyższy wskazał, że jeżeli podmiot zatrudniający z góry określa codzienny ciągły czas pracy na 12 godzin dziennie (zamiast 8 godzin) przez okres kilku miesięcy, wówczas ta dodatkowa praca nie wchodzi w zakres funkcji pracownika na stanowisku kierowniczym.

Analogiczne stanowisko zaprezentował Sąd Najwyższy w wyroku z 8 czerwca 2004 r.¹² Orzeczenie to zapadło w następującym stanie faktycznym: powód (pracownik) był zatrudniony u pozwanego pracodawcy od 25 maja 1995 r. na stanowisku sprzedawcy, a od 1 sierpnia 1999 r. na stanowisku kierownika zakładowego punktu sprzedaży. Pracując na stanowisku sprzedawcy, powód rozpoczął pracę około godz. 4.00 rano, a kończył około godz. 12.00 w południe. Jego praca jako kierownika zaczynała się faktycznie od godz. 2.00–3.00 w nocy i trwała do godz. 14.00–15.00 po południu. Sądy pierwszej i drugiej instancji stały na stanowisku, że w okresie, gdy powód zajmował stanowisko kierownicze, nie miał prawa do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. W ich ocenie, powód powinien był tak zorganizować czas swojej pracy, aby nie dochodziło do przekroczenia norm czasu pracy – a sprzyjał temu zakres obowiązków powoda. Do jego faktycznych obowiązków należało m.in. ustalenie lub akceptowanie chwili rozpoczęcia i zakończenia pracy pracowników zakładowego punktu sprzedaży – a zatem powinien zorganizować pracę tego punktu w taki sposób, aby i on, i inni pracownicy mogli świadczyć pracę w normalnym czasie pracy.

Odmienne stanowisko przy tak ustalonym stanie faktycznym zajął Sąd Najwyższy. Jego zdaniem, pracownik zajmujący kierownicze stanowisko „nie ponosi pełnej odpowiedzialności za sposób zorganizowania swojego czasu pracy w tym znaczeniu, że w każdej sytuacji, niezależnie od przyczyn przekraczania normatywnego („normalnego”) czasu pracy, mógłby zostać pozbawiony wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Organizowanie czasu pracy należy do pracodawcy – nie jest to obowiązek kierownika wyodrębnionej komórki organizacyjnej zakładu pracy”. Na pracodawcy spoczywa obowiązek takiego organizowania czasu pracy zatrudnionych pracowników, także pracowników na stanowiskach kierowniczych, aby nie zachodziła potrzeba stałego ich zatrudniania poza ustawowym czasem pracy.

Sąd Najwyższy zauważył, że w omawianym stanie faktycznym wymaga ustalenia, czy pozwany pracodawca, określając godziny otwarcia zakładowego punktu sprze-

daży dla klientów i jednocześnie nakładając na zatrudnionych w nim pracowników obowiązek wcześniejszego rozładowania i rozważenia przysłanego towaru, prawidłowo organizował pracę z uwzględnieniem obowiązującego ośmiogodzinnego dnia pracy. Sąd Najwyższy wskazał również, że nie jest jasne stanowisko sądu drugiej instancji, że powód świadczył pracę w godzinach nadliczbowych (od godz. 2.00–3.00 do godz. 14.00–15.00) z własnej woli, a nie z konieczności zapewnienia realizacji potrzeb pracodawcy. Godziny rozpoczęcia pracy przez powoda (w środku nocy), na długo przed otwarciem hurtowni dla klientów, nie wskazują raczej na dobrowolność jej świadczenia w ponadnormatywnej liczbie godzin pracy, a raczej na konieczność związaną z organizacją pracy. Konkludując, należy przyjąć, że pracownik zatrudniony na stanowisku kierowniczym nie może być pozbawiony prawa do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych z argumentacją, że niewłaściwie zorganizował pracę. Jeżeli taki pracownik rzeczywiście świadczył pracę ponad obowiązujące go normy czasu pracy, pracodawca powinien dokonać wypłaty wynagrodzenia.

Na temat podziału pracy, jej organizacji i ich wpływie na prawo pracownika zajmującego stanowisko kierownicze do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z 12 marca 1976 r.¹³ Sprawa dotyczyła pracowników Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego zatrudnionych na stanowiskach kierowników zmian. Wykonywanie pracy w soboty w wymiarze siedmiu albo ośmiu godzin należało do zakresu ich obowiązków, a z uwagi na zajmowane stanowiska nie otrzymywali wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Sąd Najwyższy, który rozpoznawał skargę kasacyjną, zajął stanowisko, że zobowiązanie pracownika do świadczenia pracy bez wynagrodzenia, wyłącznie w celu zachowania ciągłości pracy zakładu, jest niedopuszczalne. Zakład pracy ma bowiem obowiązek organizowania pracy w taki sposób, aby nie zachodziła potrzeba stałego zatrudniania pracowników poza ustawowymi normami czasu pracy. Jeżeli jest to niemożliwe z przyczyn organizacyjnych, to pracownikom należy się z tego tytułu wynagrodzenie – nawet jeżeli zajmują stanowiska kierownicze. Redakcja przepisu art. 135 § 1 k.p. (obecny art. 151⁴ k.p.) wyraźnie wskazuje, zdaniem Sądu Najwyższego, na wyjątkowość sytuacji, w których pracownik zostaje pozbawiony prawa do wynagrodzenia.

W tym miejscu warto podkreślić znaczenie dokumentacji pracowniczej i jej rzetelnego prowadzenia dla ewentualnego procesu sądowego. Gdy dokumentacja ta odzwierciedla pracę faktycznie wykonywaną przez pracownika zajmującego stanowisko kierownicze, reprezentujący go radca prawny nie będzie miał trudności w wykazaniu rodzaju wykonywanej przez pracownika pracy. W sytuacji jednak, gdy pracownik, poza zarządzaniem zakładem pracy, będzie wykonywał taką samą pracę jak inni pracownicy (np. pozycjonowanie towaru na półkach w supermarkecie) – wówczas dokumenty znajdujące się w teczce akt osobowych pracownika niewiele nam pomogą. Wtedy pełnomocnik będzie musiał skorzystać z innych rodzajów dowodów określonych w procedurze

11 Wyrok SN z 25 sierpnia 2004 r., sygn. akt I PK 707/03, LEX nr 518050.

12 Wyrok SN z 8 czerwca 2004 r., sygn. akt III PK 22/04, M.P.Pr.-wkł z 2005 r., nr 7, poz. 1.

13 Wyrok SN z 12 marca 1976 r., sygn. akt I PR 13/76, LEX nr 12401.

cywilnej, a w szczególności z dowodu z zeznań świadków.

Orzeczenie o stopniu niepełnosprawności a zatrudnienie na stanowisku kierowniczym

Interesującym zagadnieniem jest kwestia pracy w godzinach nadliczbowych osób niepełnosprawnych zajmujących stanowiska kierownicze. Zastosowanie znajdują wówczas: art. 151⁴ § 1 k.p. oraz art. 15 ustawy o rehabilitacji zawodowej. Wzajemną relację ww. przepisów wyjaśnił Sąd Najwyższy w wyroku z 2 października 2008 r.¹⁴

Sąd Najwyższy rozstrzygał w następującym stanie faktycznym: Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi oddalił powództwo Juliusza F. przeciwko „A” Sp. z o.o. z siedzibą w Łodzi o wyrównanie wynagrodzenia (zapłatę wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych oraz dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych). Powód został zatrudniony w pozwanej spółce od 1 lutego 2002 r., a z dniem 1 kwietnia 2004 r. objął stanowisko drugiego wiceprezesa zarządu. Jako członek zarządu spółki nie miał obowiązku potwierdzania przybycia i obecności w pracy na liście obecności oraz dysponował swobodą w organizowaniu czasu pracy. Dnia 27 lutego 2004 r. powód uzyskał orzeczenie o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, które przedstawił pracodawcy 31 marca 2004 r. Od tej pory nominalny czas jego pracy został ustalony na siedem godzin na dobę i 35 godzin w tygodniu, co jednak nie wpłynęło faktycznie na zakres jego zadań. Natomiast ze względu na elastyczny czas pracy zdarzały się zarówno dni, podczas których powód pracował do późnych godzin popołudniowych, jak i dni, kiedy wychodził z pracy wcześniej, przychodził później albo w trakcie „dniówki roboczej” załatwiał prywatne sprawy.

Sąd pierwszej instancji, stwierdzając kolizję dwóch norm regulujących czas pracy osób niepełnosprawnych, uznał, że rodzaj zajmowanego przez powoda stanowiska „ma istotniejsze znaczenie niż okoliczność, że powód jest osobą niepełnosprawną”. Ponadto, „zdaniem sądu rejonowego powód – obejmując stanowisko wiceprezesa – miał wiedzę dotyczącą zakresu zadań i związanej z tym większej ilości pracy. Chociaż w chwili obejmowania stanowiska powód miał orzeczoną niepełnosprawność w stopniu umiarkowanym, to zdecydował się na jego objęcie, mając pełną świadomość związanego z tym zwiększonego zakresu pracy. (...) Żądanie przez powoda – osoby zajmującej stanowisko kierownicze – dodatku za godziny nadliczbowe pozostaje w sprzeczności z interesem pozwanej, narażając ją tym samym na nieuzasadnione wydatki. W dodatku powód jako wiceprezes zarządu mógł tak ukształtować swój czas pracy, aby nie zachodziła konieczność pracy w godzinach nadliczbowych”. Sąd Okręgowy w Łodzi oddalił apelację powoda, gdyż w jego ocenie art. 151⁴ § 1 k.p. dotyczy wszystkich pracowników – w tym niepełnosprawnych – zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy i nie ma podstaw, aby zawęzić jego wykładnię.

Rozpoznając skargę kasacyjną powoda, Sąd Najwyższy za zasadny uznał zarzut naruszenia art. 15 ust. 2 ustawy o rehabilitacji zawodowej, stwierdzając, że przepisy powołanej ustawy są przepisami szczególnymi względem Kodeksu pracy i dotyczą osób niepełnosprawnych niezależnie od zajmowanego stanowiska pracy, więc również kadry kierowniczej. Ponieważ wskazana regulacja stanowi normę bezwzględnie obowiązującą, strony stosunku pracy nie mogą ukształtować czasu pracy osoby niepełnosprawnej w sposób odmienny. W konsekwencji pracownik niepełnosprawny zarządzający zakładem pracy, świadczący pracę ponad normy określone w art. 15 ust. 2 ustawy o rehabilitacji zawodowej, pracuje w godzinach nadliczbowych. Natomiast na podstawie ust. 3 art. 15 ww. ustawy obowiązuje zakaz zatrudniania osób niepełnosprawnych w godzinach nadliczbowych. Podsumowując, „świadczenie przez pracownika niepełnosprawnego zarządzającego zakładem zakazanej pracy w godzinach nadliczbowych (...) nie może prowadzić do pozbawienia go prawa do wynagrodzenia za pracę rzeczywiście wykonaną. (...) Oznacza to, że do pracownika niepełnosprawnego zarządzającego zakładem pracy nie może mieć zastosowania art. 151⁴ § 1 k.p., gdyż prowadziłoby to do wyłączenia jego prawa do wynagrodzenia oraz dodatku z tytułu wykonanej pracy w godzinach nadliczbowych mimo naruszenia szczególnych i ściśle bezwzględnie obowiązujących norm prawnych wynikających z art. 15 ust. 2 i 3 ustawy o rehabilitacji zawodowej (...)”.

Zatrudniając na stanowisku kierowniczym osobę o orzeczonej stopniu niepełnosprawności, należy więc pamiętać o regulacjach prawnych dotyczących czasu ich pracy zawartych w ustawie o rehabilitacji zawodowej, które są przepisami szczególnymi względem przepisów Kodeksu pracy.

Stosowanie art. 322 k.p.c.

Wykazanie przez pracownika pracy w godzinach nadliczbowych nie przesądza jeszcze o przyznaniu temu pracownikowi przez sąd pracy wynagrodzenia za pracę faktycznie wykonaną. Aby takie wynagrodzenie zostało zasądzone, pracownik powinien udowodnić dokładną liczbę przepracowanych godzin nadliczbowych. Gdy pracodawca prowadzi ewidencję czasu pracy i ewidencja ta jest rzetelna, tzn. odzwierciedla faktyczny czas pracy pracowników, wówczas pracownik może wyliczyć rzeczywistą liczbę nadgodzin. W praktyce takie sytuacje należą do rzadkości. Brak ewidencji czasu pracy lub prowadzenie ewidencji nieuwzględniającej rzeczywistego czasu pracy pracowników powoduje przede wszystkim trudności w wyliczeniu dokładnych godzin pracy. Problem ten dotyczy nie tylko kadry zarządzającej, lecz także innych pracowników, którzy ze względu na ilość pracy są zmuszeni do wykonywania jej poza normatywnym czasem pracy.

W takich przypadkach warto zastanowić się nad zastosowaniem art. 322 k.p.c. Odmowa zastosowania tego przepisu często prowadziłaby do oddalenia roszczeń pracowników. Zgodnie z art. 322 k.p.c., „jeżeli w sprawie o naprawienie szkody, o dochody, zwrot bezpodstawnego wzbogacenia lub o świadczenie z umowy o dożywocie sąd uzna, że ściśle udowodnienie wysokości żądania jest niemożliwe lub nader utrudnione, może

¹⁴ Wyrok SN z 2 października 2008 r., sygn. akt I PK 64/08, OSNP 2010/7–8/86, LEX nr 553669.

w wyroku zasądzić odpowiednią sumę według swej oceny opartej na rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy¹⁵. Nie ulega wątpliwości, że sprawa o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych jest sprawą o dochody (dochód w rozumieniu ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych). Jeżeli pracownik (w tym pracownik zajmujący stanowisko kierownicze) udowodni, że świadczył pracę w godzinach nadliczbowych, ale nie jest w stanie dokładnie wskazać, w jakim konkretnie dniu i w jakich godzinach tę pracę wykonywał, wówczas może dochodzić zasądzenia odpowiedniej kwoty.

Analiza orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie zastosowania art. 322 k.p.c. zostanie dokonana z uwzględnieniem wyroków odnoszących się do wszystkich pracowników wykonujących pracę w ponadnormalnym czasie pracy. Wyodrębnienie z tej grupy pracowników zajmujących stanowiska kierownicze jest zbędne z tego powodu, że nie zachodzą żadne odmienności w procesie dowodzenia świadczenia pracy w godzinach nadliczbowych.

Możliwość stosowania art. 322 k.p.c. dopuścił Sąd Najwyższy w wyroku z 5 maja 1999 r.¹⁵ Jak słusznie zauważył SN, jeżeli sądy rozpoznające daną sprawę uznają, że ściśle udowodnienie rozmiaru pracy wykonywanej ponad obowiązujące normy czasu pracy, a w konsekwencji wynagrodzenia za tę pracę, nie jest możliwe, zgodnie z art. 322 k.p.c. powinny zasądzić odpowiednią sumę według swojej oceny opartej na rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy.

Powyższe stanowisko powtórzył Sąd Najwyższy w wyroku z 23 listopada 2001 r.¹⁶ W uzasadnieniu wymienionego orzeczenia SN wskazał, że komplikacje dowodowe w zakresie dokładnego wskazania dat i rozmiaru czasu pracy w godzinach nadliczbowych mogą być rozwiązane przez sąd przez zasądzenie odpowiedniego wynagrodzenia według oceny opartej na rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy. W omawianej sprawie sądy pierwszej i drugiej instancji stały na stanowisku, że pracownicy nie wykazali, że pracowali w godzinach nadliczbowych. Takiego dowodu zdaniem sądów nie mogły stanowić twierdzenia pracowników występujących w charakterze powodów i zeznania świadków. Sądy obu instancji przyjęły, że powodowie nie wykazali, w jakich konkretnie dniach i miesiącach wykonywali pracę w godzinach nadliczbowych, poprzestając na szacunkowym wyliczeniu należnego im wynagrodzenia z tego tytułu. Taka argumentacja sądów *meriti* została zakwestionowana przez Sąd Najwyższy rozpoznający skargę kasacyjną. Sąd ten w swoim uzasadnieniu wyjaśnił, że nie można odmówić powodom prawa do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych tylko dlatego, że nie byli w stanie udowodnić dokładnie, w jakich konkretnie dniach i ściśle w jakim rozmiarze świadczyli tego rodzaju pracę.

Przepis art. 322 k.p.c. może być stosowany nie tylko w sytuacji opisanej wyżej, a więc przy braku możliwości wskazania konkretnych dat i rozmiaru czasu pracy w godzinach nadliczbowych, lecz także w sytuacji, gdy nie

ma możliwości dokładnego ustalenia wysokości wynagrodzenia pracownika, w tym pracownika zajmującego stanowisko kierownicze. W takim przypadku Sąd Najwyższy także dopuścił stosowanie art. 322 k.p.c. W uzasadnieniu wyroku z 25 sierpnia 2010 r.¹⁷ SN wyjaśnił, że wobec braku możliwości dokładnego ustalenia, jakie wynagrodzenie przysługuje pracownikowi za ponadwymiarową godzinę zajęć, sąd może zastosować art. 322 k.p.c., czyli przyznać pracownikowi odpowiednią sumę wyliczoną według własnej oceny sądu opartej na rozważeniu wszystkich okoliczności konkretnej sprawy. Powołując się na wyrok z 5 czerwca 2007 r.¹⁸, Sąd Najwyższy wskazał, że przepis art. 322k.p.c. ma zastosowanie w sprawie wynagrodzenia za pracę, jeśli przepisy określające jego wysokość zostały skonstruowane w sposób uniemożliwiający sądowi ściśle ustalenie wysokości wynagrodzenia. Wymienione orzeczenie z 25 sierpnia 2010 r. zapadło w sprawie dotyczącej nauczyciela akademickiego, na rzecz którego działał Ogólnopolski Akademicki Związek Zawodowy, a który występował *m.in.* o wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe. Strona powodowa podnosiła, że nauczyciel akademicki był zatrudniony w roku akademickim 2004/2005, 2005/2006 i 2006/2007 na stanowisku adiunkta posiadającego stopień naukowy doktora. W tym czasie realizował zajęcia dydaktyczne ze studentami w wymiarze znacząco przekraczającym ustawowe *pensum* – łącznie w spornym okresie 210 godzin zajęć dydaktycznych ponad maksymalne ustawowe *pensum*. Przyjmując jako godziwą stawkę wynagrodzenia kwotę 100 zł za godzinę ponadwymiarową, za 210 przepracowanych godzin ponadwymiarowych nauczycielowi akademickiemu należało się, zdaniem strony powodowej, wynagrodzenie w wysokości 21 000 zł, do której to kwoty strona powodowa doliczyła skapitalizowane odsetki. Strona powodowa opierała roszczenie o wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe na naruszeniu przez pozwaną uczelnię przepisów prawa pracy: art. 13, art. 78 § 1 i art. 80 k.p., które miało polegać na niezrealizowaniu obowiązku zapłaty powodowi godziwego wynagrodzenia za pracę świadczoną w godzinach ponadwymiarowych. W omawianej sprawie sądy obu instancji analizowały, czy wypłacone pracownikowi wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe w spornym okresie nie naruszało zasady godziwości, oraz rozważały, jaki sposób wyliczenia wynagrodzenia pracownika należy przyjąć. Ostatecznie sąd pierwszej instancji przyjął cztery różne sposoby wyliczenia wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, z których wybrał jeden i zastosował go do sytuacji powoda (różne wersje wynikały z niemożliwości ścisłego wyliczenia wynagrodzenia).

Sąd drugiej instancji utrzymał wyrok w mocy. Skargę kasacyjną w tej sprawie wniosła strona powodowa. Sąd Najwyższy, rozstrzygając opisane zagadnienie, stanął na stanowisku, że można się zgodzić z tezą sądu pierwszej instancji, iż złożoność obowiązków pracowniczych nauczycieli akademickich przesądziła o niemożliwości ścisłego, matematycznego wyliczenia stawki wynagrodzenia nauczyciela za godzinę zajęć dydaktycznych prowadzonych w ramach *pensum*. „Jednak nie oznacza to braku możliwości dokonania przez sąd pracy oceny

15 Wyrok SN z 5 maja 1999 r., sygn. akt I PKN 665/98, OSNP z 2000, nr 14, poz. 535.

16 Wyrok SN z 23 listopada 2001 r., sygn. akt I PKN 678/00, OSNP z 2003 r., nr 22, poz. 538.

17 Wyrok SN z 25 sierpnia 2010 r., sygn. akt II PK 50/10, LEX nr 707421.

18 Wyrok SN z 5 czerwca 2007 r., sygn. akt I PK 61/07, OSNP 2008, nr 15–16, poz. 214.

zgodności wysokości stawek przyjętych przez pracodawcę (w zarządzeniu rektora pozwanej uczelni) z kryteriami wynagrodzenia godziwego. Ostatecznie wobec braku możliwości dokładnego ustalenia, jakie wynagrodzenie przysługuje nauczycielowi akademickiemu za godzinę ponadwymiarową zajęć dydaktycznych, sąd może zastosować art. 322 k.p.c., czyli przyznać pracownikowi odpowiednią sumę wyliczoną według własnej oceny sądu opartej na rozważeniu wszystkich okoliczności konkretnej sprawy. W wyliczeniach należy uwzględnić, że powód otrzymał już wynagrodzenie za pracę w godzinach ponadwymiarowych w wysokości wynikającej z zarządzenia rektora, a zatem może się domagać jedynie ewentualnej różnicy między wynagrodzeniem faktycznie wypłaconym a wynagrodzeniem wyliczonym z uwzględnieniem kryteriów z art. 78 § 1 k.p.”

Z przytoczonych orzeczeń Sądu Najwyższego wynika dopuszczalność stosowania przez sądy pracy art. 322 k.p.c. w sytuacjach, gdy ściśle wyliczenie czasu pracy pracownika w godzinach nadliczbowych jest niemożliwe lub utrudnione albo gdy pracownik nie jest w stanie wyliczyć stawki wynagrodzenia będącej podstawą do ustalenia wysokości wynagrodzenia (w tym wynagrodzenia zasadniczego i dodatku) za pracę w godzinach nadliczbowych.

Konieczność powoływania się na art. 322 k.p.c. można ograniczyć, gdy pracownik wykaże się zapobiegliwością i starannością, prowadząc własną, niezależną od pracodawcy, ewidencję czasu pracy w godzinach

nadliczbowych ze wskazaniem dokładnych danych (dat i godzin). Ułatwi to pracownikowi i jego pełnomocnikowi sprecyzowanie roszczenia i jego dochodzenie na drodze postępowania sądowego, stanowiąc środek dowodowy w postaci dokumentu prywatnego, a w razie konieczności posłuży za podstawę do obliczenia należnego wynagrodzenia przez powołanego w sprawie biegłego.

Podsumowanie

Podsumowując, należy podkreślić, że art. 151⁴ k.p. nie pozbawia *ipso iure* pracowników kadry zarządzającej prawa do wynagrodzenia za pracę w ponadnormatywnym czasie pracy. Zasadność przyznania wynagrodzenia powinna być dokonywana odrębnie w odniesieniu do każdego pracownika i jego warunków zatrudnienia. W ten sposób w pełni zostanie zrealizowana nie tylko zasada, że pracownik nie może zrzec się prawa do wynagrodzenia, lecz także zasada godziwego wynagrodzenia przysługującego pracownikowi za pracę wykonaną.

Małgorzata Zając-Rzosińska

Aplikantka radcowska w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie

Katarzyna Zdun-Załęska

Aplikantka radcowska w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie

PRAWO CYWILNE

Skuteczność blokady rachunku bankowego w postępowaniu egzekucyjnym

Tomasz Czech

Typy blokady rachunku bankowego

Blokada rachunku bankowego oznacza stan, w którym uniemożliwiono posiadaczowi rachunku dostęp do środków zaewidencjonowanych na zablokowanym rachunku. Od strony technicznej blokada następuje przez dokonanie w systemie informatycznym banku operacji, zgodnie z którą dyspozycje posiadacza dotyczące wypłaty gotówki lub złożenia innego zlecenia płatniczego (np. polecenia przelewu)¹ nie mogą być zrealizowane: ani manualnie, ani za pomocą bankowości elektronicznej.

W praktyce bankowej występuje kilkadziesiąt typów blokady rachunku. W pewnym uproszczeniu można je podzielić na trzy zasadnicze grupy: 1) blokady związane z przeprowadzeniem transakcji płatniczej, 2) blokady wynikające z zajęcia rachunku w postępowaniu egzekucyjnym albo innego rodzaju decyzji uprawnionego organu władzy państwowej (np. postanowienia prokuratora), 3) blokady o charakterze zabezpieczającym².

Najliczniejszą grupę stanowią blokady, które są dokonywane w następstwie złożenia przez użytkownika (płatnika lub odbiorcę)³ zlecenia płatniczego

1 Zleceniem płatniczym jest oświadczenie płatnika lub odbiorcy skierowane do jego dostawcy zawierające polecenie wykonania transakcji płatniczej. Zob. art. 2 pkt 36 ustawy z 19 sierpnia 2011 r. o usługach płatniczych (Dz. U. Nr 199, poz. 1175), dalej: „u.u.p.”.

2 Odmiennej klasyfikację proponuje W. Pyziół, *Umowa rachunku bankowego a zasada swobody kontraktowania (zagadnienia wybrane – cz. II)*, Prawo Bankowe 1996, nr 1, s. 91–92.

3 Zob. art. 2 pkt 34 u.u.p.

odnośnie do środków pieniężnych zgromadzonych na rachunku bankowym. Takie blokady mogą występować m.in. w następujących sytuacjach:

- złożenie zlecenia płatniczego z przyszłą datą wykonania,
- zapłata kartą płatniczą (po autoryzacji i autentykacji transakcji, ale przed jej rozliczeniem),
- potwierdzenie czeku przez bank.

Przedmiotem niniejszego artykułu są tylko blokady rachunku bankowego należące do trzeciej grupy: blokady o charakterze zabezpieczającym (tzw. blokady autonomiczne)⁴. Wyróżnia je funkcja – wzmocnienie pozycji prawnej wierzyciela na wypadek, gdyby dłużnik nie wykonał lub nienależycie wykonał zabezpieczone zobowiązanie. W takiej sytuacji zablokowane środki na rachunku bankowym mają stanowić źródło zaspokojenia interesu wierzyciela⁵.

Blokada rachunku bankowego jako zabezpieczenie wierzytelności

W polskim prawie nie obowiązuje zamknięty katalog zabezpieczeń⁶. Uczestnicy obrotu mogą wykorzystywać wiele rozmaitych instrumentów prawnych w celu zabezpieczenia wierzytelności, korzystając z ogólnej zasady autonomii woli w prawie cywilnym, której przejawem w dziedzinie prawa zobowiązań jest zasada swobody umów proklamowana w art. 353¹ k.c.

Posiadacz rachunku bankowego zasadniczo swobodnie dysponuje środkami pieniężnymi zgromadzonymi na rachunku (art. 50 ust. 1 zd. 1 p.b.⁷). Podstawą prawną blokady rachunku bankowego jest art. 50 ust. 1 zd. 2 p.b., zgodnie z którym – w drodze wyjątku od zasady ogólnej – w umowie z bankiem mogą być zawarte postanowienia ograniczające swobodę posiadacza odnośnie do dysponowania środkami zaewidencjonowanymi na rachunku⁸. Korzystając z wolności kontraktowania, strony mogą nadać blokadzie charakter zabezpieczający⁹.

Blokada rachunku bankowego jest zabezpieczeniem nieakcesoryjnym (na płaszczyźnie podmiotowej, czasowej oraz treści)¹⁰. W prawie polskim nie występują przepisy, które uzależniałyby normatywnie uprawnienia wierzyciela wynikające z blokady od zabezpieczonej wierzytelności. Na przykład wygaśnięcie zabezpieczonej wierzytelności nie powoduje

automatycznie ustania blokady, jeśli takiego skutku strony nie przewidziały w umowie stanowiącej podstawę prawną tej blokady¹¹. Wierzyciel zasadniczo może skorzystać z zablokowanych środków pieniężnych, gdy zabezpieczona wierzytelność stanie się wymagalna, ale – zgodnie z zasadą swobody umów – strony mogą przyznać wierzycielowi uprawnienie do wykonania zabezpieczenia na etapie wcześniejszym, np. po wystąpieniu przypadku naruszenia umowy, z której wynika zabezpieczona wierzytelność (z pewnymi ograniczeniami odnośnie do relacji z konsumentem)¹².

Jeżeli blokadę zakłada się na określonym rachunku bankowym, obejmuje ona wszelkie środki pieniężne aktualnie zaewidencjonowane na takim rachunku oraz wpływające na rachunek w przyszłości, a także naliczone odsetki. Taka blokada nie ma oznaczonej kwoty maksymalnej. W praktyce występuje również druga postać blokady, w której strony wyznaczają pułap zablokowanych środków. Posiadacz rachunku ponosi wtedy odpowiedzialność do z góry oznaczonej sumy. W takiej sytuacji w praktyce dość często banki dokonują przeksięgowania zablokowanej sumy środków pieniężnych z rachunku bankowego na rachunek wewnętrzny banku (tzw. rachunek przejściowy). Ta operacja ma charakter tylko techniczny bez wpływu na układ praw i obowiązków stron. Mimo przeksięgowania zablokowane środki nadal są objęte umową rachunku bankowego.

Blokadę rachunku bankowego można ustanowić na czas oznaczony lub nieoznaczony. W tym drugim przypadku – stosownie do postanowień umowy – do zniesienia blokady jest konieczna zgoda wierzyciela lub łączna dyspozycja posiadacza rachunku oraz wierzyciela. Wygaśnięcie blokady można także uzależnić od wystąpienia zdarzenia przyszłego i niepewnego (warunek rozwiązujący; zob. art. 89 k.c.).

Nie ma znaczenia rodzaj rachunku, na którym mają być zablokowane środki pieniężne¹³. Może to być m.in. rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy, rachunek lokaty terminowej. Blokada jest z reguły wpisana w konstrukcję rachunku powierniczego (art. 49 ust. 1 pkt 4 w zw. z art. 59 p.b.). Zablokowany może być zarówno rachunek prowadzony w złotych, jak i w walucie obcej.

Układ podmiotowy stosunków prawnych

W przypadku blokady rachunku bankowego układ podmiotowy stosunków prawnych może przedstawiać się rozmaicie¹⁴.

W najprostszym wariantcie wierzycielem jest bank, który prowadzi dla posiadacza – dłużnika rachunek bankowy, na którym ma zostać ustanowiona blokada. Występują wtedy dwa podmioty: 1) bank (wierzyciel – beneficjent blokady) oraz 2) posiadacz rachunku (dłużnik). Podmioty te łączą dwa stosunki prawne: 1) stosunek, z którego wynika zabezpieczona wierzy-

4 Od blokady autonomicznej należy odróżnić blokadę, która jest wynikiem obciążenia zastawem wierzytelności z tytułu umowy rachunku bankowego (zastawem zwykłym, zastawem finansowym lub zastawem rejestrowym). Tę drugą blokadę wprowadza się do systemu informatycznego banku – bez potrzeby zawierania odrębnego porozumienia obok umowy zastawniczej – ze względu na zmianę zasad, na jakich udostępnia się posiadaczowi rachunku (zastawcy) środki pieniężne zgromadzone na rachunku. Zob. art. 333 k.c.; art. 12 ustawy z 2 kwietnia 2004 r. o niektórych zabezpieczeniach finansowych (Dz. U. Nr 91, poz. 871 ze zm.).

5 Z literatury por. np. E. Niezbecka [w:] E. Niezbecka, A. Jakubecki, J. Mojał, *Prawne zabezpieczenie wierzytelności bankowych*, Kraków 2000, s. 398 i n.; W. Pyziół [w:] *System prawa prywatnego*, t. 8 (red. J. Panowicz-Lipska), Warszawa 2011, s. 509–510; idem, *Umowa...*, s. 96–100; D. Rogoń, *Blokada środków na rachunku jako instrument zabezpieczenia wierzytelności banku*, LEX, ABC nr 69513; R. Troicka-Sosińska, *Prawne formy zabezpieczenia kredytów: blokada rachunku bankowego, pełnomocnictwo do dysponowania rachunkiem, cesja praw z umowy rachunku, kaucja*, *Monitor Prawniczy* 1995, nr 12, s. 378.

6 Zob. np. wyrok SN z 16 lipca 2004 r., sygn. akt I CK 114/04, LEX nr 194087.

7 Ustawa z 29 sierpnia 1997 r. – Prawo bankowe (t.j. Dz. U. z 2002 r. Nr 72, poz. 665 ze zm.), dalej: „p.b.”

8 Por. np. L. Mazur, *Prawo bankowe*. Komentarz, Warszawa 2008, s. 301.

9 Por. np. E. Niezbecka, op. cit., s. 399.

10 Odmienne, bez uzasadnienia, W. Pyziół, op. cit., s. 96, 99.

11 Odmienne E. Niezbecka, op. cit., s. 406.

12 Por. T. Czech, *Wymagalność zabezpieczonej wierzytelności jako przesłanka wykonania zabezpieczenia*, *Monitor Prawniczy* 2011, nr 23, s. 1249–1251.

13 Tak np. E. Niezbecka, op. cit., s. 399–400; D. Rogoń, op. cit., pkt 2.

14 Por. D. Rogoń, op. cit., pkt 5.

telność (np. stosunek kredytowy), a także 2) stosunek rachunku bankowego objętego blokadą.

Znacznie częstszy w praktyce jest wariant, w którym wierzyciel jest inną osobą niż bank prowadzący zablokowany rachunek. Mamy wtedy do czynienia z układem trójpodmiotowym, w którym pojawiają się: 1) bank, 2) posiadacz rachunku (dłużnik) oraz 3) wierzyciel (beneficjent blokady).

Wierzyciel nie musi być koniecznym beneficjentem blokady. Ponieważ blokada jest zabezpieczeniem nieakcesoryjnym, strony mogą postanowić, że uprawnienia dotyczące zablokowanych środków będą przypisane do innej osoby (agenta ds. zabezpieczeń, administratora zabezpieczeń), który na podstawie osobnej umowy z wierzycielem – jako zastępca pośredni – działa we własnym imieniu, ale na rzecz wierzyciela¹⁵. Wierzyciel nie może wówczas samodzielnie wykonywać uprawnień wynikających z blokady rachunku bankowego. Strony pozostają w relacjach prawnych w układzie czteropodmiotowym: 1) bank, 2) posiadacz rachunku (dłużnik), 3) wierzyciel i 4) beneficjent blokady (administrator).

Może się zdarzyć, że podmiotem, który ustanawia zabezpieczenie, nie jest dłużnik. Nie ma przeszkód prawnych, aby blokadę ustanowiła osoba trzecia w celu zabezpieczenia wierzytelności przeciwko danemu dłużnikowi (art. 353¹ k.c.)¹⁶. Osoba ta nie musi być odpowiedzialna osobiście za spłatę wierzytelności¹⁷. W takiej sytuacji w konglomeracie stosunków prawnych występują cztery podmioty: 1) bank, 2) posiadacz rachunku (zabezpieczyciel), 3) dłużnik oraz 4) wierzyciel. Gdy posłużono się konstrukcją administratora, dodatkowo pojawia się piąty podmiot – administrator jako beneficjent blokady działający na rzecz wierzyciela.

Umowy dotyczące blokady rachunku bankowego

Źródłem normatywnym blokady może być bezpośrednio umowa rachunku bankowego między bankiem a posiadaczem rachunku (zob. art. 50 ust. 1 zd. 2 p.b., który usytuowano wśród przepisów poświęconych umowie rachunku bankowego). Podstawą prawną blokady może także stanowić odrębna umowa między bankiem a posiadaczem, która jest związana z umową rachunku bankowego. Taką umowę często zawiera się w następujący sposób: posiadacz rachunku składa bankowi dyspozycję ustanowienia określonej blokady, a bank dyspozycję tę akceptuje, wystawiając np. potwierdzenie dokonania blokady (skierowane do posiadacza lub zabezpieczonego wierzyciela). W obu powyższych sytuacjach strony – bank i posiadacza rachunku – łączy nadal jeden stosunek rachunku bankowego (z tym że w drugiej sytuacji ten stosunek jest normowany przez dwie umowy).

W umowie rachunku bankowego strony mogą zawrzeć ramowe postanowienia dotyczące warunków ustanawiania blokad przez posiadacza. W szczególności bank może zobowiązać się, że gdy określone przesłanki zostaną spełnione, na podstawie dyspozycji posiadacza bank będzie miał obowiązek zaakceptowania żądanej blokady i podjęcia czynności technicznych w celu jej ustanowienia oraz realizacji. Można także zastrzec prowizję lub opłaty na rzecz banku za dokonanie takich czynności (art. 110 p.b.).

W przypadku gdy w umowie rachunku bankowego nie nałożono na bank stosownego obowiązku, bank – według swej swobodnej decyzji – może odmówić akceptacji dyspozycji posiadacza rachunku dotyczącej ustanowienia blokady albo uzależnić akceptację od spełnienia określonych warunków. Na banku nie ciąży bowiem obowiązek kontraktowania w tej sprawie z posiadaczem rachunku (art. 353¹ k.c.).

Źródłem blokady nie jest umowa, która łączy wierzyciela (lub administratora) z posiadaczem rachunku¹⁸. Na podstawie takiej umowy nie można nałożyć na bank, który prowadzi określony rachunek bankowy (czyli na osobę trzecią), żadnego obowiązku. Z umowy tej wynika jedynie zobowiązanie posiadacza rachunku wobec wierzyciela (lub administratora) do dokonania czynności prawnej z bankiem (osobą trzecią), której skutkiem będzie ustanowienie blokady. Zawarcie omawianej umowy nie jest warunkiem prawnym ważności blokady rachunku bankowego (nie występuje tu relacja o charakterze kauzalnym bądź akcesoryjnym). Umowa ta nie jest elementem koniecznym do skutecznego ustanowienia zabezpieczenia¹⁹.

Zbliżony charakter prawny mają postanowienia dotyczące ustanowienia blokady w umowie, która łączy wierzyciela z dłużnikiem i która jest źródłem zabezpieczonych wierzytelności. Postanowienia takie *per se* nie kreują zabezpieczenia. Tworzą jedynie zobowiązanie po stronie dłużnika względem wierzyciela do podjęcia działań w relacji z bankiem (osobą trzecią) w celu skutecznego ustanowienia blokady rachunku bankowego. Wspomniane postanowienia nie są również koniecznym warunkiem ważności blokady. Niekiedy jednak przepisy nakładają na przedsiębiorcę obowiązek, aby wprowadzić takie postanowienia do treści dokumentu umowy (zob. np. art. 69 ust. 2 pkt 6 p.b. odnośnie do umowy kredytu, art. 30 ust. 1 pkt 14 u.k.k.²⁰ w odniesieniu do umowy o kredyt konsumencki).

W praktyce rzadko występują umowy między dłużnikiem a posiadaczem rachunku (podmiotem trzecim), który ma ustanowić zabezpieczenie w postaci blokady rachunku bankowego²¹. Z reguły posiadacz pozostaje w jakiejś relacji z dłużnikiem (rodzinnej, osobistej, korporacyjnej bądź innej), która motywuje go do zabezpieczenia wierzytelności przeciwko dłużnikowi. Takie zabezpieczenie ma przeważnie charak-

15 Szerzej por. T. Czech, *Funkcje agenta do spraw zabezpieczeń w konsorcjum kredytowym*, Przegląd Prawa Handlowego 2007, nr 10, s. 35 i n.

16 Tak np. E. Niezbecka, op. cit., s. 402.

17 Nie jest to poręczenie, ponieważ, ustanawiając blokadę, posiadacz rachunku nie zaciąga zobowiązania wobec wierzyciela (art. 876 § 1 k.c.). Odmienne, błędnie W. Pyziół, op. cit., s. 98. Niejednoznacznie D. Rogoń, op. cit., pkt 5. Oczywiście posiadacz rachunku – obok blokady – może udzielić poręczenia na podstawie osobnej czynności prawnej z wierzycielem.

18 W praktyce taką umowę dość często – moim zdaniem myląc – nazywa się „umową blokady rachunku bankowego” lub „umową o ustanowienie blokady rachunku bankowego”.

19 Odmienne, jak się wydaje, E. Niezbecka, op. cit., s. 402.

20 Ustawa z 12 maja 2011 r. o kredycie konsumenckim (Dz. U. Nr 126, poz. 715 ze zm.).

21 Odmienne W. Pyziół, op. cit., s. 99.

ter grzecznościowy (co nie wpływa, oczywiście, na jego skuteczność prawną). Jeżeli jednak stosowną umowę zawarto, należy zakwalifikować ją jako zlecenie ustanowienia blokady rachunku bankowego, które obliguje posiadacza rachunku (zleceniobiorcę) do dokonania czynności prawnej z bankiem w celu założenia określonej blokady w interesie dłużnika (zleceniodawcy). Do tej umowy stosuje się ogólne przepisy o zleceniu (art. 734 i n. k.c.). Omawiana umowa lub jej brak nie rodzi żadnych konsekwencji prawnych odnośnie do stosunku rachunku bankowego (którego elementem jest blokada rachunku) między bankiem a posiadaczem²². Może ona jednak mieć znaczenie dla wewnętrznych rozliczeń między posiadaczem rachunku a dłużnikiem, np. co do obowiązku refundacji posiadaczowi środków wypłaconych z rachunku na rzecz wierzyciela (zob. art. 742 k.c.).

Podstawowe konstrukcje prawne blokady rachunku bankowego

W polskiej praktyce bankowej można wyróżnić trzy podstawowe konstrukcje prawne, które wykorzystuje się w związku z ustanowieniem blokady rachunku bankowego o charakterze zabezpieczającym.

1. Umowa o świadczenie na rzecz osoby trzeciej

Pierwsza konstrukcja – rzadko spotykana w obrocie bankowym – opiera się na modelu umowy o świadczenie na rzecz osoby trzeciej (art. 393 § 1 k.c.)²³. Bank oraz posiadacz rachunku zawierają umowę, zgodnie z którą bank ma obowiązek wypłacić środki pieniężne z rachunku bankowego na rzecz osoby trzeciej (beneficjenta blokady²⁴), gdy zostaną spełnione pewne warunki (np. beneficjent złoży dyspozycję wypłaty wraz z określonymi dokumentami). W wyniku zawarcia takiej umowy posiadacz rachunku traci wierzycielność wobec banku odnośnie do zablokowanych środków, a taką wierzycielność uzyskuje beneficjent. W rezultacie następuje rozporządzenie kosztem majątku posiadacza, a przysporzenie do majątku beneficjenta. Należy podkreślić, że beneficjent, który żąda od banku wypłaty zablokowanych środków, działa w imieniu własnym²⁵.

Zastrzeżenie, o którym mowa w umowie na rzecz osoby trzeciej, może być odwołane lub zmienione do czasu, gdy beneficjent oświadczy którejkolwiek ze stron, że chce skorzystać z zastrzeżenia (art. 393 § 2 k.c.). W umowie można jednak postanowić, że oświadczenie beneficjenta nie jest konieczne do osiągnięcia takiego skutku, tj. do definitywnego ustanowienia blokady (art. 353¹ k.c.)²⁶.

Omawiana konstrukcja wywołuje podobne skutki prawne jak w przypadku przelewu wierzycielności z umowy rachunku bankowego o charakterze zabezpieczającym. W obu sytuacjach beneficjent zabezpieczenia otrzymuje do swego majątku – kosztem posiadacza rachunku – wierzycielność wobec banku dotyczącą wypłaty środków pieniężnych²⁷.

2. Blokada rachunku połączona z pełnomocnictwem

Drużga konstrukcja przedstawia się odmiennie. W umowie dotyczącej ustanowienia blokady, którą zawierają bank z posiadaczem rachunku, strony postanawiają, że bank jest zobowiązany do niewypłacania zablokowanych środków pieniężnych na rzecz posiadacza. Posiadacz nie traci wierzycielności z tytułu umowy rachunku bankowego, ale nie może jej wykonywać²⁸. Nie może sprawić, że ta wierzycielność się zaktualizuje (stanie się wymagalna). Innymi słowy, posiadacz „samoogranicza się” w stosunku do banku co do wykonywania wierzycielności dotyczącej zablokowanych środków pieniężnych.

Równocześnie posiadacz udziela nieodwołalnego pełnomocnictwa beneficjentowi (wierzycielowi, administratorowi zabezpieczeń) do wypłaty zablokowanych środków pieniężnych, ewentualnie do złożenia zlecenia płatniczego dotyczącego takich środków (np. polecenia przelewu). Wykonanie pełnomocnictwa przez beneficjenta może być uzależnione od spełnienia określonych przesłanek (np. złożenia oświadczenia, że zabezpieczona wierzycielność stała się wymagalna, przedstawienia bankowi kopii wezwania dłużnika do zapłaty lub innych dokumentów). Warto zwrócić uwagę, że – w przeciwieństwie do konstrukcji pierwszej (tj. umowy o świadczenie na rzecz osoby trzeciej) – beneficjent działa wówczas w imieniu posiadacza oraz na jego rzecz (jednocześnie działa na rzecz własną, gdy jest wierzycielem).

W konsekwencji powstaje interesująca, nietypowa konstrukcja prawna: wierzycielność odnośnie do zablokowanych środków pieniężnych przysługuje posiadaczowi, który nie może jej jednak sam wykonywać, a kompetencja do wykonywania tej wierzycielności – pod określonymi warunkami – przysługuje osobie trzeciej (beneficjentowi blokady) będącej pełnomocnikiem posiadacza rachunku. Beneficjent nie ma natomiast własnej wierzycielności wobec banku – beneficjent nie posiada legitymacji czynnej do wytoczenia powództwa przeciwko bankowi o wypłatę zablokowanych środków z rachunku bankowego.

Omawiana postać blokady ma charakter obligacyjny. Nie dochodzi do rozporządzenia przez posiadacza wierzycielnością z umowy rachunku bankowego na rzecz beneficjenta blokady.

22 Nie występuje relacja kausalna bądź akcesoryjna między: 1) umową łączącą dłużnika z posiadaczem rachunku oraz 2) umową lub umowami odnośnie do blokady wiążącymi posiadacza rachunku z bankiem, który prowadzi zablokowany rachunek. Tak też W. Pyziół, op. cit., s. 99.

23 Por. W. Pyziół, op. cit., s. 99.

24 Beneficjentem może być, jak wspomniano, wierzyciel lub administrator zabezpieczeń (działający w imieniu własnym, ale na rzecz wierzyciela). Beneficjentem nie może być bank, który prowadzi zablokowany rachunek, ponieważ dochodziłoby do zjednoczenia wierzycielności i długu w rękach jednej osoby (*confusio*).

25 Pomijamy analizę tej konstrukcji w świetle przepisów o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy.

26 Por. M. Bednarek [w:] *System prawa prywatnego*, t. 5 (red. E. Łętowska), Warszawa 2005, s. 890 i powołana tam literatura.

27 Na marginesie można wspomnieć, że podobna alternatywa pojawia się w przypadku, w którym wierzyciel nabywa pewne przedmioty majątkowe od dłużnika (np. w formie przewłaszczenia lub przelewu na zabezpieczenie albo przelewu na podstawie umowy faktoringowej) i zamierza nabyć prawa do ubezpieczenia tych przedmiotów. Możliwe są wówczas dwie konstrukcje prawne: 1) przeniesienie przez dłużnika praw z umowy ubezpieczenia na takiego wierzyciela (art. 823 § 1 k.c.) lub 2) zawarcie przez dłużnika umowy ubezpieczenia na rzecz wierzyciela jako ubezpieczonego (art. 808 k.c.) albo idąca w tym kierunku zmiana istniejącej umowy ubezpieczenia.

28 Odmiennie W. Pyziół, op. cit., s. 96, który przyjmuje, że wierzycielność posiadacza rachunku względem banku staje się warunkowa.

3. Blokada rachunku bez pełnomocnictwa

Trzecia konstrukcja jest zubożoną wersją konstrukcji drugiej. Posiadacz rachunku zawiera z bankiem umowę, w której ustanawia się blokadę na rzecz określonego beneficjenta, ale beneficjent ten nie otrzymuje pełnomocnictwa odnośnie do zablokowanych środków pieniężnych. Nie może zatem żądać od banku – ani w imieniu własnym, ani w imieniu posiadacza rachunku – wypłaty takich środków.

Blokada tego rodzaju występuje z reguły w trzech sytuacjach. Po pierwsze, beneficjentem blokady może być bank – wierzyciel, który prowadzi zablokowany rachunek. Bank ten może zaspokoić się ze środków pieniężnych na zablokowanym rachunku przez dokonanie potrącenia ustawowego (zob. art. 498 k.c., art. 93 ust. 2 p.b.). Nie ma również przeszkód, aby strony z góry unormowały warunki takiego potrącenia (tzw. potrącenie umowne – art. 353¹ k.c.). W takiej sytuacji pełnomocnictwo do rachunku nie jest konieczne, aby bank – wierzyciel mógł skorzystać z zabezpieczenia.

Po drugie, ustanawiając blokadę, posiadacz rachunku może złożyć bankowi nieodwołalne zlecenie płatnicze, zgodnie z którym – po spełnieniu określonych przesłanek – bank ma obowiązek przekazać zablokowane środki pieniężne na wskazany rachunek wierzyciela²⁹. Pełnomocnictwo jest wówczas zbędne, ponieważ wierzyciel otrzymuje środki pieniężne bez potrzeby składania osobnej dyspozycji.

Po trzecie, zamiarem stron może być pozbawienie wierzyciela uprawnień do pozaegzekucyjnego zaspokojenia zabezpieczonej wierzytelności z zablokowanych środków pieniężnych zgromadzonych na rachunku należącym do dłużnika³⁰. W takim przypadku wierzyciel może skorzystać z zablokowanych środków jedynie wtedy, gdy uzyska tytuł wykonawczy przeciwko dłużnikowi, złoży wniosek do komornika o wszczęcie egzekucji, komornik zajmie wierzytelność z umowy rachunku bankowego, a następnie przekaże uzyskane od banku środki na rachunek wierzyciela. W konsekwencji – stosownie do omawianej konstrukcji – wyodrębnią się pewną pulę środków pieniężnych w majątku dłużnika i rezerwuje ją dla wierzycieli, ale wierzyciel, który jest beneficjentem blokady, nie uzyskuje pierwszeństwa w zakresie zaspokojenia się z tych środków ani nie ma kompetencji do wykonania zabezpieczenia w trybie pozaegzekucyjnym.

Skuteczność blokady rachunku bankowego w razie egzekucji

W piśmiennictwie i praktyce istotne wątpliwości budzi skuteczność blokady rachunku bankowego w przypadku, w którym dochodzi do zajęcia tego rachunku w postępowaniu egzekucyjnym: sądowym³¹ lub administracyjnym³². Czy zajęcie obejmuje zabloko-

wane środki pieniężne? Czy beneficjent blokady może wypłacić te środki mimo zajęcia, z pierwszeństwem przed wierzycielami egzekwującymi? Jak powinien zachować się bank, który prowadzi zablokowany rachunek, gdy otrzymuje zawiadomienie organu egzekucyjnego o zajęciu?

Sądzę, że odpowiedź na powyższe wątpliwości przede wszystkim zależy od konstrukcji blokady rachunku bankowego, jaką *in concreto* zastosowano.

1. Blokada w postaci umowy na rzecz osoby trzeciej

W przypadku gdy blokada rachunku bankowego jest oparta na modelu umowy o świadczenie na rzecz osoby trzeciej (art. 393 § 1 k.c.), posiadacz rachunku traci wierzytelność odnośnie do zablokowanych środków, a taką wierzytelność uzyskuje beneficjent blokady, który – we własnym imieniu – może żądać od banku wypłaty tych środków.

Zastosowanie takiej konstrukcji prowadzi do wniosku, że blokada jest w pełni skuteczna w stosunku do wierzycieli posiadacza rachunku. Ponieważ wierzytelność dotycząca zablokowanych środków nie należy już do posiadacza, jego wierzyciele nie mogą kierować do niej egzekucji³³. W przypadku gdy bank, który prowadzi zablokowany rachunek bankowy, otrzyma zawiadomienie o zajęciu tego rachunku w ramach egzekucji prowadzonej przeciwko posiadaczowi, powinien powiadomić organ egzekucyjny, że występuje przeszkoda do wykonania zajęcia i odmówić przekazania zablokowanych środków (art. 889 § 1 pkt 1 k.p.c., art. 80 § 1 u.p.e.a.).³⁴ Jeżeli przekaże takie środki organowi egzekucyjnemu, nie zwalnia się ze zobowiązania względem beneficjenta blokady, ponieważ spełnił świadczenie do rąk osoby nieuprawnionej (art. 452 k.c.).

Istnieje także druga strona medalu. Ponieważ wierzytelność odnośnie do zablokowanych środków przysługuje beneficjentowi blokady, może ona być przedmiotem egzekucji ze strony wierzycieli beneficjenta. Oczywiście jeżeli wykonanie tej wierzytelności zależy od spełnienia określonych warunków (np. niespłacenia w terminie zabezpieczonej wierzytelności), egzekucja może być prowadzona dopiero po ziszczeniu się tych warunków.

2. Blokada rachunku połączona z pełnomocnictwem

Znacznie większe spory budzą konsekwencje prawne drugiej konstrukcji (tj. blokady rachunku bankowego połączonej z pełnomocnictwem), gdy dochodzi do zajęcia tego rachunku w toku egzekucji skierowanej przeciwko posiadaczowi. W literaturze można wyróżnić trzy odmienne stanowiska.

Stosownie do pierwszego stanowiska, zajęcie zablokowanego rachunku nie ma wpływu na skuteczność blokady³⁵. Blokada ta nadal pozostaje w mocy,

²⁹ Taką konstrukcję stosuje się zwłaszcza w przypadkach, gdy blokada obejmuje określoną pulę środków pieniężnych, która w przyszłości ma wpłynąć na zablokowany rachunek.

³⁰ W ramach tej konstrukcji niemożliwa jest blokada ustanowiona przez osobę trzecią (niebędącą dłużnikiem), chyba że równolegle ponosi ona odpowiedzialność osobistą wobec wierzyciela (np. jako poręczyciel).

³¹ Artykuł 889 i n. k.p.c.

³² Artykuł 80 i n. ustawy z 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (t.j. Dz. U. z 2005 r. Nr 229, poz. 1954 ze zm.), dalej: „u.p.e.a.”

³³ Tak też W. Pyziół, op. cit., s. 99.

³⁴ Wierzyciele egzekwujący mogą próbować podważać skuteczność umowy blokady na podstawie *actio Pauliana* (art. 527 i n. k.c.).

³⁵ Por. A. Stangret-Smoczyńska, *Egzekucja z rachunku bankowego* [w:] *Wybrane zagadnienia egzekucji sądowej* (red. J. Gołaczyński), Warszawa 2008, s. 234. Poglądy tej autorki nie są jednak spójne, a można wręcz twierdzić, że przeczy ona sama sobie. W innym miejscu A. Stangret-Smoczyńska pisze bowiem, że blokada nie ma wpływu na postępowanie egzekucyjne i nie daje wierzycielowi szczególnych praw w toku egzekucji (A. Stangret-Smoczyńska, op. cit., s. 226).

a bank, który prowadzi rachunek, nie może przekazać zablokowanych środków pieniężnych organowi egzekucyjnemu. Beneficjent blokady, któremu przysługuje pełnomocnictwo, ma kompetencję – mimo zajęcia – do złożenia dyspozycji wypłaty zablokowanych środków, a bank powinien ją zrealizować.

Pierwsze stanowisko uzasadnia się następująco: skoro posiadacz rachunku nie ma dostępu do zablokowanych środków pieniężnych (tj. nie może wykonywać wierzycielności dotyczącej tych środków), to zajęcie nie powinno zmieniać tego stanu rzeczy ani nakładać na bank nowego obowiązku. W wyniku zajęcia wierzyciel egzekwujący nie może uzyskać więcej uprawnień, niż przysługuje posiadaczowi rachunku. Jeżeli posiadacz nie może wypłacić zablokowanych środków, to wypłata środków na rzecz wierzyciela egzekwującego jest również niedopuszczalna.

Drugie stanowisko jest pewną modyfikacją stanowiska pierwszego³⁶. Jego zwolennicy przyjmują, że w okresie blokady wierzycielność dotycząca zablokowanych środków pozostaje niewymagalna³⁷. Zajęcie nie zmienia stanu niewymagalności, ponieważ nie może – wbrew treści stosunku prawnego – zaktualizować obowiązku po stronie banku, który prowadzi ten rachunek. Otrzymałszy zawiadomienie o zajęciu, bank powinien powiadomić organ egzekucyjny, że występuje przeszkoda co do wykonania zajęcia, i wstrzymać się z przekazaniem środków organowi egzekucyjnemu³⁸.

Gdy zostały spełnione warunki określone w umowie stanowiącej podstawę prawną blokady (np. zabezpieczonej wierzycielności nie spłacono w terminie, beneficjent złożył dyspozycję wypłaty zablokowanych środków pieniężnych) i spowodowały one postawienie wierzycielności dotyczącej zablokowanych środków w stan wymagalności, wtedy aktualizują się obowiązki banku wynikające z zajęcia. Niezwłocznie po spełnieniu tych warunków bank powinien przekazać zablokowane środki na rachunek organu egzekucyjnego.

Podobne skutki występują w przypadku, w którym upłynął termin blokady albo blokada wygasła z innych przyczyn (np. po ziszczeniu się warunku rozwiązującego). Zdaniem zwolenników drugiego stanowiska, jeśli wierzycielność odnośnie do zablokowanych środków nie stała się wcześniej wymagalna, bank ma obowiązek wykonać zajęcie dopiero po wygaśnięciu blokady.

Według trzeciego stanowiska środki pieniężne, które są przedmiotem blokady, podlegają w całości zajęciu w razie egzekucji skierowanej przeciwko posiadaczowi rachunku przez jego wierzycieli (z wyłączeniem rachunków powierniczych – zob. art. 59 ust. 4 p.b.)³⁹. Blokada rachunku nie chroni beneficjenta

przed takim zajęciem. Bank, który otrzymuje zawiadomienie o zajęciu, ma obowiązek niezwłocznie przekazać zablokowane środki na rachunek organu egzekucyjnego⁴⁰.

Po zajęciu beneficjent nie ma żadnych uprawnień dotyczących zablokowanych środków. Nie przysługuje mu pierwszeństwo zaspokojenia. Nie może również skorzystać z pełnomocnictwa udzielonego przez posiadacza rachunku. W wyniku zajęcia posiadacz *ex lege* traci kompetencję do wypłaty środków zgromadzonych na rachunku (do wysokości zajęcia), a konsekwencje tego rozciągają się także na pełnomocników. Skoro mocodawca nie może wykonywać danej kompetencji, to nie mogą tego również czynić pełnomocnicy, którzy swoje umocowanie – w sposób pochodny – czerpią z woli mocodawcy.

Co więcej, stosownie do trzeciego stanowiska, beneficjent nie może żądać zwolnienia od egzekucji zajętych środków pieniężnych, które uprzednio zablokowano na jego rzecz. Nie przysługuje mu bowiem żadne uprawnienie skuteczne względem wierzycieli egzekwujących, które uzasadniałoby takie żądanie (art. 840 § 1 k.p.c.)⁴¹.

Jeżeli beneficjent dysponuje odpowiednim tytułem wykonawczym przeciwko posiadaczowi rachunku, może on przyłączyć się do egzekucji oraz uczestniczyć – łącznie z innymi wierzycielami – w podziale środków uzyskanych z egzekucji (zob. art. 1033–1034 k.p.c.). Przy takim podziale zasadniczo uwzględnia się regułę proporcjonalności.

3. Blokada rachunku połączona z pełnomocnictwem – stanowisko własne

Uważam, że w odniesieniu do blokady opartej na drugiej konstrukcji najbardziej przekonujące jest ostatnie stanowisko – blokada rachunku bankowego nie jest skuteczna względem wierzycieli egzekwujących, gdy dochodzi do zajęcia tego rachunku w toku egzekucji skierowanej przeciwko posiadaczowi rachunku. Przemawiają za tym następujące argumenty.

Po pierwsze, przepisy procedur egzekucyjnych nie przewidują zwolnienia środków pieniężnych, które objęto blokadą, od zajęcia lub wyłączenia takich środków spod egzekucji. Są to przepisy bezwzględnie obowiązujące, których nie można zmienić w drodze umowy między stronami.

Po drugie, zgodnie z art. 59 ust. 4 p.b., zajęciu nie podlegają środki znajdujące się jedynie na rachunku powierniczym. Takiego skutku przepisy nie przewidują odnośnie do innych rodzajów rachunku (arg. *a contrario*).

Po trzecie, blokada rachunku bankowego (według drugiej konstrukcji) ma charakter obligacyjny. Wywołuje jedynie skutki *inter partes*: między bankiem a posiadaczem rachunku. Nie jest skuteczna wobec osób trzecich (*erga omnes*), w tym w stosunku do wierzycieli posiadacza rachunku.

³⁶ Por. W. Pyziół, op. cit., s. 97.

³⁷ Przypomnijmy, że w omawianej konstrukcji wierzycielność ta przysługuje posiadaczowi rachunku, a nie beneficjentowi blokady. Źródłem wierzycielności jest umowa rachunku bankowego łącząca bank z posiadaczem.

³⁸ W. Pyziół pisze, że suma objęta blokadą ulega „zamrożeniu” (W. Pyziół, op. cit., s. 97).

³⁹ Tak E. Niezbecka, op. cit., s. 406; G. Sikorski, *Egzekucja z rachunków bankowych*, Sopot 2006, s. 164; idem, *Zaspokojenie wierzycielności z rachunku objętego blokadą*, Problemy Egzekucji Sądowej 1999, nr 36, s. 87 i n.

⁴⁰ Otrzymałszy od organu egzekucyjnego zawiadomienie o zajęciu odnośnie do zablokowanego rachunku, bank nie ma obowiązku, aby powiadomić beneficjenta blokady o tym zajęciu lub jego wykonaniu. Taki obowiązek nie wynika z ustawy ani z zasad współżycia społecznego. Jego źródłem może być jedynie wyraźne postanowienie w treści czynności prawnej między bankiem a posiadaczem rachunku lub beneficjentem blokady.

⁴¹ Tak trafnie G. Sikorski, *Egzekucja...*, s. 164–165.

Po czwarte, warto zauważyć, że ustanowienie zastawu (ograniczonego prawa rzeczowego skutecznego *erga omnes*) na wierzytelności z umowy rachunku bankowego nie powoduje zwolnienia obciążonej wierzytelności od zajęcia. Jeżeli taką wierzytelność zajęto, bank przekazuje środki pieniężne na rachunek organu egzekucyjnego, a zastawnikowi przysługuje prawo pierwszeństwa do zaspokojenia zabezpieczonej wierzytelności z tych środków (z pewnymi wyjątkami – zob. art. 1025 § 1 pkt 5 k.p.c., art. 115 § 1 pkt 3 u.p.e.a.). Nie sposób przyjąć, że blokada – zabezpieczenie o charakterze obligacyjnym – ma wywoływać dale idące skutki prawne względem osób trzecich niż zastaw – zabezpieczenie o charakterze rzeczowym (arg. *a minori ad maius*).

Po piąte, nasuwa się argument natury systemowej. Blokada nie może powodować takich samych skutków prawnych jak przelew wierzytelności z tytułu umowy rachunku bankowego, tzn. wyłączać wierzytelności od egzekucji prowadzonej przeciwko posiadaczowi rachunku. Czynność obligacyjna (blokada) nie powinna być w skutkach zrównywana z czynnością rozporządzającą, przenoszącą prawo na inną osobę (przelew).⁴²

Po szóste, względy funkcjonalne wskazują, że nie można dopuścić do sytuacji, w której wierzytelność odnośnie do zablokowanych środków w sposób wieczysty albo nadmiernie długotrwały była wyłączona od egzekucji. Odbyłoby się to z istotnym uszczerbkiem dla interesów wierzycieli posiadacza rachunku. Jest to podstawowy mankament drugiego stanowiska. Na przykład jeżeli wymagalność wierzytelności dotyczącej zablokowanych środków zależy od złożenia odpowiedniej dyspozycji przez beneficjenta, beneficjent ten – dowiedziawszy się o zajęciu – może zwlekać ze złożeniem dyspozycji w nieskończoność, czekając na umorzenie egzekucji. Nie ma bowiem żadnego interesu, aby dostęp do zablokowanych środków uzyskali wierzyciele prowadzący egzekucję. Trudno racjonalnie zaakceptować takie konsekwencje.

Po siódme, nieprzekonujący jest argument zwolenników drugiego stanowiska, że zajęcie *per se* nie skutkuje wymagalnością wierzytelności dotyczącej zablokowanych środków. Warto zauważyć, że w zwykłych okolicznościach, gdy dochodzi do zajęcia rachunku bankowego, wierzytelność posiadacza z reguły nie jest jeszcze wymagalna. W takiej sytuacji aktualizacja obowiązku po stronie banku następuje z mocy prawa – przepisy (art. 889 § 1 pkt 1 k.p.c., art. 80 § 1 u.p.e.a.) obligują bank do niezwłocznego przekazania zajętych środków pieniężnych niezależnie od uprzedniej wymagalności. Innymi słowy, zajęcie rachunku *ex lege* powoduje wymagalność zajętej wierzytelności posiadacza rachunku względem banku. Skutek taki, jak sądzę, występuje również w odniesieniu do zablokowanych środków (arg. *lege non distinguente*).

4. Blokada rachunku bez pełnomocnictwa

Powyższe uwagi zachowują aktualność w przypadku, gdy ustanowiono blokadę rachunku bankowego bez peł-

nomocnictwa dla beneficjenta. Taka blokada ma charakter wyłącznie obligacyjny i nie jest skuteczna, gdy dochodzi do zajęcia zablokowanego rachunku na rzecz wierzycieli posiadacza tego rachunku. Beneficjent blokady nie może żądać wyłączenia zablokowanych środków od egzekucji ani powołać się na pierwszeństwo do zaspokojenia się z takich środków. Co najwyżej, beneficjent może przyłączyć się do egzekucji, jeśli dysponuje odpowiednim tytułem wykonawczym, a następnie uczestniczyć – wraz z innymi wierzycielami – w podziale środków uzyskanych z egzekucji (zob. art. 1033–1034 k.p.c.). Podział ten, co do zasady, następuje z uwzględnieniem reguły proporcjonalności.

Kwota wolna od zajęcia

W myśl art. 54 ust. 1 p.b. środki pieniężne znajdujące się na rachunkach oszczędnościowych, rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych oraz na rachunkach terminowych lokat oszczędnościowych jednej osoby, niezależnie od liczby zawartych umów, są wolne od zajęcia na podstawie sądowego lub administracyjnego tytułu wykonawczego do wysokości trzykrotnego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw, bez wypłat nagród z zysku, ogłaszanego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego za okres bezpośrednio poprzedzający dzień wystawienia tytułu wykonawczego.

Powołany przepis stanowi podstawę prawną do zwolnienia pewnej puli pieniężnej od zajęcia. Jeżeli zajęcie obejmuje zablokowany rachunek bankowy, art. 54 ust. 1 p.b. nadal zachowuje aktualność – bank nie ma obowiązku, aby przekazać zwolnioną pulę pieniężną na rachunek organu egzekucyjnego. Sądzę jednak, że przepis ten nie anuluje skutków prawnych uprzedniej blokady i nie nakazuje bezwzględnie udostępnić środków pieniężnych posiadaczowi rachunku. Zwolniona pula pozostaje objęta taką blokadą i – stosownie do jej treści i zastosowanej konstrukcji prawnej – beneficjent blokady może uzyskać dostęp do tych środków pieniężnych (np. na podstawie pełnomocnictwa).

Zakończenie

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że blokada rachunku bankowego jest skutecznym zabezpieczeniem na wypadek egzekucji skierowanej przeciwko posiadaczowi rachunku jedynie w dwóch przypadkach: 1) zawarcia umowy dotyczącej ustanowienia blokady w postaci umowy o świadczenie na rzecz osoby trzeciej (art. 393 § 1 k.c.) lub 2) zawarcia umowy rachunku powierniczego (art. 59 ust. 4 p.b.).

W pozostałych sytuacjach blokada rachunku wywołuje tylko skutki obligacyjne między bankiem a posiadaczem rachunku i nie jest skuteczna względem wierzycieli posiadacza. Nie tamuje ona postępowania egzekucyjnego skierowanego przeciwko posiadaczowi i nie ma wpływu na wykonanie przez bank zajęcia wierzytelności z umowy rachunku bankowego na rzecz wierzycieli egzekwujących. Okoliczność ta sprawia, że – z wyżej wymienionymi wyjątkami – blokadę rachunku bankowego należy ocenić jako zabezpieczenie o znacząco osłabionej skuteczności prawnej.

dr Tomasz Czech

Radca prawny w OIRP w Warszawie

⁴² Przelew wierzytelności z umowy rachunku bankowego, którego dokonano przed zajęciem, jest skuteczny wobec wierzyciela egzekwującego, choćby ta wierzytelność stała się wymagalna po zajęciu (art. 893 w zw. z art. 885 k.p.c.). Na tle wykładni zbliżonego art. 902 k.p.c. szerzej por. T. Czech, *Skuteczność rozporządzenia niewymagalną wierzytelnością w świetle art. 902 k.p.c.*, Przegląd Prawa Egzekucyjnego 2010, nr 4, s. 47 i n.

Artykuł 435 § 1 Kodeksu cywilnego w świetle orzecznictwa sądowego

Marcin Skonieczny
Artur Okoń

Zgodnie z art. 435 k.c.¹ „prowadzący na własny rachunek przedsiębiorstwo lub zakład wprawiany w ruch za pomocą sił przyrody (pary, gazu, elektryczności, paliw płynnych itp.) ponosi odpowiedzialność za szkodę na osobie lub mieniu, wyrządzoną przez ruch przedsiębiorstwa lub zakładu, chyba że szkoda nastąpiła wskutek siły wyższej albo wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za którą nie ponosi odpowiedzialności”. Dla właściwej wykładni oraz zastosowania ww. przepisu konieczna jest znajomość orzecznictwa sądowego, w tym orzeczeń Sądu Najwyższego. Za pomocą analizy tez przedmiotowych orzeczeń oraz stanów faktycznych opisanych w uzasadnieniach wyroków autorzy artykułu podjęli próbę przedstawienia informacji dotyczących przedmiotowej regulacji, które mogą być przydatne w praktyce wykonywania zawodu radcy prawnego. Zwróciliśmy również uwagę na dostrzeżone wątpliwości i kontrowersje odnośnie do stosowania art. 435 § 1 Kodeksu cywilnego.

Pojęcie „przedsiębiorstwo” (zakład)

Ustawodawca w komentowanym przepisie nie wskazuje, w jakim znaczeniu używa słowa „przedsiębiorstwo”, zatem w myśl ogólnych zasad należy przypisać mu takie znaczenia, jakie wyznacza dyspozycja art. 55¹ k.c. (legalna definicja przedsiębiorstwa). W związku z tym przedsiębiorstwo jest zespołem składników materialnych i niematerialnych przeznaczonym do prowadzenia działalności gospodarczej. W konsekwencji należy przyjąć, że w komentowanym przepisie chodzi o przedsiębiorstwo w znaczeniu przedmiotowym². Mimo określenia przez ustawodawcę definicji przedsiębiorstwa w ujęciu przedmiotowym, nie można pominąć faktu, że ustawodawca odwołał się do znaczenia funkcjonalnego przedsiębiorstwa (za przedsiębiorstwo w rozumieniu art. 55¹ k.c. będzie uznawany taki zespół składników, który służy realizacji celu, jakim jest prowadzenie działalności gospodarczej).

W Kodeksie cywilnym nie ma natomiast definicji „zakładu”. Jednakże przyjmuje się, że zakład to inna jednostka organizacyjna (inna niż przedsiębiorstwo) przeznaczona do innych, określonych celów (niekoniernie gospodarczych)³. Należy dodać, że zarówno

„przedsiębiorstwo”, jak i „zakład” wiążą się ze stroną przedmiotową, zatem status podmiotu prowadzącego przedsiębiorstwo lub zakład nie ma tu znaczenia.

Pojęcie „wprawienie w ruch za pomocą sił przyrody”

Wymaga podkreślenia fakt, że nie wszystkie przedsiębiorstwa lub zakłady będą ponosiły odpowiedzialność na podstawie art. 435 k.c. Odpowiedzialność przewidzianą w tym przepisie będą ponosić wyłącznie te przedsiębiorstwa i zakłady, które są wprawiane w ruch za pomocą sił przyrody. W pierwszej kolejności należy więc za Sądem Najwyższym wyjaśnić, że w przedmiotowym przepisie chodzi o siłę, która napędza przedsiębiorstwo lub zakład jako całość, przy czym siła przyrody ma być zastosowana jako samodzielne źródło energii powstałe przy wykorzystaniu urządzeń technicznych, a więc z wyłączeniem sił człowieka lub zwierzęcia.⁴ Sąd Najwyższy wielokrotnie wskazywał, że ocena, czy dane przedsiębiorstwo należy do kategorii wskazanej w komentowanym przepisie, musi być dokonywana z uwzględnieniem faktycznego znaczenia określonych technologii w działalności przedsiębiorstwa oraz na podstawie ustalenia, czy możliwe byłoby osiągnięcie zakładanych celów produkcyjnych bez użycia sił przyrody. We wspomnianym wyżej postanowieniu z 29 stycznia 2008 r.⁵ Sąd Najwyższy, podsumowując dotychczasowe orzecznictwo, wyjaśnił: „Przy ustalaniu zakresu stosowania art. 435 k.c. należy brać pod uwagę trzy momenty: stopień zagrożenia ze strony stosowanych urządzeń, stopień komplikacji przy przetwarzaniu energii elementarnej na pracę oraz ogólny poziom techniki.”

Na przykład, zdaniem Sądu Apelacyjnego w Krakowie⁶, aby gospodarstwo rolne mogło być uznane za przedsiębiorstwo lub zakład i podlegać odpowiedzialności z art. 435 k.c. muszą być spełnione następujące przesłanki:

„– przedmiot i zakres produkcji nadaje działalności rolniczej charakter działalności gospodarczej prowadzonej na własny rachunek na zasadach przedsiębiorczości, a więc powiązany w swych efektach ekonomicznych przez stosunki prawne z działalnością lub potrzebami innych podmiotów gospodarczych, oraz – samo prowadzenie danego rodzaju produkcji wytwórczej (roślinnej, zwierzęcej, ogrodniczej lub

¹ Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. (Dz. U. Nr 16, poz. 93 ze zm.).

² Tak w wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 30 listopada 2010 r., sygn. akt VI ACa 1058/10, LEX nr 681006; A. Rzeteka-Gil, *Kodeks cywilny. Komentarz. Zobowiązania – część ogólna*, LEX/el., 2011; W. Dubis [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2008, s. 769.

³ Porównaj: A. Rzeteka-Gil, op. cit.; W. Dubis op. cit.; G. Bieniek, *Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga trzecia*, t. I, Warszawa 2005, s. 384–385.

⁴ Porównaj postanowienie SN z 29 stycznia 2008 r., sygn. akt I PK 258/07, LEX nr 865914.

⁵ Ibidem.

⁶ Porównaj wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 22 października 1993 r., sygn. akt I ACr 429/93, LEX nr 24168.

sadowniczej) oraz uzyskiwanie jej efektów pozostaje w bezpośrednim związku ze stanem nasycenia i wykorzystania urządzeń poruszanych za pomocą sił przyrody i to w takiej relacji, że od stopnia wykorzystania tych sił zależy w ogóle funkcjonowanie gospodarstwa w zakresie określonego rodzaju produkcji i uzyskanie jej efektów, a nie tylko ułatwienie ich osiągnięcia.”

Podobne stanowisko zajął Sąd Najwyższy w wyroku z 15 lutego 2008 r.⁷ Odnosząc się natomiast do przedsiębiorstw budowlanych, Sąd Najwyższy wskazał, że ich działalność skupia się w chwili obecnej już wyłącznie na wykorzystaniu urządzeń mechanicznych wprawianych w ruch za pomocą sił przyrody, zatem należą one do kategorii przedsiębiorstw i zakładów podlegających odpowiedzialności przewidzianej w art. 435 k.c.⁸

Odmienne, zdaniem Sądu Najwyższego, spółdzielni mieszkaniowa nie jest przedsiębiorstwem wprawianym w ruch za pomocą sił przyrody⁹. W uzasadnieniu Sąd Najwyższy wskazał, że użycie sił przyrody przy wznoszeniu budynków nie oznacza, by siły te stanowiły siłę napędową spółdzielni jako całości, skoro w realiach sprawy sądowej bezsporny był fakt, że spółdzielnia odgrywa w procesie budowania domów jedynie rolę inwestora. Jak wynika z przedmiotowego orzeczenia, spółdzielnia, nie dysponując własnym, wyodrębnionym zakładem budowlanym, wprawdzie, zgodnie ze statutem prowadziła działalność inwestycyjną, jednak zlecała samą budowę domów firmom zewnętrznym.

W innych orzeczeniach Sąd Najwyższy wskazywał, że do przedsiębiorstw i zakładów wprawianych w ruch za pomocą sił przyrody nie należą m.in. prowadzący kino na własny rachunek¹⁰, prowadzący fermę kurzą¹¹ oraz prowadzący indywidualne gospodarstwa rolne¹².

W świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego za przedsiębiorstwa (zakłady) wprowadzane w ruch za pomocą sił przyrody można uznać przedsiębiorstwa przewozowe oraz przedsiębiorstwa budowlane. Tutaj w zasadzie kwalifikacja danego przedsiębiorstwa jako transportowego (przewozowego) czy też budowlanego (na podstawie przepisów prawa materialnego regulujących daną działalność w zestawieniu z rodzajem faktycznie wykonywanej działalności gospodarczej) wystarcza do równoczesnego przyjęcia, niejako *a priori*, że do takich przedsiębiorstw w art. 435 k.c. będzie miał zastosowanie. Jednakże przedsiębiorstwa przewozowe oraz budowlane nie są jedynymi, które niejako z założenia można uznawać za wprawiane w ruch za pomocą przyrody. Istotą działalności przedsiębiorcy budowlanego jest używanie „ciężkiego sprzętu budowlanego”, który mimo obiektywnej prawidłowości wykorzystania może spowo-

dować nieodwracalne szkody w środowisku zewnętrznym. Wydaje się, że podobne rozumowanie należy przyjąć w odniesieniu do zakładów (przedsiębiorstw) energetycznych oraz elektrociepłowni (czyli zakładów przemysłowych wytwarzających w jednym procesie technologicznym w sposób skojarzony energię elektryczną oraz ciepło w postaci czynnika – najczęściej wody – o wysokiej temperaturze dla miejskiej sieci ciepłowniczej oraz przemysłu).

Na marginesie, zgodnie z art. 3 pkt 12 ustawy z 10 kwietnia 1997 r. – Prawo energetyczne,¹³ przedsiębiorstwo energetyczne jest to podmiot prowadzący działalność gospodarczą w zakresie wytwarzania, przetwarzania, magazynowania, przesyłania, dystrybucji paliw albo energii lub obrotu nimi.

Jak wynika z wyżej przedstawionego orzecznictwa sądowego, kwalifikacja określonych przedsiębiorstw jako wprawianych w ruch za pomocą sił przyrody ma charakter wybitnie kazuistyczny, oparty przede wszystkim na zaliczeniu przedsiębiorcy do określonej kategorii, np. przedsiębiorca budowlany, transportowy. Przykładem, że ocena kwalifikacji danego przedsiębiorcy w kontekście zastosowania art. 435 k.c. jedynie po potocznej nazwie przedsiębiorstwa może być jednak zawodna, jest ocena podmiotu prowadzącego gorzelnię. Należy bowiem zwrócić uwagę, że produkcja spirytusu w takich zakładach może się odbywać albo metodami tradycyjnymi (rolniczymi), albo też przemysłowymi, przy zastosowaniu skomplikowanych urządzeń, w sposób bardzo zorganizowany. W drugim przypadku, ze względu na skalę oraz stopień uprzemysłowienia produkcji (np. fermentacja biogazowa), mamy do czynienia z przedsiębiorcą, którego działalność opiera się na wprawieniu w ruch za pomocą sił przyrody całości przedsiębiorstwa. W konsekwencji ze względu na natężenie użycia sił przyrody mamy do czynienia z podmiotem odpowiadającym za ewentualne szkody na zasadzie ryzyka.

Wydaje się, że w sytuacjach nieoczywistych nie można *a priori* wykluczyć możliwości wykazania przesłanki „wprawienia w ruch za pomocą sił przyrody” przez dopuszczenie i przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego, w szczególności na okoliczność stopnia mechanizacji danego (przedsiębiorstwa) lub zakładu. Będzie to uzasadnione w wypadkach spornych, jeżeli dany podmiot w pierwszej kolejności prowadzi we własnym imieniu działalność gospodarczą, z której wykonywaniem wiąże się powstanie szkody, gdy ponadto ocena stopnia wykorzystania sił przyrody w działalności podmiotu wymaga wiedzy specjalnej.

Z brzmienia art. 435 k.c. wynika, że gdy mówimy o przedsiębiorstwie (zakładzie) wprawianym w ruch za pomocą sił przyrody, to w myśl zasady *lege non distinguente* chodzi zarówno o podmioty prywatne, jak i przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne. Przyjmuje się więc, że również Skarb Państwa może ponosić zaostrzoną odpowiedzialność za spowodowanie szkody, tj. na podstawie art. 435 k.c.¹⁴

7 Porównaj wyrok SN z 7 maja 1996 r., sygn. akt III CRN 60/95, LEX nr 1087226; wyrok SN z 8 grudnia 2005 r., sygn. akt I UK 97/05, LEX nr 201291; wyrok SN z 15 lutego 2008 r., sygn. akt I CSK 376/07, LEX nr 383067.

8 Porównaj wyrok SN z 1 grudnia 1962 r., sygn. akt I CR 460/62, OSPiKA 1964 nr 4, poz. 88.

9 Porównaj wyrok SN z 6 lutego 2004 r., sygn. akt II CK 397/02, LEX nr 602674.

10 Porównaj wyrok SN z 12 lipca 1977 r., sygn. akt IV CR 216/77, LEX nr 2180.

11 Porównaj wyrok SN z 21 sierpnia 1987 r., sygn. akt II CR 222/87, LEX nr 3420.

12 Porównaj wyrok SN z 8 grudnia 2005 r., sygn. akt I UK 97/05, LEX nr 201291.

13 Ustawa z 10 kwietnia 1997 r., t.j. Dz. U. z 2006 r. Nr 89, poz. 625 ze zm.

14 Porównaj wyrok SN z 12 grudnia 2008 r., sygn. akt II CSK 367/08, LEX nr 508805.

Przesłanka ruchu przedsiębiorstwa (zakładu) wykorzystującego siły przyrody

W komentowanym przepisie ustawodawca przyjął, że prowadzący przedsiębiorstwo lub zakład ponosi odpowiedzialność za ruch przedsiębiorstwa (zakładu), jeżeli szkoda została przez ten ruch wyrządzona. Konceptje oraz pojęcie ruchu przedsiębiorstwa zostały podsumowane w postanowieniu z 11 maja 2010 r.,¹⁵ sygn. akt II PZP 4/10. Sąd Najwyższy wskazał: „Tak w literaturze, jak i judykaturze dotyczącej wykładni art. 435 § 1 k.c. przyjmuje się, że „ruch przedsiębiorstwa (zakładu)” w rozumieniu tego przepisu trzeba traktować szeroko. Termin ten wyraża ogół działalności organizacyjno-produkcyjnej lub organizacyjno-usługowej, zmierzającej do wytyczonego celu gospodarczego lub społecznego, w której to działalności znajduje wyraz szczególnie niebezpieczeństwo szkód dla otoczenia... Inaczej rzecz ujmując, ruch przedsiębiorstwa lub zakładu w ujęciu cytowanego przepisu to każda jego działalność, a nie tylko taka, która jest bezpośrednio związana z użyciem sił przyrody i stanowi następstwo ich zastosowania. Pojęcie to odnosi się więc do funkcjonowania przedsiębiorstwa jako całości i nie ogranicza się do poszczególnych jego elementów, urządzeń lub agend. Związek między ruchem a szkodą występuje wówczas, gdy szkoda powstała w wyniku zdarzenia funkcjonalnie powiązanego z działalnością przedsiębiorstwa, choćby nie było bezpośredniej zależności między użyciem sił przyrody a szkodą (B. Lewaszkiewicz-Petrykowska, *Odpowiedzialność cywilna prowadzącego przedsiębiorstwo wprawiane w ruch za pomocą sił przyrody*, Warszawa 1967 r., s. 118–132; Z. Radwański, *System prawa cywilnego, Prawo zobowiązań – część ogólna*, PAN 1981, s. 606–613; *Kodeks cywilny – komentarz*, pod red. E. Gniewka, wyd. 3, Warszawa 2008; *System prawa prywatnego, Prawo zobowiązań – część ogólna*, pod red. A. Olejniczaka, wyd. 1, Warszawa 2009, *Kodeks cywilny – komentarz*, pod red. K. Pietrzykowskiego, wyd. 5, Warszawa 2008; oraz wyroki SN z 11 grudnia 1963 r., sygn. akt II CR 116/63, OSPiKA 1965 nr 5, poz. 94, z głósą A. Szpunara; z 22 listopada 1972 r., sygn. akt II CR 458/72, OSNCP 1973 nr 7–8, poz. 139; z 9 lutego 1976 r., sygn. akt IV CR 2/76, LEX nr 7799; z 5 stycznia 2001 r., sygn. akt V CKN 190/00, LEX nr 52421; z 21 marca 2001 r., sygn. akt I PKN 319/00, OSNAPiUS 2002 nr 24, poz. 598; z 19 czerwca 2001 r., sygn. akt II UKN 424/00, OSNP 2003 nr 6, poz. 155; z 13 grudnia 2001 r., sygn. akt IV CKN 1563/00, LEX nr 52720; z 8 grudnia 2005 r., sygn. akt I UK 97/05, OSNP 2006 nr 21–22, poz. 336; z 9 maja 2008 r., sygn. akt III CSK 360/07, LEX nr 424387; z 22 lipca 2008 r., sygn. akt II PK 360/07, OSNP 2009 nr 23–24, poz. 316 i z 10 października 2008 r., OSNC-ZD 2010 nr 1, poz. 1).”

Wyżej przedstawione stanowisko Sądu Najwyższego w zakresie szerokiego ujęcia związku między ruchem przedsiębiorstwa a szkodą, o której mowa w przedmiotowym przepisie, łączy się z powszech-

nym rozumieniem odpowiedzialności, o której mowa w art. 435 k.c. jako opartej na zasadzie ryzyka. Odpowiedzialność ta oznacza, że prowadzący przedsiębiorstwo lub zakład wprowadzany w ruch za pomocą sił przyrody ponosi rozszerzoną odpowiedzialność. Zatem przyjęto, że samo funkcjonowanie przedsiębiorstwa lub zakładu wprawianego w ruch za pomocą sił przyrody stwarza niebezpieczeństwo wyrządzenia szkody, niezależnie od działania lub zaniechania prowadzącego taki zakład lub przedsiębiorstwo¹⁶.

Przyjęcie odpowiedzialności przedsiębiorcy na podstawie art. 435 k.c. za szkody spowodowane również pośrednio użyciem sił przyrody oznacza, że np. nieszczęśliwy wypadek spowodowany wpadnięciem pracownika do kadzi z gorącą lub żrącą substancją może być oceniany przez pryzmat art. 435 k.c. Na przykład zaniechanie przeszkolenia pracownika, zabezpieczenia terenu produkcji, naruszenie przez pracodawcę przepisów bhp prowadzące chociażby w nieznacznym stopniu do powstania niebezpieczeństwa skutkującego wypadkiem musi być w odniesieniu do dużych przedsiębiorstw (fabryki, przedsiębiorstwa transportowe, budowlane) oceniane na podstawie przedmiotowego przepisu, chociaż oczywiście alternatywną podstawą odpowiedzialności jest zawsze art. 415 k.c.

W art. 435 k.c. zostały przewidziane trzy przesłanki egzoneracyjne wyłączające odpowiedzialność domniemanego sprawcy szkody. Są to:

- 1) siła wyższa;
- 2) wyłączna wina poszkodowanego;
- 3) wyłączna wina osoby trzeciej, za którą prowadzący przedsiębiorstwo lub zakład nie ponosi odpowiedzialności.

Kodeks cywilny nie zawiera definicji siły wyższej, jednakże można przyjąć na potrzeby art. 435 k.c., że przez to pojęcie należy rozumieć takie czynniki zewnętrzne, których nie da się przewidzieć oraz które są poza jakimkolwiek wpływem prowadzącego przedsiębiorstwo lub zakład. Dla przyjęcia wystąpienia siły wyższej wszystkie te cechy muszą wystąpić łącznie. Jako czynniki zewnętrzne można wskazać siły przyrody, których nie można ujarzmić (inne niż wykorzystywane przez zakłady wprawiane w ruch za pomocą sił przyrody).

W związku z tak rozumianą „siłą wyższą” należy jednak zwrócić uwagę na wyrok Sądu Najwyższego z 31 sierpnia 1989 r., w którym przyjął, że: „uderzenie pioruna (wyładowania elektryczne w czasie burzy) w przewody wysokiego napięcia i ich uszkodzenie w sposób narażający na wyrządzenie szkody nie może być uważane za nastąpienie szkody wskutek siły wyższej, jeżeli zakład wprawiany w ruch za pomocą sił przyrody nie stosuje bez względu na przyczynę – najwyższego standardu środków i zabezpieczeń technicznych.”¹⁷

16 Porównaj wyrok SN z 19 czerwca 2001 r., sygn. akt II UKN 424/00, LEX nr 49009; wyrok SN z 27 października 2005 r., sygn. akt III CK 171/05, LEX nr 346045; wyrok SN z 3 czerwca 1977 r., sygn. akt IV CR 185/77, LEX nr 7942.

17 Zob. wyrok SN z 31 sierpnia 1989 r., sygn. akt CR 378/89, LEX nr 8984; w wyroku z 16 grudnia 2004 r., sygn. akt II UK 83/04, LEX nr 151306 SN uznał, że pojęcie „siła wyższa” z art. 435 § 1 k.c. nie obejmuje podatności poszkodowanego na zachorowania.

15 Zobacz postanowienie SN z 11 maja 2010 r., sygn. akt II PZP 4/10, OSNP 2011/21–22/275, LEX nr 1036607 i przywołane tam piśmiennictwo i orzecznictwo.

Definicja „siły wyższej”

Ogólnie przyjmowana definicja „siły wyższej” jest oparta na teorii obiektywnej, ponieważ odnosi się do kwalifikacji samego zdarzenia, a nie do stopnia staranności człowieka¹⁸. W tym kontekście trafne wydaje się stanowisko doktryny¹⁹, że „brak zewnętrznego charakteru zdarzenia uniemożliwia uznanie za siłę wyższą strajku w przedsiębiorstwie, utraty przytomności przez operatora maszyny, które stały się przyczyną szkody, czy podatności poszkodowanego na zachorowanie (por. wyrok SN z 16 grudnia 2004 r., sygn. akt II UK 83/04, OSNP 2005, nr 14, poz. 215). Z kolei nawet gwałtowne zjawisko przyrodnicze stanowiące przyczynę szkody nie zwolni z odpowiedzialności prowadzącego przedsiębiorstwo, jeżeli działanie z najwyższą starannością zapobiegłoby jego skutkom (np. dzięki informacjom udostępnianym przez odpowiednie służby meteorologiczne).”

Wykładnia pojęcia „wyłączna wina poszkodowanego”

Kolejną z przesłanek egzoneracyjnych jest wyłączna wina poszkodowanego. W przedmiotowej przesłance „winę” należy rozumieć jako możliwość postawienia poszkodowanemu osobistego zarzutu odpowiedzialności za skutek polegający na wystąpieniu szkody. Pojęcie „wina” odnosi się do wszystkich form winy w ujęciu Kodeksu cywilnego (w tym zawinione działanie, jak i zaniechanie). „Ocena winy poszkodowanego następuje według kryteriów właściwych dla oceny winy sprawcy, co w szczególności dotyczy warunków podmiotowych poszkodowanego, a także stosowanych mierników staranności ustalanych według wzorca należytej staranności w sferze własnych spraw i interesów”²⁰. Brak spełnionej przesłanki wyłącznej winy poszkodowanego obejmuje również sytuację, w której poszkodowanemu ze względu na cechy osobiste nie można przypisać winy. Zatem odpowiedzialność prowadzącego przedsiębiorstwo lub zakład wprowadzany w ruch za pomocą sił przyrody wyłącza tylko takie zachowanie poszkodowanego, które stanowi wyłączną przyczynę szkody oraz jest zawinione.

Należy wskazać, że „przy uwzględnieniu charakteru i zakresu odpowiedzialności rodziców ustanowionej w art. 427 k.c., uzasadnione jest przyjęcie, że przyczynienie się rodziców do powstania szkody, która dotknęła ich małoletnie dziecko, jest równoznaczne w zakresie skutków określonych w art. 362 k.c. z przyczynieniem się samego poszkodowanego”²¹. W tej sytuacji, gdy poszkodowanemu nie można przypisać winy ze względu na wiek (art. 426 k.c.), nie wyłącza to możliwości zastosowania art. 362 k.c. i stosownego zmniejszenia odszkodowania należnego na podstawie art. 435 k.c.²²

Przykładową sytuacją, w której Sąd Apelacyjny zbyt pochopnie (bez rozważenia okoliczności konkretnej sprawy) odmówił uznania odpowiedzialności zakładu pracy na podstawie art. 435 k.c., mimo niewątpliwej winy poszkodowanego, jest stan faktyczny opisany w wyroku Sądu Najwyższego z 3 sierpnia 2007 r.,²³ dotyczący poparzenia powoda – pracownika, który podczas zatrudnienia w pozwanej spółdzielni mleczarskiej nie został przeszkolony w zakresie postępowania przy sporządzaniu roztworów środków myjących i ich stosowania przy myciu urządzeń. „Był on jedynie poinformowany o zagrożeniach, jakie niesie styczność ze środkami myjącymi, a także o konieczności noszenia odzieży ochronnej. Od niedzieli do piątku myciem urządzeń wykorzystywanych w procesie produkcyjnym, w tym tak zwanego matecznika (urządzenia do produkcji zakwasów do serów), zajmowała się wyodrębniona jednostka pozwanej (stacja mycia). Jeśli jednak zachodziła potrzeba, to mycia matecznika dokonywali w sobotę pracownicy działu produkcji. Podczas pobierania środków myjących i dezynfekujących oraz do mycia urządzeń za pomocą sody kaustycznej pracownicy byli zobowiązani wkładać odzież ochronną (okulary, fartuch, buty gumowe i rękawice ochronne). Odzież ochronna będąca na wyposażeniu działu, w którym pracował powód, nie była kwasoodporna. W dniu 22 maja 2000 r., w sobotę, powód pracował na drugiej zmianie od godziny 14.00 do 22.00. Podczas pracy powód otrzymał od kierownika zmiany Pawła S. polecenie umycia matecznika. Powód nie powiadomił przełożonego, że wcześniej nie mył tego urządzenia z użyciem sody kaustycznej, ani nie zapytał, w jaki sposób powinien wykonać polecenie. Nie założył też odzieży ochronnej. Nalał do matecznika zbyt dużo wody i podgrzał ją do zbyt wysokiej temperatury, w następstwie czego po wsypaniu sody kaustycznej do wody nastąpiła gwałtowna reakcja, wskutek której roztwór wypłynął z matecznika na plecy powoda stojącego tyłem do urządzenia. Protokołem wypadkowym z 7 czerwca 2000 r. pracodawca uznał powyższe zdarzenie za wypadek przy pracy, stwierdzając, że przyczyną wypadku było rażące niedbalstwo powoda polegające na naruszeniu przez niego przepisów dotyczących ochrony życia i zdrowia.”²⁴

Przedmiotowym wyrokiem Sąd Najwyższy uchylił zaskarżony skargą kasacyjną powoda (poszkodowanego pracownika) wyrok Sądu Apelacyjnego oddalającego powództwo oraz przekazał sprawę Sądowi Apelacyjnemu w Łodzi do ponownego rozpoznania. W przedmiotowym orzeczeniu uchylającym Sąd Najwyższy, przywołując swoje wcześniejsze orzecznictwo, wskazał: „W odniesieniu do stanu faktycznego rozpoznawanej sprawy należy powołać się też na trafny pogląd wyrażony w wyroku Sądu Najwyższego z 28 kwietnia 1970 r., sygn. akt I PR 97/70 (LexPolonica nr 317521), według którego fakt, że określone roboty zlecono pracownikowi wysoko kwalifikowanemu, któremu nawet podporządkowano

18 Porównaj W. Dubis, op. cit., s. 771.

19 Tak A. Olejniczak w komentarzu do art. 435 k.c., wersja LEX on-line.

20 Porównaj wyrok SN z 24 września 2009 r., sygn. akt IV CSK 207/09, LEX nr 530800.

21 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 21 lutego 2007 r., sygn. akt I ACA 1146/06, LEX nr 446225.

22 Ibidem.

23 Wyrok SN z 3 sierpnia 2007 r., sygn. akt I UK 367/06, LEX nr 458824.

24 Ibidem i przywołane tam orzecznictwo.

innych pracowników, nie uchyła obowiązku kierownictwa zakładu pracy (czy też kierownictwa budowy) w zakresie instruktażu, kontroli organizacji i nadzoru nad wykonywaniem pracy; strona pozwana nie może przeto zwolnić się od odpowiedzialności związanej z niezachowaniem przepisów bhp zarzutem, że również powód nie dopełnił obowiązków z zakresu bhp.”

Jak ponadto wskazał Sąd Najwyższy w uzasadnieniu przedmiotowego orzeczenia, „wyłączna wina poszkodowanego w rozumieniu art. 152 k.z. (odpowiednik art. 435 k.c.) ma miejsce wówczas, gdy jedynie zachowanie się poszkodowanego, i to zawinione, spowodowało wypadek. Odpada także wyłączna wina poszkodowanego wówczas, gdy wprawdzie poszkodowanemu można zarzucić niewłaściwe zachowanie się, jednakże nawet mimo braku zawinienia poszkodowanego wypadek i tak by nastąpił.”

Możliwe będzie również wyłączenie odpowiedzialności prowadzącego przedsiębiorstwo lub zakład wprawiany w ruch za pomocą sił przyrody, gdy poszkodowana jest osoba, której nie można przypisać winy, wyłącznie wtedy, gdy za powstanie szkody zarzut winy będzie można postawić osobie zobowiązanej do nadzoru – *culpa in custodiendo*. W rozpatrywanym przypadku przesłanką egzoneracyjną będzie zatem wyłączna wina osoby trzeciej, a nie poszkodowanego.

W judykaturze przyjmuje się ponadto, że użyty w art. 435 § 1 k.c. zwrot „wyłącznie z winy” należy odnosić „do przyczyny, gdyż konstrukcja przepisu została oparta na przeciwstawieniu przyczyn powstania szkody w płaszczyźnie przyczynowości, a nie winy. Ocena winy poszkodowanego jako okoliczności egzoneracyjnej jest dokonywana w kategoriach adekwatnego związku przyczynowego, a więc przewidziana w tym przepisie wyłączna wina w spowodowaniu szkody występuje jedynie wtedy, gdy zawinione zachowanie poszkodowanego było jedyną jej przyczyną. Tylko wyłączny związek między tym zawinionym zachowaniem a szkodą zwalnia prowadzącego przedsiębiorstwo od odpowiedzialności”²⁵.

Jak wynika jednak również z przytoczonego orzecznictwa (wyżej), również nie się przez prowadzącego przedsiębiorstwo (zakład) wprawiany w ruch za pomocą sił przyrody w całości z odpowiedzialności za szkodę zawsze będzie obarczone pewnym rodzajem niepewności. Jak wskazuje się w orzecznictwie, „należy uwzględnić to, że nawet jeśli wina może być przypisana jedynie poszkodowanemu, to jeżeli równocześnie wystąpiły inne jeszcze przyczyny szkody w rozumieniu adekwatnego związku przyczynowego, choćby niezawinione, nie uchyła to odpowiedzialności prowadzącego zakład lub przedsiębiorstwo”²⁶.

Wyłączna wina osoby trzeciej

Kolejną przesłanką egzoneracyjną jest wyłączna wina osoby trzeciej. W kwestii „wyłącznej winy” w całości znajdują zastosowanie poglądy zaprezen-

wane przy omawianiu „wyłącznej winy” poszkodowanego. Osobą trzecią w rozumieniu art. 435 § 1 k.c. jest osoba, za którą odpowiedzialności nie ponosi prowadzący zakład lub przedsiębiorstwo. Osoba trzecia nie może być anonimowa²⁷ – musi zostać zidentyfikowana, ponieważ jej niezidentyfikowanie może skutkować upadkiem omawianej przesłanki egzoneracyjnej. Jak słusznie zauważył Sąd Najwyższy w wyroku z 18 października 1982 r., „ustalenie i przypisanie winy osobie trzeciej, której działanie miało być wyłączną – w rozumieniu art. 435 § 1 k.c. – przyczyną powstania szkody, jest zawsze związane z konkretnie oznaczonym podmiotem [...]. Anonimowość sprawcy nie pozwala bowiem na wyłączenie go z kręgu osób, za zachowanie których odpowiedzialność ponosi prowadzący zakład (art. 429 i 430 k.c.), a także spośród kręgu osób korzystających z ustawowego unormowania nieodpowiedzialności, skoro nie można ich w ogóle (w znaczeniu subiektywnym) obarczyć winą (art. 426 i n. k.c.)”²⁸. Zatem osobą trzecią wobec prowadzącego przedsiębiorstwo lub zakład wprowadzany w ruch za pomocą sił przyrody, w rozumieniu art. 435 § 1 k.c., nie będą: pracownicy, przedstawiciele, ale również osoby wymienione w art. 417, 427, 429 i 430 k.c. (chodzi kolejno o: podmioty, którym zlecono wykonywanie władzy publicznej, osoby zobowiązane do nadzoru nad osobą, której z powodu wieku lub stanu psychicznego lub cielesnego nie można poczuwać winy, podwykonawcy oraz osoby, którym powierzono wykonywanie czynności w ramach podporządkowania wewnętrznego).

W przypadku gdy niemożliwe jest stwierdzenie, że wyłączną winę za powstanie szkody ponosi osoba trzecia, odpowiedzialność prowadzącego zakład lub przedsiębiorstwo wprowadzane w ruch za pomocą sił przyrody oraz bezpośredniego sprawcy szkody będzie solidarna (art. 441 k.c.). Możliwa jest również odpowiedzialność solidarna (na podstawie art. 441 k.c.) dwóch różnych podmiotów odpowiadających na zasadzie ryzyka (art. 434 i 435 k.c.) wobec niemożności wykazania przez każdego z nich przesłank egzoneracyjnych, gdy równocześnie nie ma podstaw do wykazania, działalność którego z tych podmiotów była rzeczywistą przyczyną powstania szkody²⁹.

Treść art. 435 k.c. wpływa również na rozkład ciężaru dowodów (art. 6 k.c.). Na poszkodowanym ciąży obowiązek wykazania szkody oraz związku między szkodą a ruchem przedsiębiorstwa. Jak słusznie wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z 12 marca 2009 r., wynika to z faktu, że „nie istnieje domniemanie, że szkoda pozostaje w związku z ruchem przedsiębiorstwa i okoliczność tę należy wykazać”³⁰. Natomiast na prowadzącym zakład lub przedsiębiorstwo wprowadzane w ruch za pomocą sił przyrody ciąży obowiązek dowodzenia zaistnienia przesłank egzoneracyjnych³¹.

27 Porównaj wyrok SN z 8 listopada 1988 r., sygn. akt II CR 315/88, LEX nr 5274.

28 Wyrok SN z 18 października 1982 r., sygn. akt I CR 160/82, LEX nr 5212.

29 Tak wyrok SN z 4 lipca 1985 r., sygn. akt IV CR 202/85, LEX nr 8724.

30 Sygn. akt V CSK 352/08, LEX nr 515424.

31 Porównaj wyrok SN z 31 marca 2006 r., sygn. akt IV CSK 58/05, LEX nr 1104884.

25 Wyrok SN z 24 września 2009 r., sygn. akt IV CSK 207/09, LEX nr 530800 wraz z przytoczonym tam orzecznictwem.

26 Porównaj wyrok SN z 3 sierpnia 2007 r., sygn. akt I UK 367/06, LEX nr 458824; wyrok SN z 19 lipca 2000 r., sygn. akt II CKN 1123/98, LEX nr 50888.

Kontrowersje wokół wykładni art. 435 § 1 Kodeksu cywilnego

Obecne wątpliwości i spory interpretacyjne co do rozumienia i praktycznego zastosowania art. 435 k.c. można łatwo dostrzec przez analizę nowszych orzeczeń sądowych. Do bardziej kontrowersyjnych należy zaliczyć pogląd wyrażony w przywołanym wyżej (por. przypis 15.) postanowieniu Sądu Najwyższego z 11 maja 2010 r., sygn. akt II PZP 4/10³². Zdaniem sądu „w szerokim rozumieniu pojęcia „ruchu przedsiębiorstwa lub zakładu” mieszczą się również czynności organizacyjno-zarządzające. Skoro bowiem przedsiębiorstwo lub zakład to zorganizowany zespół środków majątkowych i niemajątkowych służący prowadzeniu określonej działalności, najczęściej gospodarczej, a ruch przedsiębiorstwa (zakładu) oznacza jego funkcjonowanie jako całości, to zrozumiałe jest, że funkcjonowanie to nie może obywać się bez tego rodzaju czynności.”

W ocenie autorów artykułu sprawa jest dyskusyjna, gdyż, jak trafnie zwrócił uwagę sąd okręgowy w sformułowanym pytaniu prawnym w przedstawionej sprawie, będącej podstawą do zajęcia stanowiska przez Sąd Najwyższy, „utożsamianie ruchu przedsiębiorstwa z samym faktem jego funkcjonowania i z każdym aspektem działania, nawet niezwiązanego z wykorzystaniem sił przyrody, rodzi niebezpieczeństwo automatycznego przyjmowania odpowiedzialności na zasadzie ryzyka za wszystkie zdarzenia zaistniałe w przedsiębiorstwie”.

Nasuwa się pytanie o granice odpowiedzialności odszkodowawczej przedsiębiorstwa wprawianego w ruch za pomocą sił przyrody. Sąd okręgowy skłania się ku ocenie, „iż brak jest podstaw do stwierdzenia, że w każdej sytuacji, gdy szkoda powstała w tego rodzaju przedsiębiorstwie, można automatycznie przyjąć jego odpowiedzialność na zasadzie ryzyka w rozumieniu art. 435 § 1 k.c. Zawsze konieczne jest zindywidualizowanie samego zdarzenia oraz przeanalizowanie związku tego zdarzenia z ruchem przedsiębiorstwa jako całości. Nie chodzi jednak o każdy ruch przedsiębiorstwa, a jedynie o taki, który chociaż pośrednio ma związek z wykorzystaniem sił przyrody, a więc powinien być związany z działalnością, która spowodowała zakwalifikowanie danego przedsiębiorstwa do kategorii wprowadzanych w ruch za pomocą sił przyrody. W przeciwnym razie nie byłoby uzasadnienia dla wyłączenia z tej odpowiedzialności innych przedsiębiorstw będących w ruchu, ale nieposługujących się siłami przyrody. Za wątpliwe należy uznać przyjęcie opartej na przepisie art. 435 § 1 k.c. odpowiedzialności przedsiębiorcy na przykład wobec pracowników w żadnej mierze niezwiązanych z cyklem produkcyjnym. Nie można bowiem tracić z pola widzenia tego, że przepis ten z uwagi na przyjętą zasadę odpowiedzialności na zasadzie ryzyka stanowi jeden z enumeratywnie wskazanych wyjątków od przyjętej powszechnie odpowiedzialności na zasadzie winy.”

Kontrowersyjne stanowisko zostało zaprezentowane również np. w wyroku Sądu Apelacyjnego w Poznaniu³³ z 13 listopada 2008 r. Sąd przyjął, że odpowiedzialność przedsiębiorstwa przewozowego na podstawie art. 435 k.c. ma zastosowanie w sytuacji, gdy do wypadku doszło w poczekalni dworcowej, a do wypadku (uszkodzenia) ciała doszło wskutek nierozważnego wbiegnięcia powoda (poszkodowanego) na oszklone drzwi wyjściowe. Jak wskazał Sąd Apelacyjny, „powód w dniu wypadku miał 17 lat i zdawał sobie sprawę z konsekwencji swojego zachowania. Zebrany materiał dowodowy jednoznacznie wskazuje, że zachowanie powoda miało wpływ na przebieg zdarzenia z 21 sierpnia 2002 r. Biegł on w kierunku drzwi wahadłowych i uderzył w nie rękoma, w wyniku czego szyba w nich pękła...”

Z opinii powołanych w sprawie biegłych – G. J. oraz J. W. – wynika, że lekkie pchnięcie szyby przedmiotowych drzwi nie spowodowałoby jej pęknięcia. Szyby, których użyto do szklenia drzwi wahadłowych poczekalni dla podróżnych na stacji kolejowej w C., spełniały warunki bezpieczeństwa. Przy właściwym użytkowaniu drzwi nie stanowiły zagrożenia dla życia i zdrowia użytkowników poczekalni. Jednak w ocenie biegłych drzwi te powinny posiadać zamontowane pochwyt, które spełniając swoje zadanie z pewnością – zdaniem sądu – pozwoliłyby na uniknięcie przez powoda tak gwałtownych ruchów. Przed ich otwarciem musiałyby on bowiem zwolnić, chwycić pochwyt, co wyeliminowałoby mocne pchnięcie drzwi. Niewątpliwie gdyby pochwyt były zamontowane, powód, chcąc otworzyć drzwi, nie musiałby popychać ich w miejscu, gdzie znajdowała się szyba.”

Zdaniem Sądu Apelacyjnego, „dworzec kolejowy, z racji swego przeznaczenia, jest miejscem, gdzie przebywa bardzo wielu ludzi. Podróżni, osoby oczekujące na nich, na pociąg, mając bagaże, często bardzo się spieszą. Istotny w związku z tym jest fakt, aby wszelkie urządzenia znajdujące się na dworcu były odpowiednio wyposażone, umożliwiając bezpieczne i prawidłowe z nich korzystanie. Dopiero w sytuacji, gdyby drzwi miały pochwyt, a mimo tego powód by z nich nie skorzystał, można by mu dopiero postawić zarzut wyłącznego zawinięcia powstania szkody.”

Przykładem obrazującym, jak rozwój nauki i techniki może spowodować powstanie wątpliwości co do kwalifikacji niektórych podmiotów prowadzących działalność przy użyciu sił przyrody, jest kontrowersja zauważona przez autorów artykułu, która pokazuje również słabość dawnego orzecznictwa dotyczącego art. 435 k.c. Z art. 2 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej³⁴ wynika, że są to formy działalności kulturalnej w rozumieniu ustawy. Z art. 3 tej ustawy wynika natomiast, że taka działalność nie jest działalnością gospodarczą. Zdaniem autorów, nie jest wcale oczywiste wykluczenie *a priori* z kręgu podmiotów wprawianych w ruch za pomocą sił przyrody tych prowadzących działalność kulturalną

32 Postanowienie SN z 11 maja 2010 r., sygn. akt II PZP 4/10, OSNP 2011/21-22/275, LEX nr 1036607.

33 Zobacz wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 13 listopada 2008 r., sygn. akt I ACa714/08, LEX nr 518083.

34 Ustawa z 25 października 1991 r.; Dz. U. Nr 114, poz. 493 ze zm.

w formie np. takich muzeów, które w swojej działalności używają sił przyrody. Jako przykład można wskazać muzea interaktywne, których „eksponaty” mogą wchodzić i wchodzić w interakcje z osobami zwiedzającymi takie muzeum. Takie muzea bardzo różnią się od muzeów tradycyjnych, w których prezentacja odbywa się bez wątplenia w sposób statyczny, bez użycia sił przyrody i bez wpływu widza na treść przekazu. Kwestia ta pozostaje otwarta pod warunkiem przyjęcia koncepcji szerokiego rozumienia prowadzenia przedsiębiorstwa (zakładu) uprawianego w ruch za pomocą sił przyrody na podstawie treści art. 55¹ k.c. oraz przy uwzględnieniu szerokiej wykładni art. 43¹ k.c. (definicja przedsiębiorcy w rozumieniu Kodeksu cywilnego).

W obecnym stanie prawnym sam brak przymiotu przedsiębiorcy w rozumieniu przepisów o swobodzie działalności gospodarczej może nie być wystarczający do wyłączenia takich podmiotów spod regulacji art. 435 k.c., a decydujące powinno być raczej obiektywne wykorzystanie sił przyrody oraz intensyfikacja wykorzystania tych sił w odniesieniu do profesjonalnej działalności przedsiębiorstwa (zakładu) jako całości. Wymaga podkreślenia, że w przypadku takich interaktywnych muzeów podstawowym aspektem przyciągającym uwagę widza (odwiedzającego) jest właśnie owa dynamika prezentacji i związane z nią korzyści. Interaktywność to taka właściwość dzieła sztuki, która sprawia, że jego odbiorca może podjąć działania, które wpłyną na kształt końcowy dzieła. W tym celu konieczne jest jednak zastosowanie nowoczesnych i zaawansowanych technologii.

Podsumowanie

Na podstawie analizowanych przez autorów artykułu orzeczeń sądowych oraz wypowiedzi doktryny należy stwierdzić, że podstawowy problem przy próbie prawidłowej wykładni art. 435 § 1 Kodeksu cywilnego polega na przeważnie ścisłym rozumieniu przez sądy zawartej w przepisie przesłanki „przedsiębiorstwa (zakładu) uprawianego w ruch za pomocą sił przyrody”. Prowadzi to do przyjmowania wystąpienia lub oceny braku tej przesłanki, dokonywanej często *a priori*, zgodnie z utrwalonymi, kazuistycznymi poglądami odnośnie do zaliczenia określonych podmiotów do przedsiębiorstw tego typu. Dzieje się to często bez głębszej analizy konkretnych stanów faktycznych (na przykład bez dopuszczenia dowodu z opinii biegłego w zakresie mechanizacji przedsiębiorstwa), mimo że zwłaszcza w zakresie przedsiębiorstw wielobranżowych oraz podmiotów świadczących nowy rodzaj usług (np. usługi interaktywne) kwestia, czy da się wyodrębnić organizacyjnie wyodrębnioną część przedsiębiorstwa, uprawianą w ruch za pomocą sił przyrody, dodatkowo ponoszącego ewentualną odpowiedzialność na podstawie przedmiotowego przepisu, nie jest wcale oczywista.

Równoległe zauważalna jest tendencja, zaobserwowana w niektórych orzeczeniach, kształtująca się, zapewne ze względów celowościowych,

tj. z potrzeby zapewnienia ochrony prawnej poszkodowanemu, w szczególności w sprawach dotyczących wypadków przy pracy. Polega ona na niezwykle szerokim rozumieniu pojęcia ruchu przedsiębiorstwa oraz związku przyczynowego między ruchem przedsiębiorstwa a powstałą szkodą. W konsekwencji tak szerokiego ujęcia ruchu przedsiębiorstwa i jego związku ze szkodą (jak opisane wyżej) dochodzi do praktycznej marginalizacji znaczenia przesłanki egzoneracyjnej wyłącznej winy poszkodowanego. Dodatkowo zaciera się przy interpretacji art. 435 k.c. różnica między przyjęciem winy nieumyślnej a odpowiedzialnością przedsiębiorcy na zasadzie ryzyka.

Autorzy artykułu w pełni podzielają wątpliwości co do skutków błędnej wykładni art. 435 k.c. w postaci ewentualnego naruszenia konstytucyjnej zasady równości. Brak w danym przypadku odpowiedzialności sprawcy szkody na podstawie art. 435 k.c. nie wyklucza przyjęcia tej odpowiedzialności na ogólnej podstawie zawinienia (art. 415 k.c.). Celem artykułu, poza opracowaniem tematu, jest więc także próba opowiedzenia się za koniecznością ujednolicenia stanowiska sądów przy wykładni art. 435 k.c. w kontekście zauważonych odrębności, jakie na tle interpretacji art. 435 k.c. zarysowują się w orzecznictwie sądów w odniesieniu do stosowania przepisu do szkód na osobie pracownika, pośrednio wynikających z aktywności pracownika w ramach stosunku pracy. W przypadku odpowiedzialności pracodawcy za szkodę pracownika spowodowaną ruchem przedsiębiorstwa należy zauważyć, że przepisy Kodeksu pracy w żaden sposób nie wyłączają możliwości zastosowania w konkretnej sprawie art. 435 k.c. Podstawy do wyłączenia komentowanego przepisu nie stanowi również art. 300 k.p.,³⁵ zgodnie z którym w sprawach nieunormowanych przepisami prawa pracy do stosunku pracy stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu cywilnego. Oczywiście jest, że roszczenie poszkodowanego pracownika na podstawie art. 435 k.c. nie wynika bezpośrednio ze stosunku pracy. Brak jest więc podstaw zarówno do ograniczenia odszkodowania przysługującego poszkodowanemu pracownikowi, jak i do faworyzowania tego rodzaju zdarzeń i rozszerzania odpowiedzialności na podstawie art. 435 k.c. w przypadku, gdy szkoda pracownika została spowodowana np. podczas procesu produkcyjnego u pracodawcy.

Marcin Skonieczny

Radca prawny w Choina Makuliński Moczydłowski Rostafiński Włodawiec Kancelarii Radców Prawnych i Adwokatów Prokurent Sp. p. w Warszawie

Artur Okoń

Aplikant radcowski w Choina Makuliński Moczydłowski Rostafiński Włodawiec Kancelarii Radców Prawnych i Adwokatów Prokurent Sp. p. w Warszawie

³⁵ Ustawa z 26 czerwca 1974 r.; t.j. Dz. U. z 1998 r. Nr 21, poz. 94 ze zm.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego

Uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 11 lipca 2012 r.

(sygn. akt II PZP 1/12)

Przepis art. 415 zdanie pierwsze w związku z art. 398¹⁵ § 1 k.p.c. nie stanowi materialnoprawnej podstawy roszczenia o zwrot spełnionego lub wyegzekwowanego świadczenia.

Uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 10 lipca 2012 r.

(sygn. akt III CZP 81/11)

1. Przepis art. 679 k.p.c. nie stanowi podstawy uchylecia kolejnego prawomocnego postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku po tym samym spadkodawcy.
2. Istnienie dwóch lub więcej prawomocnych postanowień o stwierdzeniu nabycia spadku po tym samym spadkodawcy uzasadnia wznowienie postępowania na podstawie art. 403 § 2 w związku z art. 13 § 2 lub art. 524 § 2 k.p.c.

Sąd Najwyższy postanowił nadać uchwale moc zasady prawnej.

Uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 29 czerwca 2012 r.

(sygn. akt III CZP 88/11)

Przepis art. 38 ust. 3 (pierwotnie art. 39 ust. 3) ustawy z dnia 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach (tj. Dz.U. z 1969 r. Nr 22, poz. 159 ze zm.) nie miał zastosowania do spadkobierców osób wymienionych w tym przepisie.

Uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 5 czerwca 2012 r.

(sygn. akt III CZP 72/11)

Porozumienie małżonków o sposobie utrzymywania kontaktów z dzieckiem po rozwodzie nie zwalnia sądu o obowiązku orzeczenia o tych kontaktach w wyroku rozwodowym (art. 58 § 1 k.r.o.).

Uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 24 maja 2012 r.

(sygn. akt III CZP 77/11)

Delegowanie sędziego przez prezesa sądu apelacyjnego – na podstawie art. 77 § 8 i 9 ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz.U. Nr 98, poz. 1070 ze zm.) – do pełnienia obowiązków w innym sądzie nie upoważnia tego sędziego do ogłoszenia, po upływie okresu delegacji, wyroku wydanego z jego udziałem.

Uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 16 maja 2012 r.

(sygn. akt III PZP 3/12)

W przypadku rozwiązania z naruszeniem prawa umowy o pracę z członkiem zarządu spółki kapitałowej odwołanym na podstawie art. 203 § 1 lub art. 370 § 1 ustawy z dnia 15 września 2000 r. Kodeks spółek handlowych

(Dz.U. Nr 94, poz. 1037 ze zm.) nie jest wyłączone roszczenie o przywrócenie do pracy.

Uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 16 maja 2012 r.

(sygn. akt III UZP 1/12)

Trzyletni okres, za który organ rentowy może żądać zwrotu nienależnie pobranych świadczeń na podstawie art. 138 ust. 4 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (tj. Dz.U. z 2009 r. Nr 153, poz. 1227 ze zm.), obejmuje okres do ostatniej wypłaty (pobrania) nienależnego świadczenia.

Uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 10 maja 2012 r.

(sygn. akt III CZP 84/11)

Zebrań przedstawicieli członków spółdzielni mieszkaniowej, która nie dopełniła w terminie obowiązków przewidzianych w art. 9 ustawy z dnia 14 czerwca 2007 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 125, poz. 873 ze zm.), pozostało organem spółdzielni na podstawie dotychczasowego statutu.

Uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 12 kwietnia 2012 r.

(sygn. akt III CZP 80/11)

Zakład ubezpieczeń zobowiązany jest na żądanie poszkodowanego do wypłaty, w ramach odpowiedzialności z tytułu ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej posiadacza pojazdu mechanicznego, odszkodowania obejmującego celowe i ekonomicznie uzasadnione koszty nowych części i materiałów służących do naprawy uszkodzonego pojazdu. Jeżeli ubezpieczyciel wykáže, że prowadzi to do wzrostu wartości pojazdu, odszkodowanie może ulec obniżeniu o kwotę odpowiadającą temu wzrostowi.

Uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 13 marca 2012 r.

(sygn. akt III CZP 75/11)

Uzasadnione i konieczne koszty pomocy świadczonej przez osobę mającą niezbędne kwalifikacje zawodowe, poniesione przez poszkodowanego w postępowaniu przedsądowym prowadzonym przez ubezpieczyciela, mogą w okolicznościach konkretnej sprawy stanowić szkodę majątkową podlegającą naprawieniu w ramach obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych (art. 36 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych, Dz.U. Nr 124, poz. 1152 ze zm.).

Opracował: Piotr Olszewski

Rozmaiłości

NIEGDYSIEJSZE WOKANDY

Żyrardowski

Len

i rewolwer

Joanna Barańska-Głowacka

26 kwietnia 1932 r., w samo południe elegancko ubrany dżentelmen wyszedł z biura firmy Comptoir de l'industrie Cotonnière przy ulicy Traugutta i skręcił w Mazowiecką – chcąc się udać niewątpliwie, jak to miał w zwyczaju, do kawiarni „Mała Ziemiańska”, mieszczącej się pod numerem 12, a nader ulubionej przez warszawską bohemę.

W Ziemiańskiej po prostu należało bywać, a zwano ją Małą dla odróżnienia od mniej popularnej Dużej zlokalizowanej na rogu Kredytowej i Jasnej oraz od innych licznych filii pod tym samym szyldem. Ziemiańska była wręcz pierwszą w Polsce, jakbyśmy dziś powiedzieli, sieciówką, i to na długo przedtem, zanim ktokolwiek wymyślił Starbucksa. Jedną z filii otwarto nawet w Nicei, lecz wkrótce padła. W Małej

mieli zarezerwowany na stałe swój stolik poeci: Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Jan Lechoń; malarze, których stolik był oznaczony malowidłem pędzla Tadeusza Gronowskiego przedstawiającym filiżankę czarnej kawy z przymocowaną prawdziwą łyżeczką. Zbierało się w Ziemiańskiej grono profesorów pobliskiego Uniwersytetu Warszawskiego, rój redaktorów – w tej





Wnętrze kawiarni „Ziemiańska” – obraz Józefa Rapackiego, 1926 r.



Ulica Mazowiecka, na której zastrzelono Koehlera-Badina (okres międzywojenny) (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

samej kamienicy mieściła się znana księgarnia Mortkowicza, a nieopodal siedziba wydawnictwa „Rój”.

Rzeczony dzentelmen w każdym razie nigdy do lokalu nie dotarł. Naprzeciwko kawiarni zastąpił mu drogę jakiś zabiedzony człowiek. Jak zeznali później świadkowie, bełkotał pod wpływem alkoholu – coś o chorej żonie..., coś o latach pracy... Żebzak? Tak natrętnie?

- Weg! [precz!] – warknął w końcu po niemiecku dzentelmen.

Żebzak wyprostował się. Jego oczy błysnęły. Padł strzał. Drugi. Trzeci. Dzentelmen zatoczył się przez jezdnię na drugą stronę. Upadł pod drzwiami Ziemiańskiej.

– *Zabiłem łobuza* – skonstatował żebzak, odrzucając rewolwer. Pozwolił się ująć nie stawiając oporu.

Zabitym był Gaston Koehler-Badin, Szwajcar, dyrektor naczelny żyrardowskich zakładów lniarskich. Zabójcą – Juliusz Blachowski, ongiś księgowy tamże.

W 1828 r. hrabiowie Tomasz, Jan i Henryk Łubieńscy, wiceprezes Banku Polskiego Józef Lubowidzki i radca handlowy tegoż banku Karol Schultz, zgodnie z zasadą „ja nie mam nic, ty nie masz nic, to akurat tyle, żeby założyć fabrykę”, otworzyli w Marymoncie pod Warszawą przędzalnię lnu. Rok później przedsiębiorstwo prowadzące fabryczkę nazywało się już Towarzystwem Wyrobów Lnianych „Karol Scholtz i Spółka”, a hrabiowie Łubieńscy zdecydowali się przeznaczyć jedną ze swoich wsi, skrytą w Puszczy Bolimowskiej – Rudę Guzowską, pod budowę dużej fabryki tkackiej. Osadę przenieśli jednocześnie na Żyrardów – na cześć dyrektora technicznego przędzalni nazwiskiem Philippe de Girard, inżyniera i wynalazcy, posiadacza m.in. patentu na urządzenie do mechanicznego przędzenia lnu.

Sprowadzono z Anglii najnowsze krośna systemu Jacquarda i inne maszyny, zbudowano osiedle robotnicze, do którego napływali Polacy, Czesi, Niemcy, Austriacy, Rosjanie, Żydzi, determinując na długie lata wielokulturowy charakter miasteczka...

Pierwsza bela lnu spłynęła z krosien 24 lipca 1833 r. i to właśnie ta data jest odąd uważana za początek żyrardowskiego przemysłu przędzalniczego. Wspólnicy popadli jednak w kłopoty: ogromne inwestycje w połączeniu z trudnościami ze zbytem towaru spowodowały wypowiedzenie kredytów przez Bank Polski, który w 1849 r. ostatecznie przejął przedsiębiorstwo.

Dziesięć lat później bank sprzedał firmę dwóm przemysłowcom z północnych Czech, Karolowi Augustowi Dittrichowi i Karolowi Hiellemu. Dla Żyrardowa zaczęły się dobre czasy, ponieważ nowi właściciele inwestowali, a mieli z czego, i w przeciagu krótkiego czasu zmienili leśną manufakturę w zautomatyzowany kompleks przemysłowy.

„Wspólnikiem starego pracowitego Dittricha był Hielle, który miał bardzo wesołego syna. Gdy stara Dittrichowa zapadła na zdrowiu i doktor nie mógł poradzić na jej uporczywą melancholię, mąż jej w porozumieniu z doktorem postanowił zasięgnąć rady specjalisty i pojechał po niego do Warszawy. Tymczasem młody swawolny Hielle, ożeniony z Dittrichówną, zabrał się do kurowania teściowej na swój sposób. Wsadził melancholiczce kapelusza na głowę, wciągnął ją do breku zaprzęzonego w dwa ogniste konie i ruszył z nią z leśnego pałacu do miasta. Na bitej drodze leśnej brek Hiellego spotkał się z powozem Dittricha, który wioził do chorej żony warszawskiego lekarza. Przeraził się na widok eskapady, w jakiej uczestniczyła jego melancholizna żona z inicjatywy swawolnego zię-

cia, dawał rozpaczliwe znaki, wołał, ale Hielle ani myślał zatrzymać się na to wołanie. Zawiózł teściową do Mszczonowa, oddalonego od Żyrardowa o dobre dziesięć kilometrów, napoił ją w jakiejś karczynie mszczonowskiej wódką, a po powrocie do domu oświadczył jej i wszystkim domownikom, że matka jest zdrowa.

Wesoły był pan Hielle i dużo takich opowieści było o nim w obiegu¹ – wspomina piewca Żyrardowa Paweł Hulka-Laskowski (wstawiony kanonicznym tłumaczeniem na polski „Przygód dobrego wojaka Szwejka”).

Dopiero jednak syn Karola Augusta Karol Dittrich, który przejął firmę po śmierci ojca w 1884 r., zauważył prostą prawdę, że jakość pracy zależy od jakości jej warunków. Być może czegoś nauczył go jedno z ostatnich doświadczeń starego Dittricha – 23 kwietnia 1883 r. robotnicy przędzalni, zwane szpularkami, ogłosiły strajk przeciw ciężkim warunkom i niskim płacom. Protest rozszerzył się, by przejść do historii jako pierwszy masowy strajk na ziemiach polskich. Został stłumiony krwawo przy użyciu wojska, ale Karol August zgodził się na postulaty szpularek.

Tak czy inaczej młody Karol jął inwestować także w otoczenie fabryki. Wybudował osiedle dla robotników (zwane Nowym Światem) oraz tzw. pałacyki, czyli wille dla kadry kierowniczej. Otworzył szkołę zawodową, bibliotekę, przedszkole, szpital, świetlicę-dom kultury, łaźnię miejską, ufundował kościół pod wezwaniem swego patrona św. Karola Boromeusza... związał tym robotników silnie z Żyrardowem (ok. 90 proc. mieszkańców miasta pracowało w fabryce) i dał początek legendzie Dittrichów jako pracodawców surowych, lecz dbających o pracowników i ich rodziny. Nie minęło pół wieku, a żyrardowianie wspominali tę legendę ze łzami...

Na przełomie stuleci żyrardowskie zakłady zatrudniając 9 tys. pracowników

¹ Paweł Hulka-Laskowski, „Mój Żyrardów”, Warszawa 1958.

były największą fabryką lnu w Europie. Kres prosperity położyła I wojna światowa i wysadzenie fabryki w powietrze przez wycofujących się Rosjan. Po odzyskaniu niepodległości firmę przejęło państwo, odbudowało zakłady, wznowiło produkcję i zaczęło się rozglądać za inwestorem strategicznym. Na horyzoncie pojawiło się francuskie konsorcjum Comptoir l'industrie Cotonnière, któremu w 1923 r., ówczesny minister przemysłu i handlu Władysław Kucharski sprzedał Żyrardów za ułamek wartości (mimo hiperinflacji nakłady poniesione na odbudowę fabryki nie zostały zrewaloryzowane, straty skarbu państwa wyceniono rok później na pół miliona dolarów). Kucharski o mały włos stanąłby za to przed Trybunałem Stanu – zabrakło kilku głosów – ale Żyrardów należał już w większości do CIC.

A CIC wzięło się za racjonalizację produkcji, redukcję zatrudnienia i wdrażanie polityki oszczędności.

W grudniu 1924 r. na wiecu, w którym podobno uczestniczyło 7 tys. osób (choć wydaje się to liczbą przesadzoną) robotnicy żyrardowscy podjęli uchwałę: „Zebrani domagają się od Sejmu i rządu jak najsurowszego ukarania byłego ministra Kucharskiego za to, że sprzedał zakłady żyrardowskie cudzoziemcom, przez co doprowadził do ruiny klasę robotniczą w Żyrardowie, a skarb państwa

naraził na olbrzymie straty. Zakłady żyrardowskie od tego czasu stosują redukcję pracowników, usuwają z fabryki maszyny, które znikają bez wieści, wywożą surowiec (len) do Belgii. Stan pracowników zmniejszył się o około 500 osób, a warunki pogorszyły się o 50 proc. na niekorzyść robotników”². Rada miejska Żyrardowa mniej więcej w tym samym czasie wydała memoriał: „Konsorcjum francuskie,

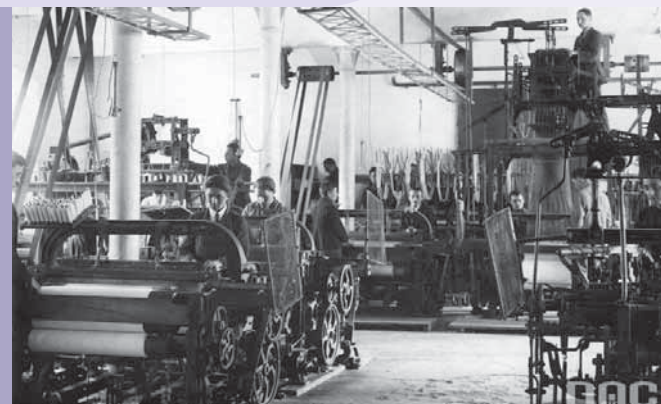


Karol August Dittrich

nie pracy 3 tys. robotników i systematyczne obniżanie wytwórczości zakładów żyrardowskich przeprowadzane jest pomimo wzrastających zamówień na wyroby żyrardowskie. Klienci zamawiają znaczne ilości, a otrzymują tylko nikłe części zamówienia. Gdyby istniała dobra wola ze strony zarządu, to nie ulega wątpliwości, że zakłady żyrardowskie mogłyby dać pracę i zarobek znacznie większej ilości robotników niż za czasów zarządu państwowego”³.



Panorama Żyrardowa



będące obecnie panem Żyrardowa, stało się nim dzięki przypadkowi i ani kwalifikacjami fachowymi, ani wysokością kapitału, ani wreszcie stosunkiem do robotników i ogółu polskiego nie usprawiedliwia swego wyjątkowego stanowiska. Mając na celu jedynie osiągnięcie najwyższych zysków, nie liczy się ani z potrzebami robotników i urzędników, ani z interesami miasta i państwa. Pozbawie-

Racjonalizowano jednak dalej: przed wybuchem I wojny światowej Towarzystwo Akcyjne Zakładów Żyrardowskich Hielle i Dittrich zatrudniało blisko 8,5 tys. osób, w 1923 r. tuż przed sprzedażą – 6 tys., w 1927 r. pod francuskim zarządem – 3 tys. osób. Do przeprowadzenia racjonalizacji, redukcji i oszczędności sprowadzony został z Francji zaufany człowiek tamtejszych udziałowców, Gaston Koehler-Badin.

Wspomina Hulka-Laskowski: „Wyszedłem po obiedzie 26 kwietnia na ulicę, aby

² Za: <http://www.emazury.com/sybiracy/pliki/znani/23blachowski.htm>

³ Tamże.



Pracownicy żyrardowskich zakładów czytają fabryczne informacje (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)



Wagon towarowy, w którym przetransportowano ciało Koehler-Badina do Paryża (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

odetchnąć po pracy. Snuli się obdarci robotnicy, ze szkoły wychodziły dzieci, po wyboistym bruku terkotał wózek chłopski. Było słoneczno i smutno w pustce ulic konającego miasta. Z bramy szkolnej wyszła blada i wzburzona znajoma, sąsiadka z trzeciego domu, pani Blachowska, higienistka. Podeszła i głosem ochrypłym mówiła coś, co było fantastycznie nieprawdopodobne. Że w tej chwili ktoś słyszał wiadomość podaną przez radio, iż mąż jej zabił Koehlera. Niemożliwe! Gdzie? W Warszawie! W biurze? Nie wiadomo. Nie, to chyba nieprawda. Już raz przecie opowiadano, że jakaś urzędniczka strzelała do niego w biurze, a potem wszystko zatuszowano. Mówiono też, że urzędnik francuski Mariage, obrażony przez Koehlera, podniósł rękę na niego i został za to obity do krwi. Taka pewno pogłoska... Nie, to wiadomość urzędowa, przez radio podana... Błada pani Blachowska stoi chwilę bezradna, potem żegna się i idzie do domu, a niebawem widzimy ją idącą wolno ku dworcowi kolejowemu. [...] Wieść o zabójstwie Koehlera nie wzbudziła w nikim zgrozy żalu. Ludzie spoglądali po sobie z zaciętymi ustami, a w oczach ich było niedowierzanie niemal radosne. Z przeciwnego chodnika na przelaj przez ulicę podeszła do mnie jakaś kobieta nieznajoma, ścisnęła mi rękę i mówiła, że to prawda, że już w kantorze dawno wiedzą. Wywodziła coś omeżuwyalonymzfabryki, płakała i śmiała się z wiarą naiwną, że teraz będzie lepiej. W szkole gwar i rechwach nieopisany. Dzieci wzburzone, uczyć się nie mogą i wszystkie wierzą, że teraz ich ojcowie dostaną pracę, że skończy się głodowanie i poniewierka, trwające już od lat. Nazwisko Koehler było synonimem zła i wszelkiej krzywdy.

Przychodziło zdziwienie, że ten zabity człowiek nie rozumiał tak prostej rzeczy, iż ludzi kopać nie można, że nawet racjonalizacja winna odbywać się jakoś po ludzku²⁴.

Proces Juliusza Blachowskiego rozpoczął się 24 października 1932 r. przed warszawskim Sądem Okręgowym. Wina zabójcy nie ulegała wątpliwości: i sam się przyznał, i świadkowie widzieli dymiący rewolwer w jego dłoni i mogli stwierdzić, że na ich oczach dopuścił się czynu. Ale obrona powołała na świadków wielu, wielu robotników żyrardowskich, a z ich opisów jał się wyłaniać obraz psychopaty – i nie był nim Blachowski.

Oto panna Gąskówna, po racjonalizacji mająca do obsługi 440 wrzecion w dwudziestometrowej alejce. Musi pilnować, żeby żadne nie stanęło, żeby nic się nie rwało... nadchodzi pan Koehler i wydaje wyrok: Ta dziewczyna obraca się nie dość żwawo! Nie dość żwawo przebiega swoją alejkę! Gąskównę degradują i przenoszą do znacznie cięższej roboty, gdzie zarobi głodowe 15 zł zamiast dotychczasowych 30. A i cieszyć się powinna, że jej nie zredukowano zupełnie.

Oto w czerwcu w hali fabrycznej nieopisany upał i zaduch. Robotnice mdleją przy krosnach, a żeby było choć trochę chłodniej, pozawijały pończochy. Nie zdjęły całkiem, broń Boże, za zdjęcie pewnie wyrzucą – zawinęły przy kostce, tworząc coś w rodzaju skarpetek. Przyjeżdża pan Koehler i wpada w szał. Co to za świecenie gołymi łydkami! Struchlały majster (wszak i on może w jednej minucie stracić pracę) tłumaczy pokornie, że w upale dziewczyny w pończochach tracą swobodę ruchu, nie mogą ruszać się żwawo. Pan Koehler duma. Żwawość robotnic wszak sprawą nad-

rzędną.

- Niech noszą jedwabne! – wydaje salomonowy wyrok. Ale za co pracujące za głodowe pensje dziewczęta miałyby ów luksusowy przedmiot kupić, nie wspomina.

Idzie dalej. W fabryce pracują przeważnie kobiety, bo można im płacić mniej... ale co to? Jedna ma „nogi bilar-dowe”, druga wysta-

jący brzuch, trzecia jest w ogóle za gruba! Zwolnić natychmiast!

Młody urzędnik, niejaki Rutkowski, prosi uniżenie, żeby mu wolno było pracować bez przerwy obiadowej, a za to wychodzić o godzinę wcześniej, by mógł zdążyć na pociąg do domu. Jawny bunt! Rutkowski do kasy! Zapłacić, co się należy, i won za bramę! (i niech się Rutkowski cieszy, że mu zapłacono).

Elektrotechnik Jarkiewicz poszedł pewnego dnia do roboty i już z niej nie wrócił. Polityka oszczędności nie pozwoliła, aby elektrykom wydawać gumowe rękawice. Wdowie z dziećmi kazano natychmiast opuścić mieszkanie zakładowe...

Gumowych rękawic nie było zresztą nawet w szpitalu przyfabrycznym, wkrótce



zresztą szpital zamknięto, podobnie jak świetlicę i ogród fabryczny od kilkudziesięciu lat służący do odpoczynku po pracy. Domów fabrycznych nie remontowano. Na przegniły balkon wyszedł majster Petasz, balkon zarwał się. Petasz zginął. Wdowie z dziećmi kazano natychmiast...

- Nie lubił też Koehler siwych głów, polecał zwalniać robotników posiwiatych, w zakładach, w których pracowali całe życie. Mnie kazał zwolnić, ponieważ byłem za wysoki. Dwóch inwalidów, którzy zgłosili się do pracy, Koehler kazał rzucić ze schodów, co też portier wykonał⁵ – zeznawał młody robotnik.

Pensja robotników pracujących w koszmarnych warunkach wynosiła góra 15 zł tygodniowo (za przyzwoitą pensję uchodziło 30 zł tygodniowo), natomiast Koehler wypłacał sobie 25 tys. zł miesięcznie plus dywidendy.

„Od dziesięcioleci istniał w Żyrardowie zwyczaj, że starym robotnikom, którzy przestawali pracować, wypłacano emeryturę w wysokości kilku do kilkunastu rubli miesięcznie. Do tej fabrycznej emerytury były właściciel Żyrardowa, Karol Dittrich, dodawał od siebie od dwóch do pięciu rubli miesięcznie. Jeśli dodamy, że każdy robotnik starszy miał znaczne oszczędności w Fundacji Karola Augusta Dittricha, założonej i utrzymywanej przez Karola Dittricha, to zrozumiemy, że żaden emeryt po opuszczeniu fabryki nie doznawał skutków jakiejś nędzy. Nowy zarząd spoglądał na emerytury jak na trwałe fatalne zło, którego trzeba było pozbyć się jak najprędzej razem z wszystkimi świadczącymi społecznymi. Redukowano tedy emerytury razem z płacą, a ta stała się coraz mniejsza. [...] Stary robotnik, który po 50 latach pracy w fabryce żyrdowskiej dostawał 20 złotych, biedował ostatecznie przy 15-16 złotych. [...] Emerytury najwyższe, dochodzące do 300 złotych, obniżono do 100 złotych. Na ogół robotnicy po 40-50 latach pracy pobierali po kilka do kilkunastu złotych miesięcznie, urzędnicy i majstrowie za 40-50 lat pracy mieli od 50 do 100 złotych wysługi. Ale nie dość na tych redukcjach. [...] Nowy emeryt otrzymywał emeryturę w postaci przekazu na swojego poprzednika i musiał czekać, aż ten poprzednik umrze, aby mógł objąć po nim żalony spadek⁶ – dodawał do tego Hulka-La-

skowski, który zresztą zgłosił się na ochotnika zeznawać w procesie Blachowskiego, ale sąd z jego zeznań nie skorzystał. Czesława Miłosza, wówczas 21-letniego studenta, proces zainspirował do napisania bardzo młodzieńczego, ale bardzo gniewnego wiersza „Przeciwko nim”:

*To jest ziemia płaska i uboga
– dla podróżnych z Moskwy do Berlina,
kolonia francuskich kapitałów
eksploatowane tereny.
My ten kraj
Pięścią
Podniesiemy.
Tu jest nędza. Tu jest krzyk głodnych mas.
Tu jest rozpacz co ściska gardło.
W ciemnych dymach i w groźny czas
dniami i nocą
huczał
Żyrardów.*

*Mocno w rękach do 23-go roku
Trzyma zakłady
«Comptoir de l'industrie cotonnière»
W 26-ym lokaut, 3000 ludzi wyrzuconych
Niech zdycha polskie bydło
– Miliony panom Boussac!
W ciemnych izbach co noc szeptała gniewna
czerni
ale szpicle wszędzie dotarli.
Buntownicy – w więzienny mur.
Córki wygnał na ulicę głód.
W zgniłych izbach synkowie pomarli.
Dziś
jeśli prasa pisze o Żyrardowie
Nie wierzajcie jej. Prasa łże.
Ani teraz ani potem
ostrożni redaktorowie
nie napiszą
jak jest
co i gdzie.*

*Nieraz
dobrze napuchły portfele grzecznych
ministrów,
jedwabnymi banknotami
płacono prasowym koncernom.
Sztabom złota w kasach pancernych
hymn, cześć, chwala nade wszystko.
Niebo ciche jak przed lat tysiącem
na twarz sypie reflektory światła.
Pod tym niebem, w XX wieku,
życie trudne i prawda nietatwa.*

Czesław Miłosz
„Poemat o czasie zastygłym”

Wilno 1933 r.

A gdzie w tym wszystkim zabójca? Juliusz Blachowski w wieku lat szesnastu został skazany za działalność rewolucyjną na 6 lat katorgi i dożywotnie osiedlenie na Sybirze. Przetrawił, ożenił się, po wojnie wrócił do kraju. Przez jakiś czas, żeby utrzymać rodzinę, sprzedawał pączki na ulicy, wyjechał na krótko do Francji pracować jako górnik, w końcu osiadł w Żyrardowie i podjął pracę w księgowości fabryki. Był rok 1923 – Blachowski miał wtedy 33 lata.

Działalność rewolucyjna mu nie przeszkodziła: został radnym miejskim z ramienia PPS, a pod koniec kadencji nawet prezesem rady miasta Żyrardowa. Zarzucano mu jednak zbyt dużą ugodowość wobec francuskich panów miasta i w wyborach municypalnych 1927 r. nie uzyskał mandatu. Nadal jednak pracował w fabryce.

Te właśnie przegrane wybory stały się według sprawozdawczynie sądowej Ireny Krzywickiej początkiem jego upadku. „Zaczyna pić, on – który wcześniej nie znał wódki. Cierpi na ostrą neurastenię, na nerwicę żołądka, nie sypia, nie jada. Jest coraz gorzej. Depresja rośnie. Obłęd krwawym całunem zaczyna spowijać mózg. Blachowski nachyla się nad swoją córeczką i pyta: Nachyla, czy ja nie mam obłąkanych oczu? Zaczyna się opuszczać w pracy, wreszcie traci posesję, słusznie, jak sam powiada⁷. Oczywiście Koehler każe jemu i rodzinie natychmiast się wynieść z zakładowego mieszkania i to mieszkanie stanie się dosłownie jego gwoździem do trumny, a dla Blachowskiego – *idee fixe*, symbolem krzywdy i ucisku. Blachowski nie ma pretensji o zwolnienie z pracy, należało mu się, jak sam przyznaje w przeblyskach przytomności. Ale dlaczego mieszkanie? Dlaczego jego żona, zatrudniona w żyrdowskiej szkole, miałaby teraz długie godziny dojeżdżać do pracy?

„Jak zwykle w takich wypadkach, cały świat staje się sprzymierzeńcem zbrodni. Tego nie było w domu, ów nie miał czasu, drzwi do baru były otwarte, ślepy przypadek kazał mu iść tą właśnie stroną ulicy. Wszystko po to, aby nagle tuż przed sobą ujrzeć mityczną postać dyrektora, symbol Żyrardowa. Blachowski już dawno przestał być sobą, ale jego neuropatyczny organizm stał się może tym czulszą stacją odbiorczą na potężne fale płynące z miasta jego pracy, z miasta jego krzywdy, wzlotu i upadku. Trzeba było tylko tego, żeby znenawidzony, niedostępny, nieosiągalny dyrektor przyszedł mu przed samą twarz i stanął mu oko w oko. Jakiś

5 Za: Sławomir Koper, „Afer i skandale Drugiej Rzeczypospolitej”, Afera żyrdowska, Warszawa 2011.

6 P. Hulka-Laskowski, „Mój Żyrardów”.

7 Irena Krzywicka, „Sąd idzie!”, Warszawa 1998.

bełkot o mieszkaniu – powszednia *idée fixe*, brutalny gest dyrektora, krótkie spięcie, strzały i oto dno piekielnego leja – więzienie”⁸.

„Mówił w sądzie dużo i bezładnie. Plątał się w szczegółach, przytaczał cyfry, zapewniał, zaklinał się. Śmiesznie drobna w tej lawinie tragedii sprawa mieszkania nie schodziła z jego ust. Widać było, że nic nie rozumie z samego siebie, z tego, co to wszystko znaczy. Szkodził sobie w ostatnim słowie, aż mu sędzia dobroliwie przerwał. Małe, zwężone oczki nie przepuszczały już wcale spojrzeń. Kwadratowe szczęki poruszały się bezustannie starczym, żującym ruchem. Szczeciniaste włosy jeżyły się na głowie. Chciał coś powiedzieć, o czymś przekonać, ale jego wypolerowane, okrągłe zdania zawodowego działacza nic nie znały, niczego nie wyrażały. Na ławie świadków siedziała jego córka: okrągła ładna buzia, okrągły nosek i usta w kształcie kółeczka. Okrągłymi oczkami wpatrzona w tatusia, uważnie wstuchana, milutka, wzruszająca aż do ściśnięcia serca...”⁹ – zapisuje Krzywicka.

Wyrok: pięć lat więzienia z uwagi na okoliczności łagodzące, niepełną poczytalność w chwili popełnienia czynu, zabójstwo w afekcie. „A jednak tazbrodnia...przeważała szalenię sprawiedliwości. W Żyrardowie jest teraz lepiej, przyjęto znaczną część ludzi do pracy”¹⁰ – odnotowuje sprawozdawczyni. Blachowski wyszedł po odbyciu połowy kary, pod petycją o jego zwolnienie podpisało się ponad 3 tys. mieszkańców Żyrardowa. Dalszy jego los nie jest znany.

Podczas procesu Blachowskiego wyszły na jaw nie tylko wołające o pomstę do nieba warunki pracy w żyrardowskich zakładach. Okazało się, że prowadzona jest w nich, według dzisiejszej terminologii, kreatywna księgowość; że sprowadza się najgorszy surowiec płacąc jak za towar wysokiej klasy; że deklasuje się znaki towarowe opatrując nimi wyroby francuskich fabryk; że maszyny, na papierze zełomowane w Żyrardowie, w najlepsze pracują we Francji; że zatrudniam się nielegalnie i bez wynagrodzenia młodocianych pod pozorem przeszkolenia... To ozna-

czało poważne zarzuty wobec kierownictwa spółki. Główny akcjonariusz jednak, wspomniany przez Miłosza Marcel Bous-sac, spał na razie spokojnie. Miał konseksje w najwyższych kręgach rządowych Francji (a to dzięki dostawom dla armii, podczas I wojny światowej, na których się zresztą wzbogacił – mówiono, że „zaoszczędził” poważny procent bawełny strzelniczej zamówionej przez wojsko i sprzedał go ponownie po nowej cenie). Warszawa była zaś we wczesnych latach trzydziestych nader głęboko związana politycznie z Paryżem, poza tym polski rząd pobrał od Francji wysokie pożyczki. Na wszelki

dowody na fałszowanie towaru opatrzono go znakami towarowymi Żyrardowa, na kreowanie sztucznego długu fabryki, na przestępstwa celne i skarbowe. Wcześniejsi dyrektorzy firmy zostali aresztowani, choć bez przebywającego we Francji Bous-saca. Mecenasa Lednicki strzelił sobie w łeb, aczkolwiek sprawa nie została ostatecznie wyjaśniona – chodziły głosy, że było to zabójstwo na zlecenie. W połowie 1935 r. biegli sądowi wycenili powstałe w Żyrardowie szkody skarbu państwa na astronomiczną wówczas sumę 25 mln zł.

Rząd polski ubiegał się właśnie o kolejną pożyczkę od rządu francuskiego... Francuzi negocjowali twardo. Zobowiązali się wykupić akcje Bous-saca i odsprzedać je polskiemu rządowi, warunkiem było jednak umorzenie dotychczasowych wierzytelności Żyrardowa wobec skarbu państwa polskiego oraz sprawy karnej Bous-saca. Tak się też i stało, zaś żyrardowskie zakłady przejął Państwowy Bank Rolny. Jednocześnie kończył się wielki kryzys gospodarczy. Produkcja Żyrardowa wzrosła, warunki pracy uległy poprawie.

A puentą niech będzie cytata ze strony internetowej miasta:

„Od 1990 r. trwa proces upadku Zakładów Przemysłu

Lniarskiego im. Rewolucji 1905 r. zarządzanych od tej pory przez syndyka masy upadłościowej. Na bazie zamykanego przedsiębiorstwa powstają Zakłady Lniarskie S.A., które po początkowych sukcesach napotykają kłopoty finansowe. W 1997 r. następuje ogłoszenie upadłości i wyprzedaż majątku przedsiębiorstwa. Z kolei Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Poldres” zostają zamknięte z początkiem XXI w. Natomiast istniejące w latach 60-tych laboratorium lniarskie, które zmieniło nazwę na Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przetwórstwa Lnu kończy działalność naukową w 2002 r. Dwa lata później w 2004 r. żyrardowska „Stella” ostatecznie zaprzestaje produkcji.

W chwili obecnej istnieją jedynie Zakłady Techniczne Wyrobów Włókienniczych „Żyratex” S.A., a także kontynuatorka ponad 170-letniej tradycji lniarstwa w Żyrardowie niewielka, powstała w 1999 r. Fabryka Wyrobów Lnianych Spółka z o.o.”¹¹.

Autorka artykułu jest dziennikarką.



Oskarżony Julian Blachowski na sali sądowej (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

wypadek Bous-sac ogłosił wezwanie do sprzedaży akcji od pozostałych akcjonariuszy, czterokrotnie przepłacając cenę giełdową. W ten sposób uczynił swoim stronnikiem akcjonariusza Żyrardowa i senatora BBWR Artura Dobieckiego czy znanego adwokata Aleksandra Lednickiego. Zwolnił także dyrektora administracyjnego żyrardowskiej fabryki Jana Waśkiewicza, na niego zrzucając winę za złe traktowanie pracowników.

W styczniu 1934 r. wszakże drobniejsi akcjonariusze na walnym zgromadzeniu preferowali uchwałę, że zarząd zakładów żyrardowskich działa na szkodę spółki, i na tej podstawie doprowadzili do odebrania francuskim wspólnikom prawa głosu z akcji, na co pozwalało ówczesne prawo o spółkach akcyjnych. Bous-sac, Dobiecki i Lednicki zaskarżyli uchwałę do sądu. Drugiego lutego tegoż roku sprawa weszła na wokandę Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie; ósmego marca zapadł wyrok: rację przyznano drobnym akcjonariuszom, do Żyrardowa wprowadzono zarząd komisaryczny. Ten po pół roku pracy przedstawił niezbit-

8 I. Krzywicka, tamże.

9 I. Krzywicka, tamże.

10 I. Krzywicka, tamże.

11 Na: <http://www.zyrardow.pl/archiwum/turystyka,historia.htm>

PODRÓŻE

... w najdalszym zakątku świata

Mateusz Duszyński

Ciężki i płytki oddech, trzęsące się z zimna ręce mimo 35-stopniowych upałów, tępy ból głowy oraz ogólne osłabienie – w takim stanie wegetowałem w pierwszym dniu pobytu na „zielonej wyspie” położonej na chilijskiej pustyni, tj. San Pedro de Atacama. Klasyczne objawy choroby wysokościowej. Oaza położona jest na wysokości ok. 2500 m n.p.m.

Pedro, lokalny przewodnik, zalecił spożywanie dużej ilości wody, odpoczynek, a także żucie oraz picie wywaru z liści koki. O tym jak poważne mogą być konsekwencje zignorowania powyższego uświadomił mi dwa tygodnie później Robert z Krakowa, zapoznany w Argentynie. W trakcie wyprawy na Aconcaguę został odtransportowany helikopterem bezpośrednio do Mendoza. Zdiagnozowano u niego obecność wody w płucach oraz obrzęk mózgu – typowe objawy niedotlenienia, które mogą doprowadzić

Jedna z najbardziej znanych cukierni w Santiago nazywa się wdzięcznie „Varsovienne”

do śmierci. Takiego szczęścia nie miał kilka lat temu inny polski turysta, dla którego ostatnią wyprawą okazał się ów najwyższy szczyt Andów oraz obu Ameryk.

Objawy choroby wysokościowej już po kilku godzinach minęły. Jednakże dwukrotnie jeszcze dała ona o sobie znać. Pierwszy raz przy atakowaniu szczytu wulkanu



Sairecabur (6040 m n.p.m.). Przy gromach zwiastujących nadchodzącą burzę śnieżną i porywistym wietrze, wyprawa ta okazała się najtrudniejszym wyzwaniem. Drugi raz w nocy i nad ranem podczas noclegu spędzonego w boliwijskiej osadzie górskiej, położonej na wysokości ok. 4000 m n.p.m. Był to jeden z dwóch noclegów podczas trzydniowej eskapady jeepami z San Pedro de Atacama (Chile) do Uyuni (Boliwia).



Boliwijski bazar w Copacabana



Przełęczami Andyjskimi z Argentyny do Chile

Oba miasta otoczone są piaskami pustyni poprzeplatanej na przemian formacjami skalnymi, salarami, gejzerami, lagunami oraz termami. Przyroda, choć surowa i niesprzyjająca wegetacji czegokolwiek, okazuje się także fascynująca i pociągająca, nawet w wymiarze metafizycznym. Na tym obszarze indygeniczne andyjskie ludy inkaskie żyły w harmonii z Matką Ziemią – Pachamamą, kontaktowały się z kulturami ziemskimi i pozaziemskimi oraz zbudowały wspaniałą cywilizację, której dzisiejszym niemym świadectwem są peruwiańskie Cuzco i Machu Picchu.

Inez Suarez w swych pamiętnikach¹ przedstawia fascynujące świadectwo podboju terenów dzisiejszego Chile przez konkwistadorów króla Karola V. Cel nie był prosty do osiągnięcia. Pierwsza wyprawa ekspedycyjna Diego de Almagro zakończyła się fiaskiem. Francisco Pizarro, bezwzględny zarządca Peru i pogromca cywilizacji Inków, zarzucił już nawet myśl o dalszych podbojach na południe, które zamiast ton złota i srebra oferowało wypływały piasek.

Dopiero Pedro de Valdivia nie zważając na trudności, swoją determinacją, doprowadził do zorganizowania kolejnej wyprawy. Chciał założyć kraj, który w przeciwieństwie do podbitego Peru opierałby się na praworządności. Wspomniana Inez Suarez tak charakteryzowała Valdivię „Wyobrażał sobie, że z dala od dworskiego życia (...) będzie mógł założyć społeczeństwo sprawiedliwe, żyjące z ciężkiej pracy i uprawy roli, gdzie nie było miejsca dla tych, którzy chcieliby się nieuczciwie wzbogacić na kopalniach i niewolnictwie. Potomkowie założycieli Chile mieli być wstrzemięźliwi, uczciwi, dzielni i praworządni”.²

Przejazdowi klimatyzowanym autobusem z peruwiańskiej Arequipy do Tacny a następnie przez Aricę w stronę Antofagasty towarzyszą rozległe i rozgrzane słońcem tereny pustynne,

załamujące się hen na horyzoncie oraz góry. Nieodparcie nasuwała mi się refleksja o tym jakim sposobem ten niegościnnie dla człowieka obszar sforsował Valdivia. Jego ekspedycja składała się w przeważającej części z zakutych w łańcuchy niewolników. Garstka żołnierzy była zmuszona walczyć z wrogo nastawioną ludnością lokalną, a zwłaszcza z wojowniczymi Mapuchami. Warto wspomnieć, że z rąk owych indiańskich wojowników wiele lat później zginął Pedro de Valdivia.

W latach 1816 – 1822 ten odludny obszar był świadkiem zmagania zbrojnych zwycięskiej armii José Francisco de San Martína, wyzwoliciela Argentyny, ale także Chile i Peru, od rojalistów Korony Hiszpańskiej. Przejsie San Martína przez Andy dawnym szlakiem inkaskim z Mendoza do Santiago de Chile w celu rozprawienia się z wojskami wiernymi królowi hiszpańskiemu przypomina drogę jaką przebył Hannibal przez Alpy w 218 r. p.n.e. Decyzja ryzykowna, ale opłaciła się. Brak sukcesów wojska hiszpańskiego w zatrzymaniu armii wyzwolicielskiej na andyjskich przełęczach oznaczał ostateczną klęskę dla Korony, co mogło przynieść sławę i bogactwo dla San Martína. Niestety, jak głosi legenda, ostatecznie San Martín zrezygnował z zaszczytu liberatora Ameryki Południowej na rzecz konkurenta, Simona Bolívara. Temu ostatniemu przypadły zatem doczesne zaszczyty, natomiast San Martín umierał w niedostatku na emigracji we Francji. Dopiero w późniejszym czasie dokonania San Martína zostały docenione. Jego prochy znajdują się dzisiaj w Buenos Aires. W 1957 r. został ustanowiony Order Wyzwoliciela na cześć San Martína, a w całej Argentynie chyba nie ma miasta, w którym jedna z głównych ulic nie zostałaby poświęcona Ojcu Ojczyzny i Wyzwolicelowi.

Kilkadziesiąt lat później tereny te były areną bitewną podczas krwawej wojny o Pacyfik (tzw. wojna o saletrę), toczonej w latach 1879 – 1883 przez Chile przeciwko koalicji Peru z Boliwią. Efektem wojny było przejście przez Chile bogatych w minerały obszarów i pozbawienie Boliwii dostępu do oceanu. *A propos* tego ostatniego problemu – Boliwia wraz z Paragwajem są tymi

¹ Isabel Allende, Ines, *Pani mej duszy*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2008

² Isabel Allende, op. cit., str. 135

krajami, które nie posiadają dostępu do oceanu. Również te dwa kraje wskazywane są obiegowo jako najbiedniejsze w Ameryce Południowej, co tłumaczy się właśnie brakiem rodzimych portów. Jak głosi plotka, jeszcze w latach 80. XX wieku reżim wojskowy Pinocheta proponował Boliwii dostęp do oceanu, poprzez oddanie wąskiego kilkukilometrowego pasa ziemi na północ od miasta Arica, przy granicy z Peru. Ww. propozycja została podobno odrzucona przez La Paz jako niewystarczająca. Dziś, mając na uwadze fakt wybudowania na tym terenie międzynarodowego lotniska oraz problemy Boliwii ze zorganizowaną przestępczością narkotykową, takie rozwiązanie sporu granicznego wydaje się coraz mniej prawdopodobne.

Z pewnością jedna z ostatnich rzeczy, która interesowała wojska Valdivi, San Martina, czy wojska zwaśnionych stron wojny o Pacyfik, było delectationem się niezwykłymi krajobrazami i zabytkami przyrody. Pustynie od północy zamykają piękne miasta kolonialne i inkaskie Cuzco, Puno i Arequipa. Od zachodu pustynie zmieniają się w trudno dostępne i nadal odludny płaskowyż Andów, na którym znajduje się m.in. słynny boli-

wijski Park Narodowy Eduardo Avaros. Tędy przebiega szlak licznych wycieczek zmierzających na gigantyczny, biały jak mleko Salar Uyuni. Nadto płaskowyż usiany jest wulkanami, górami ale także gejzerami, z których po stronie chilijskiej najbardziej znany jest Geiser del Tatio a po boliwijskiej Geiser Sol de Manana, czy termy – Banos de Puritama i Aques Termales k. Laguna Verde. Chile ma także swój nieco skromniejszy Salar de Atacama. W tejsze okolice najbardziej okazałym wniesieniem wydaje się majestatyczny wulkan Licancabur (5915 m n.p.m.) a najbardziej prestiżowym, bodaj najwyższy wulkan świata – Ojos del Salado (6893 m n.p.m.).

Nie sposób nie napomknąć także o Dolinie Księżycowej (Valle de la Luna), która może pochwalić się tak niezwykłymi formacjami skalnymi, wąwozami czy jaskiniami, że marzenie o wylocie na Księżyc spokojnie można uznać za ziszczone. Na południu nie jest łatwo wskazać gdzie kończą się tereny pustynne. Z pewnością otaczają one jeszcze chilijskie miasto portowe Antofagasta i wbijają się klinem być może nawet do kolejnego znacznego miasta Chile – La Serena.

Tereny te są także uczcą dla miłośników fauny. Uważny obserwator dojrzy tutaj gatunki zwierząt rzadko spotykanych i hodowanych w Europie, takie jak lamy, alpaki, czy wikunie.

Nawet ostrzegawczy znak drogowy przedstawia wizerunek zwierzątka łudzającego podobnego właśnie do lamy a nie do wizerunku pocziwego, swojskiego jelenia.

W historii rejonu pustynnego Atacama nie brakuje polskich akcentów. Wielce zasłużonym rodakiem pozostaje naukowiec i geolog Ignacy Domeyko, który, korzystając z zaproszenia rządu chilijskiego, w sposób wymierny przyczynił się do zbadania tego pustkowia i ostatecznie osiadł na stałe w tym gościnnym kraju. Na jego cześć, tutejszy łańcuch górski nazwano Kordy-

liera Domeyki. Interesującą syntezę życiowej drogi i działalności naukowej Domeyki nakreślił były ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Chile, Daniel Passent: „Dwa odmienne wizerunki Domeyki odpowiadają jednej i drugiej Ojczyźnie.(...). Domeyko <<polski>> zaspakaja tęsknotę Polaków do Wolności i Niepodległości państwa. Domeyko <<chilijski>> zaspakaja chilijską potrzebę modernizacji, oświaty, rozwoju, nowoczesnej cywilizacji, która w owych czasach mogła przyjść tylko z Europy.”³

Innym Polakiem, który pozostaje głęboko w pamięci Chilijczyków, ale także Argentyńczyków jest Papież Jan Paweł II. Wynika to nie tyle z faktu, że przez dziecięciolecia był on głową Kościoła Katolickiego. Przede wszystkim owa szczególna pamięć wynika z tego, że powszechnie tutaj przypisuje mu się doprowadzenie do zawarcia trwałego pokoju między zwaśnionymi krajami, rządzonymi w końcu lat 70. przez reżimy autorytarne, sto-



Geiser del Tatio w Chile



Dolina Księżycowa



Boliwijski Park Narodowy Eduardo Avaros



Mural w dzielnicy w Bellavista w Chile

jące na progu konfliktu zbrojnego⁴.

Zwiedzając stolicę Chile, Santiago de Chile, moja uwagę przykuły kamienice secesyjne, które bardzo przypominały te napotymane w Europie. Okazało się, że jednym z najważniejszych architektów projektujących w Santiago, był potomek polskich emigrantów Luciano Kulczewski. To z jego deski kreślarskiej wyszedł projekt zrealizowanego budynku kolejki linowej na wzgórze San Cristóbal, czy siedziba Stowarzyszenia Architektów Chile.

Polskie akcenty pojawiły się nieoczekiwanie także przy okazji eksploracji punktów gastronomicznych. Jedną z bardziej znanych cukierni w Santiago nazywa się wdzięcznie „Varsoviense”. Dziś należąca do rodziny chilijskiej, okazała się być założona i prowadzona przez emigrantów z Polski, o czym można przeczytać na stronie internetowej poświęconej cukierni. Innym miejscem jest modna restauracja sushi o nazwie „Zabo”, którego właścicielem jest ponoć ... polska rodzina Zabłockich.

Bolivia, Chile, Peru, Argentyna, cele mojej eksploracyjnej wyprawy, kryją w sobie autentyczne i nieprzebrane bogactwa przyrody, smaków i kultury.

W Chile żywy jest mit o stworzeniu tego państwa. Kiedy Bóg stworzył wszechświat, znalazł resztki elementów, których użył: ogień i zimno, słońce i śnieg, jeziora, morza i rzeki, rozpalone pustynie, ogromne góry, majestatyczne wulkany, liściaste drzewa, różnorodność metali, zwierzęta, owoce, ptaki i ryby. Wszystkie te rzeczy zostały stworzone dla szczęścia ludzkości. Wziąwszy te resztki do ręki postanowił umieścić je w najdalszym zakątku świata, i tak też zrobił.

Moim zdaniem równie dobrze mógłby to być mit o boskim stworzeniu całej Ameryki Południowej...

Autor artykułu jest radcą prawnym.

⁴ B. Oodorowicz, Konflikt chilijsko-argentyński o kanał Beagle, w: <http://stosunki.pl> (publikacja z dnia 07 lipca 2006 r.)

Jezioro Titicaca w Boliwii



Pustynia Atacama





Yes we did

Dorota
Rutkowska-Skwara

Yes we did” – te słowa ujrzałam na koszulkach trzech afroamerykanów podczas spaceru ulicami Nowego Orleanu. Słowa te, jak sądzę, były parafrazą hasła z kampanii wyborczej obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy: „Yes we can”. I słowa te mogę również odnieść do mojej podróży przez południowe stany

USA, którą rozpoczęłam w Miami w stanie Floryda, a skończyłam w San Francisco w stanie Kalifornia. Przemierzyłam samochodem, razem z osobami mi towarzyszącymi, tysiące kilometrów, przejeżdżając przez kilka stanów, odwiedzając miasta, parki narodowe i stanowe ..., a wszystko to w 40-stopniowym upale i niemal codziennie „na walizkach”.

Nie łatwo jest wybrać i opisać zaledwie trzy miejsca z naszej podróży, gdyż większość zasługuje na wzmiankę. Moja relacja jednak do tego musi się ograniczyć.

John F. Kennedy Space Center

Moją podróż rozpocząłam od stanu Floryda znanego m.in. z mokradeł *Everglades*, *Key West*, Miami, parków wodnych, a także z... lotów kosmicznych. Bowiernie to w tym stanie, na przylądku Canaveral znajduje się Centrum Lotów Kosmicznych



im. John'a F. Kennedy'ego, stanowiące niewątpliwie atrakcją turystyczną. Przylądek Canaveral, przed przyjazdem do Centrum Lotów Kosmicznych, znałam wyłącznie z krótkich relacji telewizyjnych ukazujących starty promów kosmicznych. Nieestety, ze względu na fakt, iż w lipcu 2011 r. Stany Zjednoczone po raz ostatni wysłały na orbitę pozaziemską załogowy prom kosmiczny, nie udało mi być świadkiem tego startu, chociaż miałam taką nadzieję ze względu na ciągłe przekładanie daty tego wydarzenia. Jakby dla potwierdzenia słuszności decyzji rządu w kwestii zaniechania załogowych lotów kosmicznych, ukazało się w tym czasie w prasie amerykańskiej trochę prześmiewczych artykułów na temat bezcelowości wysyłania w chwili obecnej człowieka w kosmos, w których to artykułach drwiono, iż loty kosmiczne mają głównie na celu zbieranie i kolekcjonowanie „odpadów kosmicznych”, a kosmonauci pełnią niejako rolę „śmieciarzy kosmosu”. Samo Centrum Lotów Kosmicznych pod względem wyglądu przypomina trochę park rozrywki i chyba też trochę, poza celem edu-

kacyjnym, pełni taką funkcję. Ale organizacja jest bardzo sprawna, co zresztą jest charakterystyczne dla miejsc, które są tłumnie odwiedzane przez turystów. W Centrum Lotów Kosmicznych poza budynkami, w których mieszczą się galerie i interaktywne muzea prezentujące w atrakcyjny i nienudzający sposób historię amerykańskich lotów kosmicznych, znajduje się również kino 3d, a także m.in. budynek, w którym znajdują się pamiątki pochodzące z planu filmowego niezwy-

tajmnicą, stąd też jego usytuowanie niemalże „na odludziu”. Ale zaraz towarzyszy tym scenom refleksja, że w chwili obecnej wydatki przeznaczane na NASA zostały mocno okrojone i program załogowych lotów kosmicznych został wstrzymany na czas nieokreślony, natomiast Bajkonur oferuje nawet turystyczne loty kosmiczne.

A przecież jak sięgnąć do historii lotów kosmicznych to sama koncepcja podboju kosmosu to nic innego jak skutek powojennej rywalizacji dwóch mocarstw: Stanów Zjednoczonych oraz Związku Radzieckiego w dziedzinie ekspansji militarnej i postępu technicznego. Kiedy Jurij Gagarin jako pierwszy człowiek okrążył kulę ziemską Amerykanie musieli pójść o krok naprzód i ogłosili program podboju Księżyca. Program ten zainaugurował, 25 maja 1961 r., ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych: John F. Kennedy w swoim przemówieniu w Kongresie, w którym określił lot na Księżyc mianem celu całego narodu amerykańskiego. Powołana do życia w 1958 r. NASA (czyli Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej), stanowiąca narodową agencję rządu Stanów Zjednoczonych, miała być odpowiedzialna za realizację programu lotów kosmicznych. Natomiast prace nad budową raket kosmicznych oparte zostały na niemieckiej technologii konstrukcji rakiet balistycznych V-2, która została dostarczona amerykańskiemu wojskowemu w okresie II wojny światowej przez niemieckiego uczonego Wernera von Brauna, głównego konstruktora rakiet Saturn-V, które wyniosły na księżyc statki *Apollo*, a następnie długoletniego dyrektora NASA. Ale wracając do

kle popularnego w USA (mniej w Europie) serialu: *Star Trek* oraz punkty gastronomiczne, w których serwowane są specjały kuchni amerykańskiej czyli *fast food*. W kinie 3d można obejrzeć filmy poświęcone ogólnie pojętej tematyce kosmicznej. My wybraliśmy film zatytułowany: *Space Station 3d*, opowiadający historię budowy Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. W filmie pokazano krótki rys historyczny amerykańskich lotów kosmicznych, a także przedstawiono inne kosmodromy, m.in. kosmodrom Bajkonur, usytuowany na terenie Kazachstanu. Oglądając wspomniany film uderzył mnie kontrast przy ukazaniu całej „otoczki” towarzyszącej startowi załogowych promów kosmicznych z przylądka Canaveral, a atmosferze jaka panuje podczas startu takich promów w Bajkonurze. O ile na przylądku Canaveral zawsze zbierają się tłumy chętne obejrzeć widowiskowy start promu kosmicznego, o tyle w Bajkonurze jest ponuro, pusto a samo centrum wygląda na mocno zaniedbane. Zresztą chyba takie założenie przyświecało budowniczym tego kosmodromu; jego budowa objęta była ścisłą



samego Centrum Lotów Kosmicznych to poza budynkami, które obejmują muzea i galerie w głównym kompleksie znajduje się także *Rocket Garden* i jest to wyodrębnione miejsce przypominające ogród tyle że zamiast drzew albo kwiatów umieszczone zostały w nim rakiety pochodzące z lat 50-tych oraz ekspozycja składająca się ze statków kosmicznych, modeli satelitów, kombinezonów kosmonautów oraz odtworzonego pokładu lotniczego wahadłowca. Można zatem wejść do kapsuły, w której kosmonauci wrócili na ziemię, można przespacerować się po pomoście, po którym kosmonauci przechodzą do statku kosmicznego, można też wziąć udział w symulowanym starcie rakiety kosmicznej i skorzystać z jeszcze wielu innych atrakcji oferowanych przez centrum. Dla mnie, osoby pochodzącej z kraju, który może pochwalić się zaledwie jednym kosmonautą, sama wizyta w miejscu, znanym dotychczas wyłącznie z przekazów telewizyjnych oraz widok w ogromnych ilościach sprzętu „kosmicznego” wywarł niezapomniane wrażenie. Ciekawostką stanowi możliwość spożycia, za odpłatnością, obiadu z amerykańskim kosmonautą w uprzednio zarezerwowanym terminie. Po obejrzeniu opisanego powyżej kompleksu udaliśmy się specjalnymi autobusami, w których kierowcy pełnili jednocześnie funkcję pilotów i objaśniali nam mijane po drodze obiekty, na wycieczkę do miejsca gdzie znajduje się *Vehicle Assembly Building* czyli budynek montażu rakiet, pierwotnie wykorzystywany w celu

montażu elementów rakiety Saturn V. W chwili obecnej VAB służy m.in. do łączenia orbitera z silnikami dodatkowymi na paliwo stałe i zewnętrznym zbiornikiem paliwa, co składa się na kompletny system Space Transportation System czyli System Transportu Kosmicznego. Po połączeniu cały system jest przenoszony za pomocą ruchomej platformy i specjalnego transportera na Kompleks startowy 39 obejmujący dwie platformy startowe używane w chwili obecnej do wystrzeliwania promów kosmicznych. Zarówno Budynek Montażu Rakiet, jak i Platformy startowe można oglądać z odpowiedniej odległości: VAB (chyba każdy zna ten wysoki budynek z logo: NASA po środku) oglą-

Najzimniejsza zima jaką kiedykolwiek przeżyłem to było lato w San Francisco

Mark Twain

daliśmy zza szyby autobusu, natomiast platformy startowe z wieży widokowej, znajdującej się w bezpiecznej odległości od platform (podobno minimalna, bezpieczna odległość od platformy startowej powinna wynosić co najmniej 5 km). Nasza wycieczka objęła również *Appollo / Saturn V Center*, czyli ogromny hangar, w którego w centralnym miejscu znajduje się zrekonstruowana rakieta Saturn V i trzeba przyznać, że obraz rakiety z bliska dopiero daje wyobrażenie ogromu całej konstrukcji, a także uzmysławia, iż tylko niewielką jej część przeznaczona została dla ludzi. Widok rakiety można sobie kontemplować przegryzając hamburgera, tudzież hot doga oraz popijając colę bowiem hangar wyposażony jest w niezbędny element czyli punkt gastronomiczny, oferujący kuchnię typu *fast food*. Kiedy wyszliśmy z hangaru żeby udać się do autobusu nagle z nieba lunął deszcz. I w tym miejscu należy coś napisać o perfekcyjnej organizacji Centrum. Czekając na autobus i próbując bezskutecznie schronić się pod wąskim zadaszeniem przystanku liczni turyści wpatrywali się błagalnym wzrokiem w kierunku stojących nieopodal autobusów lecz kierowcy tych autobusów, jak przystało na prawdziwych profesjonalistów podjechali na przystanek punktualnie, zgodnie z ustalonym rozkładem jazdy... Centrum Lotów Kosmicznych na Florydzie zegnaliśmy będąc jesz-

cze długo pod wrażeniem jego wielkości. Za jakiś czas odwiedziliśmy również centrum sterowania lotami kosmicznymi w Houston w stanie Teksas, ale wizyta w tym miejscu okazała się rozczarowaniem, a samo centrum stanowiło zaledwie nikły odbłask *J.F.K. Space Center*.

Nowy Orlean (stan Luizjana)

Nowy Orlean to największe miasto w stanie Luizjana, kojarzone jako kolebka jazzu oraz ostatnio również jako ofiara huraganu *Katrina* sprzed kilku lat. Chociaż muszę przyznać, że żadnych śladów po zniszczeniach, jakie ten huragan spowodował, nie zauważyłam. A przecież podczas powodzi woda zalała całe miasto, podobno najbardziej zniszczone zostały slumsy...

W Nowym Orleanie zatrzymaliśmy się w zabytkowym hotelu *St. Marie*, z charakterystycznymi balkonami przystrojonymi kwiatami, jakie można spotkać w *Vieux Carre* czyli w dzielnicy francuskiej – najbardziej zabytkowej części miasta, od której zresztą zaczęła się sama historia Nowego Orleanu. W tym miejscu założono pierwotną osadę, a jej pierwsi mieszkańcy byli pochodzenia francusko-kanadyjskiego. Sama dzielnica francuska, zajmująca powierzchnię zaledwie 13 kwartałów, zrobiła na mnie wrażenie dosyć „nierównej” pod względem architektonicznym, czyli miejscami wydawała się bardzo zaniedbana, a znowu w innych miejscach urzekła swoim wdziękiem małych hotelików, kościołów, budynków, w których mieszczą się sklepy, galerie i restauracje... Ale obserwując z zewnątrz te budynki w żaden sposób nie kojarzyły mi się one ze stylem francuskim, aczkolwiek ich nazwy, jak również nazwy ulic brzmią jak najbardziej po francusku np. ulica *Burbon*, *Cafe du monde* etc. I chyba moje spostrzeżenia nie były takie bezpodstawne bowiem, jak można przeczytać w przewodniku, w dzielnicy tej dominuje głównie architektura hiszpańska. Większość pierwotnej architektury francuskiej spłonęła podczas dwóch pożarów, jakie nawiedziły tę dzielnicę w XVIII wieku. Jak już wspominałam, w dzielnicy tej znajduje się mnóstwo lokali gastronomicznych jednakże trudno usłyszeć, a przynajmniej ja nie słyszałam, dźwięki muzyki jazzowej. Króluje tu muzyka bluesowa oraz rock'n'rollowa wykonywana *live* zarówno w lokalach, jak i na ulicy. Widok zespołów składających się z muzyków to dość zaawansowa-





nym wieku, lecz jak wynikało z ich ubiorów i zachowania, nie robiących sobie z wieku problemu i wykonujących utwory z werwą, nikogo tu nie dziwi. Tak jak nie dziwi widok licznych turystów spożywających trunki alkoholowe na ulicy, a to dlatego, iż w Nowym Orleanie nie obowiązuje prohibicja na ulicach i jest to jedyne takie miejsce w Stanach Zjednoczonych. Jak można by się słusznie spodziewać, tłumy turystów na ulicach korzystają chętnie ze wspomnianego przywileju, a wyśmienita zabawa przenosi się następnie z ulic do hoteli, gdzie do późnych godzin nocnych wysłuchuje się radosnych okrzyków, chyba mało już przytomnych gości. A atmosfera pewnego luzu i rozprężenia jest odczuwalna wszędzie w dzielnicy francuskiej, a zwłaszcza wieczorem, kiedy to zabawa przenosi się na ulice i niespodziewanie można znaleźć się w samym środku tłumy kolorowo ubranych osób, biorąc udział w pokazach różnego rodzaju artystów m.in. iluzjonistów. Sądząc po przypominających „karnawałowe” strojach stwierdziłam, iż pomimo tego, że sierpień nie jest miesiącem karnawału widocznie w Nowym Orleanie, a przynajmniej w dzielnicy francuskiej, trwa on cały rok. Świadczyć mogą o tym także liczne sklepy oferujące przez cały rok odzież i akcesoria karnawałowe, akcesoria wampiryczne oraz związane ze świętem Halloween i wierzeniami voodoo, co może nie jest również niczym nadzwyczajnym, bowiem takie wyspecjalizowane sklepy spotkałam już wcześniej w innych miastach amerykańskich, np. w Savannah widziałam sklep oferujący wyłącznie ozdoby bożonarodzeniowe. Przed przybyciem do Nowego Orleanu natrafiłszy w Internecie na organi-

zowaną w dzielnicy francuskiej wycieczkę o wdzięcznej nazwie: *Voodoo Cemetery Tour*. Bowiem należy podkreślić, iż mieszka tu ok. 15% wyznawców tej religii. I już pierwszego dnia pobytu w tym mieście skorzystaliśmy z możliwości uczestniczenia we wspomnianej wycieczce. Naszą przewodniczką okazała się korpulentna dama w ogromnym kapeluszu, który miał ją chronić zapewne przed silnymi promieniami słońca, gdyż wycieczka trwała prawie trzy godziny i oczywiście odbywała się w godzinach południowych, w największym słońcu. Przewodniczka w barwny sposób opisała nam historię Nowego Orleanu, którą poznaliśmy idąc ulicami dzielnicy francuskiej, następnie zwiedzając *St. Louis Cathedral* czyli najstarszą katedrę w Stanach Zjednoczonych, kolejno cmentarz *Saint Louis* i ostatecznie kończąc w sklepie z pamiątkami gdzie obejrzelśmy także krótki film o skutkach huraganu *Katrina*. *Saint Louis Cemetery* jest cmentarzem głównie katolickim, najstarszym i najbardziej znanym cmentarzem w Nowym Orleanie, słynnym m.in. ze względu na miejsce pochówku wielkiej kapłanki voodoo (mambo): *Madame Marie Laveau*. Oczywiście sama postać *Madame Laveau* była mi kompletnie nieznana przed przybyciem do Nowego Orleanu, ale podobno, sądząc z biograficznych informacji rozpropagowała ona wierzenia voodoo wplatając do nich elementy chrześcijańskie. Sam cmentarz, różni się od typowych cmentarzy amerykańskich architekturą nagrobków, chociaż nie są one ani tak zadbane ani tak okazałe jak nagrobki, które można spotkać w Europie. Ciekawą informacją, przekazaną nam przez przewodniczkę była ta oto, że na zwiedzonym przez nas cmenta-

rze nagrobek wykupił sobie znany aktor *Nicolas Cage*. Natomiast sama *Madame Marie Laveau* została pochowana w grobie rodziny *De Glapion* i nagrobek z jej imieniem jest celem licznych odwiedzin wyznawców voodoo oraz miłośników wielkiej kapłanki... Zresztą objawy tej atencji, a także wiary w pomoc wielkiej kapłanki można ujrzeć w postaci, łagodnie rzecz ujmując, licznych podarunków pozostawionych przy nagrobku takich jak np. pusta puszka po coli czy też butelka po piwie. Ogromna ilość tych „oryginalnych podarunków” powoduje duże problemy z uprzątnięciem nagrobków, gdyż nowe wciąż przybywają. Poza nagrobkiem *Marie Laveau* spostrzegłam jeszcze jeden nagrobek, osoby prawdopodobnie związanej z voodoo, sądząc również po specyficznych podarunkach leżących wokół, ale ten był już mniej okazały. Naszła mnie refleksja, iż dwa nagrobki voodoo to chyba zbyt mało, żeby wycieczce nadawać nazwę *Voodoo Cemetery Tour*. Poza niewątpliwie „mrozzącą krew w żyłach” przygodą z voodoo, (i pomyśleć, że nie sprawiałam sobie żadnej laleczki voodoo) wybraliśmy się do *National D-Day Museum*, które znajduje się już poza granicami dzielnicy francuskiej. Opuszczając granice tej dzielnicy odniosłam wrażenie, że jest to jednak takie trochę sztuczne miejsce, „zrobione” pod turystów, a prawdziwy Nowy Orlean jest jednak gdzie indziej. Muzeum D-Day zostało poświęcone II wojnie światowej, a liczne wystawy ukazują udział żołnierzy amerykańskich w bitwach na Atlantyku i Pacyfiku podczas tej wojny. Zwiedzający muzeum mogą obejrzyć oryginalne wyposażenie armii amerykańskiej z czasów II wojny światowej oraz zapoznać się z multimedialnymi prezentacjami z tam-

tego okresu. Sama nazwa muzeum nawiązująca do lądowania wojsk alianckich w Normandii oraz jego usytuowanie właśnie w Nowym Orleanie wynikają z faktu, iż to właśnie mieszkający w Nowym Orleanie Andrew Higgins zaprojektował barki, w których żołnierze alianccy przybyli do brzegów Francji i barki te były produkowane oraz modernizowane w stoczniach w Nowym Orleanie. W drodze powrotnej z muzeum przechodziliśmy akurat obok gmachu sądu stanowego, monumentalnego budynku, o którym można bez trudu powiedzieć, że sprawowany jest w nim wymiar sprawiedliwości, wokół którego kręciło się mnóstwo dziennikarzy. Widocznie ktoś ważny, a na pewno popularny był w tym dniu sądzony...



San Francisco (stan Kalifornia)

To miasto, o którym podobno (bowiem autorstwo tego stwierdzenia niektórzy przypisują komu innemu) Mark Twain powiedział: „Najzimniejsza zima jaką kiedykolwiek przeżyłem to było lato w San Francisco”. I to zdanie rzeczywiście, w sposób idealny oddaje klimat tu panujący. Średnia temperatura w lecie wynosi ok. 20 stopni, nie są też niczym wyjątkowym nagłe zmiany temperatury i silne wiatry.

Przybывая do San Francisco w porze letniej, żeby nie narazić się na przeziębienie, należy zaopatrzyć w cieplejsze, wiosenno-jesienne ubrania pomimo, iż kilkanaście kilometrów zaraz za miastem panuje 40-stopniowy upał. Bo przecież to jest słoneczna Kalifornia. Winę za tę chimeryczną pogodę ponosi samo usytuowanie miasta, w otoczeniu Oceanu Spokojnego na zachodzie, zatoki San Francisco na wschodzie i cieśniny Golden Gate. Zimny klimat panujący w mieście, utrudnienia w spacerowaniu ze względu na wąskie chodniki

i ciągłe chodzenie „pod górkę i z górki”, jednokierunkowe, wąskie uliczki po których jeździ się odnosząc nieprzereparto wrażenie jakie powstaje podczas jazdy na rollercoaster, kiczowata dzielnica *Chinatown* – to wszystko sprawia, że miasto to nie jest nudne – nie przypomina wcale typowych amerykańskich miast z ogromnymi drapaczami chmur, czy też jest o wiele bardziej urozmaicone w kształcie architektonicznym czy też w sensie kulturowym niż miasta europejskie, pomimo tego iż nie jest specjalnie sterylne czy też zadbane....



Pierwszą impresją z mojego pobytu w San Francisco było na początku zdziwienie dlaczego akurat to miasto stało się symbolem wolności ery hippisowskiej i liberalizmu obyczajowego i kulturowego, i co w tym mieście było takiego magicznego, co przyciągało rzesze różnorodnych osób.... Być może wyjątkowość tego miasta wynika z jego „zimnego” klimatu, tak innego od klimatu słonecznej Kalifornii, a następnie sama architektura miasta łącząca w sobie, mówiąc trochę banalnie, nowoczesność z tradycją, a także różnorodność kulturowa (dzielnice *China Town*, dzielnica włoska), i róż-

norodność obyczajowa (dzielnica *Castro*) spowodowały, iż ze wszystkich miast, które odwiedziłam w USA, właśnie San Francisco wywarło na mnie największe wrażenie. Może właśnie ze względu na swoją różnorodność kulturową, która w pewnym sensie wymusza większą tolerancję właśnie to miasto stało się enklawą hippisów w latach 60., a w chwili obecnej jest uważane za jedno z najbardziej liberalnych miast Ameryki. San Francisco to miasto jedyne w swoim rodzaju – nie jest miastem-molochem z ogromną ilością drapaczy chmur, można go określić jako miasto „swojskie”, i jak już napisałam powyżej nie jest nudne. Podczas naszego pobytu w San Francisco zatrzymaliśmy się w *Mithila Hotel*, przytulnym, chociaż dosyć ciasnym pod względem wielkości pokoi, przedwojennym hoteliku z charakterystycznymi schodami ewakuacyjnymi na zewnątrz, usytuowanym niedaleko od głównych atrakcji miasta, tj. *Union Square*, *Chinatown* etc. Ponieważ to była już moja druga wizyta w tym mieście, więc tym razem staraliśmy się również odwiedzić te miejsca, których nie udało nam się zobaczyć podczas naszej pierwszej wizyty, np. słynnej dzielnicy *Castro*. Oczywiście i tym razem nie omieszkaliśmy rozejrzeć się po interesujących sklepach znajdujących się w samym centrum miasta, a zwłaszcza trudno było nam nie odwiedzić słynnego sklepu *Levi's'a* (w tym mieście bowiem *Levi Strauss* rozpoczął swoją produkcję słynnych na całym świecie spodni *jeansowych*). Oczywiście znowu spróbowaliśmy specja-



łów kuchni chińskiej w kolorowej dzielnicy miasta *Chinatown*. Tylko, że za drugim razem *Chinatown* nie wydało mi się już tak interesujące, a właściwie raziło swoim lekko zaniedbanym, kiczowatym

wyglądem, ze sklepami, w którym sprzedawane produkty wydawały się jednak podłej jakości, a i specjały kuchni chińskiej nie wydały mi się już tak smaczne. Natomiast dzielnica *Castro* była dla mnie ciekawa przede wszystkim ze względu na postać *Harveya Milka* – pierwszego radnego w Stanach Zjednoczonych, oficjalnie przyznającego się do orientacji homoseksualnej, którego życie i działalność na rzecz praw mniejszości seksualnych została przedstawiona w filmie „Obywatel Milk”. Trzeba podkreślić, iż sama historia dzielnicy *Castro* jest również ciekawa, bowiem pierwotnie dzielnica ta miała charakter robotniczy aż do lat 60., kiedy to mieszkańcy zaczęli się z niej wyprowadzać na wskutek „złych wpływów” mieszkańców sąsiedzkiej dzielnicy *Haight-Ashbury*, która zamieniła się w latach 60. w centrum młodzieżowej kontrkultury. Zwiedzanie dzielnicy *Castro* właściwie ograniczyliśmy do rejonu dwóch ulic: *Castro Street* i *Market Street*, gdzie znajdują się liczne lokale gastronomiczne, księgarnie, a także sklepy. Znajduje się tutaj również zabytkowy budynek teatru *Castro* z 1922 r., w którym obecnie można obejrzeć filmy o tematyce związanej z charakterem tej dzielnicy. Kilka miejsc w dzielnicy *Castro* upamiętnia postać *Harvey'a Milka*. Są to *Harvey Milk Plaza*, tuż przy stacji *MUNI Castro*, *Camera Shop* – czyli budynek, w którym *Harvey Milk* prowadził swój sklep fotograficzny oraz *Ratusz*, w którym *Milk* został zastrzelony w 1978 r. Tuż przy *Harvey Milk Plaza* powiewa ogromna tęczaowa flaga – symbol dzielnicy oraz ruchu *LGBT*. Po obejrzeniu części dzielnicy *Castro*, w której odwiedziliśmy m.in. jeden z lokali gastronomicznych, w którym



bardzo miły kelner witał przybyłych kolegów, najwidoczniej stałych bywalców tego lokal, powitaniem „Hello, sweet heart!” udaliśmy się na nabrzeże miasta gdzie znajduje się stary port rybacki czyli *Fisherman's Wharf*, skąd można popłynąć na wyspę na której znajduje się nieczynne już więzienie *Alcatraz*. Poza niewątpliwą gratką jaką jest zwiedzanie tego więzienia, w którym karę pozbawienia wolności spędzał słynny *Al Capone*, warto rów-

Chinatown (...) razito swoim kiczowatym wyglądem

niez przespacerować się wzdłuż nabrzeża *Fisherman's Wharf*, które kiedyś było tętniącym życiem portem rybackim, dzisiaj to głównie miejsce skąd wypływają statki na wyspę *Alcatraz*. Ale podobno statki rybackie pływają do tej pory i połowy są udane czego przykładem są liczne stoiska ciągnące się wzdłuż nabrzeża oferujące niezliczony wybór owoców morza. Ale ta część *San Francisco* to głównie lokale gastronomiczne typu *fast food*. Port jest dosyć zaniedbany ale ma do zaoferowania naprawdę niebywałą atrakcję, której

na próżno szukać w przewodniku *Pascala*, w postaci zacumowanej w zatoce autentycznej łodzi podwodnej, która była wykorzystywana podczas działań wojennych na Oceanie Spokojnym w okresie II wojny światowej, a którą to łódź można obejrzeć od wewnątrz, a nawet można zadać pytania żyjącym członkom załogi tej łodzi, którzy „urzędują” w środku. Ale wracając do *Alcatraz* to podobnie jak w samym *San Francisco*, a może jeszcze gorzej, panuje

na tej wyspie bardzo wietrzna pogoda. Samo więzienie sprawia wrażenie bardzo dobrze „zakonserwowanego”, ale sposób jego zwiedzania, a zwłaszcza wyko-

rzystanie do tego celu audio guide ze wspomnieniami nie tylko strażników, ale również więźniów dotyczące m.in. słynnych ucieczek oraz pożaru, który wybuchł w więzieniu sprawia, że zwiedzanie takie nie jest nużące. Co ciekawe, sama wyspka *Alcatraz* nie znajduje się bardzo daleko od miasta, jednakże na skutek bardzo zimnych i mocnych prądów wokół wyspy zazwyczaj ucieczki więźniów z wyspy kończyły się niepowodzeniem. W *San Francisco* obejrzelśmy również tzw. ogrody japońskie czyli zespół ogrodowo-

parkowy urządzonej w stylu japońskim, przypominający trochę Łazienki Królewskie i tak jak one służące m.in. osobom *just married* jako tło do zdjęć... Nie będę już pisała o innych miejscach jakie odwiedziliśmy takich jak *Golden Gate*, który rzeczywiście, jak pisano w przewodniku, zasnuty był mgłą; o przejażdżce słynnymi tramwajami w *San Francisco*, ani o klimatycznych lokalach w tym mieście. Po prostu *San Francisco* to miasto, które albo się spodoba i można do niego wracać cały czas albo pozostać obojętnym na jego uroki. Mnie to miasto urzekło, tak po prostu.

Kończąc ten opis pragnę dodać, iż moja druga, prawie 30-dniowa wyprawa po Stanach Zjednoczonych (pierwsza objęła stany północne) nie zmniejszyła mojego zainteresowania tym krajem. Wręcz przeciwnie, poczułam żal, że mogłam go zwiedzić w tak krótkim czasie i tak bardzo powierzchownie.

Następnym razem obiecałam sobie skoncentrować się na jednym, konkretnym miejscu. W tej chwili, mogę już tylko żartobliwie skonstatować, iż ze wszystkich stanów, które mi pozostały do obejrzenia, pozostały już tylko Hawaje i Alaska.

Autorka artykułu jest aplikantką radcowską II roku.



E-PROTOKÓŁ

Sala rozpraw na ekranie komputera.



Elektroniczna rejestracja przebiegu rozpraw stała się nową formą dokumentowania rozpraw w sądach cywilnych w Polsce. Zastępuje tradycyjny model, w którym sędzia, na bieżąco analizując przebieg posiedzenia, dyktuje kolejne zapisy protokolantowi.

E-Protokół to:

- kamery i mikrofony na sali rozpraw
- swobodne przeglądanie nagrań dźwięku lub obrazu
- opcja protokołu skróconego

To wszystko poznasz już wkrótce dzięki nowemu szkoleniu e-learningowemu OIRP w Warszawie.

Sprawdź w Extranecie na przełomie września i października 2012 roku.

Extranet.
Zaloguj się już dziś!



30 lat
samorządu
radcowskiego



Okręgowa
Izba
Radców
Prawnych
w Warszawie

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

zaprasza na drugą konferencję organizowaną z okazji
30-lecia samorządu radcowskiego.

Gospodarzem konferencji będzie Dziekan Rady Izby
warszawskiej w latach 1997-2010

DARIUSZ ŚNIEGOCKI

W założeniu spotkanie poświęcone będzie zagadnieniom
regulacji procedury cywilnej i ich wpływowi na sprawność
przebiegu postępowania oraz procesom szkolenia
i dochodzenia do zawodów prawniczych.

25 WRZEŚNIA 2012 r., godz. 10:00

CENTRUM KONFERENCYJNE
Okręgowej Izby Radców Prawnych
w Warszawie przy ul. Żytniej 15 lok. 16

Cykl Konferencji Trzech Dziekanów
ANDRZEJ Kalwas | DARIUSZ Śniegocki | MICHAŁ Stępniewski

efektywność obowiązujących procedur sądowych

Udział w konferencji jest nieodpłatny. Zgłoszenia
na konferencję przyjmujemy drogą mailową na adres
konferencja@oirpwarszawa.pl
lub faxem na numer (22) 862 41 73.
W zgłoszeniu prosimy o podanie:
imienia, nazwiska, numeru wpisu/numeru aplikanta.

Patron obchodów:

Sponsor:

Patronat medialny:



PATRONAT HONOROWY PREZYDENTA
MIASTA STOLECZNEGO WARSZAWY



RADCA PRAWNY

Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

Kara



Fot. Konrad Siuda

Prof. Jerzy Bralczyk

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej oraz Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

Nasz zmysł równowagi wymaga odpowiedzi, gdy jest zadane pytanie; końca, gdy był początek; pożegnania, gdy dawno za nami powitanie – i kary, gdy jest jakaś wina. No, chyba że zamiast kary będzie wybaczenie, ale wtedy powinno być i przyznanie się do winy, i przeproszenie, co samo w sobie można poniekąd uznać za rodzaj kary. Natomiast nie będzie w naszym językowym poczuciu **karą** coś złego, co w sposób niezawiniony spotyka człowieka: kara jest tylko konsekwencją czynu. Czy zawsze złego? Mówimy czasem o **karze** za naiwność, za brak rozeznania, a nawet za nadmiar dobroci – wtedy jest w tym coś z ironii, sami siebie lub innych ironicznie potępiamy za coś, co mogłoby w innych okolicznościach zasługiwać na nagrodę.

W każdym razie potocznie myślimy o karze jako o konsekwencji, represji za jakiś zły czyn, **kara niezasłużona** właściwie w tym sensie karą nie jest – jako niesprawiedliwość sama jest raczej złym uczynkiem, winą, za którą ktoś powinien zostać ukarany. W tym nasze potoczne myślenie rozchodzi się z prawniczym, gdzie **orzeczona** czy **wymierzona kara** jednak **karą** jest.

Kara jest zadość uczynieniem sprawiedliwości, za zbrodnie, winy, przewinienia, grzechy. Żeby winę wyrównać, trzeba by wynagrodzić krzywdę – tak niegdyś rozumiano karę, przez co wyrażenie **kara śmierci** wydawać mogłoby się jakąś sprzecznością, chyba żeby satysfakcja ze śmierci winowajcy miała być wynagrodzeniem dla poszkodowanego. Wtedy w karze brałby górę czynnik zemsty. To, że **kara śmierci** nie razi nas językowo, świadczy, że element rekompensaty za krzywdy w słowie kara jest już mniej wyczuwalny, ważniejsze jest zaspokojenie poczucia sprawiedliwości, bo **nie ma zbrodni bez kary**, jak słusznie pisał wieszcz. Nawet określenie **sroga kara** nie wzbudza poczucia krzywdy, raczej wzmacnia lęk. A kara jest uznawana za skuteczną wtedy, gdy ukarany akceptuje normę, za której przekroczenie został ukarany.

Zresztą jeszcze dawniej w tym znaczeniu, które dzisiaj ma **kara**, używano raczej słowa **kaźń**, dziś z kolei oznaczającego straszną mękę, zakończoną śmiercią. Ta **kaźń** łączyła się być może ze słowem **kazać**, ale raczej ze słowem **kazić**, czyli „psuć, niszczyć”. Sama kara to była raczej „dyscyplina, rygor, karność”, także „groza”. Wzięła się z czasownika **karati**, który oznaczał tyle, co „łajać, ganić, strofować”, a dalej także „łżyć, poniżać, upokarzać” – co łączyło się także ze znaczeniem czasownika **koriti**, czyli „korzyć się”. Taka kara miała mniej wspólnego z dzisiejszym **karaniem**, więcej zaś z bardzo dziś łagodnie odczuwanym **karzeniem**.

Karę mógł wymierzać sam człowiek, ale sankcjonowała ją instytucja. I mamy też oczywiście, jako konsekwencję grzechu, **karę bożą**. Zauważmy przy tym, że o ile ta kara boża jest sprawą poważną, to kara boska, a bardziej jeszcze skaranie boskie to już półżartobliwa skarga na kłopoty. Ale perspektywa **kary za grzechy** wciąż jeszcze może budzić grozę lub postanowienie poprawy.

Potoczny język często rozmija się z językiem prawnym. **Kara umowna** to oczywiście kara wynikająca z umowy, fakt raczej pożądanym – ale przymiotnik **umowny** ma w języku potocznym także inne znaczenie: **umowne** to tyle co „konwencjonalne, fikcyjne, na niby”. Świadczy to poniekąd o naszym stosunku do umów, ale może przeszkadzać. Jedyne zabezpieczenie to szyk wyrazów: **kara umowna** to jednak coś innego niż **umowna kara**.

SĄDOWY PORTAL INFORMACYJNY

*“Mam dostęp do wszystkich
prowadzonych przeze mnie spraw.
O każdej porze, z dowolnego miejsca
na świecie!”*

Z portalu możesz skorzystać już dziś!

Załącz konto na <http://portal.warszawa.so.gov.pl/>



Masz dość dzwonienia do sądu w celu sprawdzenia terminu rozprawy?
Chcesz natychmiast wiedzieć co się dzieje w sprawie?
Chcesz sprawdzać stan Twoich spraw w każdym miejscu na świecie?

Sądowy portal informacyjny umożliwi Ci sprawdzenie przez internet m.in.:

- stanu sprawy
- czynności sądu w sprawie
- terminów rozpraw i ich modyfikacji
- informacji o protokołach

To wszystko poznasz już wkrótce dzięki nowemu szkoleniu e-learningowemu OIRP w Warszawie.

Sprawdź w Extranecie na przełomie września i października 2012 roku.

Extranet.
Zaloguj się już dziś!



To już **30** lat
jesteśmy razem...



DZIENNIK USTAW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Warszawa, dnia 16 lipca 1982 r.

Nr 19

TREŚĆ:

USTAWY:

145 — z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych	338
146 — z dnia 6 lipca 1982 r. o zasadach prowadzenia na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagranicznych osoby prawne i fizyczne	348
147 — z dnia 6 lipca 1982 r. o księgach wieczystych i hipotek	344

145

USTAWA

z dnia 6 lipca 1982 r.

o radcach prawnych.

Rozdział 1

Przepisy ogólne.

Art. 1. Ustawa określa zasady wykonywania obsługi prawnej przez radców prawnych tej organizacji oraz działalność samorządu radców prawnych.

Art. 2. Czynności prawne wykonywane przez radcę prawnego ma na celu utrzymanie porządku prawnego, ochronę prawna interesów jednostki organizacyjnej, na podstawie prawa radca prawny wykonuje usługi prawne, z wyjątkiem tych, w działalności tej jednostki przewidzianych w przepisach szczególnych.

3. Zwierzchni nadzór nad samorządem sprawuje Minister Sprawiedliwości.

Rozdział 2

Wykonywanie zawodu radcy prawnego.

Art. 3. 1. Jednostki organizacyjne korzystają z obsługi prawnej na zasadach określonych niniejszą ustawą do wykonywania obsługi prawnej uprawniającej jest radca prawny, chyba że ustawa stanowi inaczej.
2. Kierownik jednostki organizacyjnej jest obowiązany zasięgnąć opinii prawnej przed podjęciem decyzji o istotnym znaczeniu gospodarczym lub ogólnym oraz zapewnić radcy prawnemu warunki do wykonywania

Ustawa o radcach prawnych weszła w życie 1 października 1982 roku.